

KULTURALNIE-LAPIDARNIE-INTERESUJĄCO-METAFIZYCZNIE-ARTYSTYCZNIE-TROCHĘ HISTORYCZNIE

nr 4 | LIPIEC-SIERPIEŃ | 2021

ISSN: 2719-9401

MIŃSKIE

MAZOWIECKIE



klimaty czasu



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

W TYM NUMERZE M.IN.: HISTORIA 7. Pułk Ułanów Lubelskich • Poczta • PBRol • POSTAĆ K. Szczypiorski •
• REKREACJA Mińszczanie na wakacjach • STOWARZYSZENIE TP7.PUL • MALARSTWO A. Gibała • ...i wiele innych tekstów



Słowo od Burmistrza Seniora

MIŃSKIE KLIMATY. ZJAWISKA PRZYRODNICZO-ATMOSFERYCZNE:
OBIEG CIEPŁA, KRAŻENIE WODY, KRAŻENIE POWIETRZA?
ZJAWISKA SOCJOLOGICZNE: ORGANIZACJA CODZIENNEGO
ŻYCIA, HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA?

Myślę, że jedno i drugie, a przede wszystkim ludzie mieszkający w wio-
dłach rzek Srebrnej i Wiśniówki na przestrzeni 600 lat, korzystający
z klimatu i tworzący klimat.

Mińsko-mazowieckie czasy – na kościele kamedułów na Warszawskich Bie-
lanach jest zegar słoneczny, a pod nim napis: „najwyższą wartością jest czas”
– jak ten dany czas wykorzystywali mińszczanie sześciu wieków? Adam
Asnyk w wierszu „Do młodych” nawołuje młode pokolenie, by zgłębiało
tajemnice świata, by realizowało swoje zadania i marzenia, przy tym twardo
stapując po ziemi, wykorzystując postęp cywilizacyjny. Nie wolno jednak
niszczyć dorobku poprzedników – budując nowe, należy uszanować trady-
cję. Artyści z Krakowskiej „Piwnicy pod Baranami” śpiewają: „Przychodzi-
my – odchodzimy”. Taka jest kolej ludzkiego życia. Na zakończenie pieśni
weselnej w musicalu „Skrzypek na dachu” młodzi śpiewają: „Coś rodzi się
i coś przemija, ale zostaje po nas ślad” – jaki ślad pozostawili na ziemi miń-
skiej nasi poprzednicy, jak odnosimy się do relikwów naszej mińskiej prze-
szłości? Co my pozostawimy po sobie?

Ile mieszka w Mińsku Mazowieckim rdzennych rodów tych, które
„z dziada, pradziada, mimo dziejowych burz wrośnięci są w tę ziemię”? Ilu
mieszka przybyszów, pobytovców? Wszyscy, w odpowiednim dla siebie
czasie, dokładają swoją cegiełkę pod miński gmach i tworzą niepowtarzalną
atmosferę miasta, taką, jakiej gdzie indziej nie ma. Żeby wiedzieć, gdzie iść,
należy wiedzieć, skąd się przyszło – dlatego tak ważna jest pamięć o dziejach
miasta i o ludziach, którzy to miasto na przestrzeni dziejów budowali.

Jubileusz 600-lecia Mińska Mazowieckiego to okazja, a może i obowią-
zek, by tę wspaniałą przeszłość miasta przypomnieć obecnie tu żyjącym.
Okrągłe rocznice zobowiązują do wspomnień – 205 lat powiatowości, 100 lat
minęło, jak przybyli do Mińska ułani, 100 lat ma IPLM „Warszawa” – Mińsk
Mazowiecki od ponad 100 lat jest miastem garnizonowym. Wiele zakładów
przemysłowych ma swój dorobek – dawało pracę, bogaciło miasto i było jego
ambasadorem. W przyszłym roku będzie swoje 600-lecie świętowała parafia
pw. NNMP. Jest co wspominać.

Kolejne pokolenia na nowo urządzają sobie miejsce swojego zamieszka-
nia. Nie wszystko z przeszłości da się zaadaptować do bieżących wymagań
cywilizacyjnych – jest to zrozumiałe. Tam, gdzie stare musi być rozebrane,
należy stworzyć stosowną dokumentację dla przyszłych pokoleń, dla ciągło-
ści historycznej miasta i jego mieszkańców. Łza się w oku kręci, gdy oglą-
da się fotografie z lat przeszłych utrwalające dawny wygląd miasta. Życzę
powodzenia w kontynuowaniu podjętego dzieła – poszukiwania i tworzenia
nowego klimatu, z pamięcią o tym, jaką wartością jest czas.

Zbigniew Grzesiak

W NUMERZE:

krótka historia

7. PUŁK UŁANÓW • P. Fedorowicz	s. 2
„SIÓDMACY W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ” – recenzja • S. Chłopik	s. 3
MUZEUM 7. PUL • P. Fedorowicz	s. 4
POCZTA • L. Kłos	s. 5
Z FANTAZJĄ MIŃSKO-UŁAŃSKĄ • M.L. Kłoszewska	s. 6
RZECZ O PBRol • J. Kuligowski	s. 8

kultowe miejsca

{Świerkocin, Mierzvice, Nowa Wieś, Kaletka}	
NA WYWCZASY • M.L. Kłoszewska	s. 9
HARCERZEM BYĆ... • M.L. Kłoszewska	s. 13
SZARE SZEREGI • M. Lissowski	s. 14
POMNIK W PARKU • T. Adamczak	s. 14

nasze okolice – infografika dla każdego

powiat – zalesienie i akweny wodne	s. 15
------------------------------------	-------

fotonostalgię – brama przy ul. Warszawskiej	s. 16
---	-------

kultura

CZŁOWIEK SZTUKI {K. S. Szczypiorski} • T. Adamczak	s. 17
ODMARSZ 7. PUŁKU UŁANÓW {wiersz}	
• T. Chrościelewski	s. 18
PEJZAŻE, MADONNY... I WĘDRÓWKI {H. Harasymowicz}	
• M.L. Kłoszewska	s. 19
NASZA KAPELA {Mińska Kapela Małego Stasia}	
• M.L. Kłoszewska	s. 20
POWOJENNY AMANT {J. Duszyński} • K. Jachymek	s. 22
HAFTY, DRUTY I SZYDEŁKA • E. Sieradzka	s. 23
ILUZORYCZNE ŚWIATY {A. Gibała} • A. Gibała	s. 24
W OPARACH ETERU I RYCINY {Żużel} • M. Cichocki	s. 26
SPORTSMAN I SKAUT {M. Kieryło} • M. Kieryło	s. 27
DLA WAGABUNDÓW • R. Ziemicki	s. 28
ZESTAWIENIE {Koncerty z lat 2002-2006}	s. 29
PUNKOWO {Pankor}	s. 29

stowarzyszenie Towarzystwo Przyjaciół 7. PUL

PAMIĘĆ O UŁANACH • T. Adamczak	s. 30
--------------------------------	-------

uwiecznione na zdjęciach Harcerze 65

KAKTUS – to my harcerze z tamtych lat • B. Janeczek	s. 31
---	-------

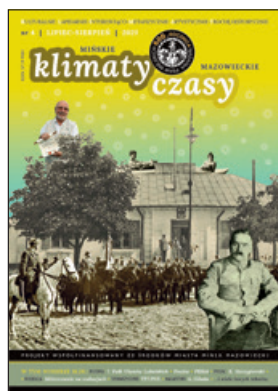
historie lokalne

MUZYCZNE WSPOMNIENIE z liceum • J. Kołpak	s. 32
Chór ZMP, ZMS – do pracy i na handel • M.L. K.	s. 32

strona natury Dialog naturalny, Cudowna Mangusta

– opowiadanie metafizyczne • M.L. Kłoszewska	III okładka
--	-------------

różności	IV okładka
----------	------------



Kolaż okładowy

Klimat lipiec-sierpień.

M.L. Kłoszewska.

Zdjęcia użyte do kolażu są
przedstawione w zawartości gazety.

PROJEKT ZREALIZOWANY W RAMACH OBCHODÓW 600-LECIA MIASTA MIŃSK MAZOWIECKI

Wydawca – Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego

ul. J. Piłsudskiego 27, 05-300 Mińsk Mazowiecki

tel. 513 668 727, www.tpmm.pl; tpmmaz@gmail.com

Redakcja i korekta:

T. Adamczak, M.L. Kłoszewska, J. Kuligowski, M. Łodyga, J. Radomińska

kontakt.klimaty.czas@gmail.com

Do tego numeru pisali:

T. Adamczak, M. Cichocki, S. Chłopik, P. Fedorowicz, A. Gibała, Z. Grzesiak, K. Jachymek, B. Janeczek, M. Kieryło,
L. Kłos, M.L. Kłoszewska, J. Kołpak, J. Kuligowski, M. Lissowski, E. Sieradzka, R. Ziemicki

Projekt graficzny, skład i dtp: © M.L. Kłoszewska

REDAKCJA NIE JEST ZOBOWIĄZANA DO PUBLIKOWANIA NIEZAMÓWIONYCH TEKSTÓW
ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH TEKSTACH

Materiały od osób prywatnych – zarówno tekstowe, jak i zdjęciowo/ilustracyjne zostały przekazane tylko na potrzeby
niniejszego projektu i tylko w obrębie formatu gazety (tzw. zwartej formie graficznej) mają prawo być rozpowszechniane.
Powielanie i rozpowszechnianie tekstów lub zdjęć/ilustracji bez pisemnej zgody prywatnych właścicieli surowo zabronione.

ISSN: 2719-9401, nakład: 2000 egzemplarzy

Druk – Drukarnia Kolumb. Chorzów on-line@drukarniakolumb.pl



2021

Projekt jest
współfinansowany
ZE ŚRODKÓW
MIASTA MIŃSK
MAZOWIECKI



foto A. Gibała

„Zulus”, A. Gibała, 40x30 cm (kadr) pastel
Twórczość artystki jest przedstawiona na s. 24-25

Święto pułku, 23 marca 1938 r.



zdjęcia: ach, MZM 7, PUL

PRZEMYSŁAW FEDOROWICZ

7. Pułk Ułanów

POD KONIEC PAŹDZIERNIKA 1918 R. GRUPA BYŁYCH LEGIONISTÓW UDAŁA SIĘ NA LUBELSZCZYNĘ, BY TAM WZIAĆ UDZIAŁ W ROZBROJENIU OKUPANTA I UTWORZYĆ JEDNOSTKI KAWALERII. W OPARCIU O ZDOBYTE KOSZARY, KONIE I MAGAZYN Y ORGANIZOWANO W LUBLINIE, A PÓŹNIEJ W KRAŚNIKU I ZAMOŚCIU, 3. PUŁK UŁANÓW.

Jego pierwszym dowódcą został mjr Janusz Głuchowski. Po miesiącu szkolenia ochotników część Pułku ruszyła 1 grudnia na odsiecz Lwowa. Pozostałe szwadrony przetransportowano do Warszawy w celu dalszej organizacji. Tam okazało się, że istnieje już 3. Pułk Ułanów „Dzieci Warszawy”, w związku z czym lubelskiemu pułkowi nadano ostatecznie numer 7.

Bitwy 1919–1921

26 lutego 1919 r. wyruszyły pierwsze transporty 7. Pułku Ułanów na front litewsko-białoruski. W marcu Pułk walczył o Słonim, Sawicze i Lidę, a 16 kwietnia pod Berdówką, gdzie 1. szwadron szarżą rozbił bolszewicką obronę. Od 1 lipca 1919 r. 7. Pułk Ułanów brał udział w ofensywie na Mołodeczno i walczył m.in. pod Chołchłem i Olechnowiczami, a od 6 sierpnia dozorował odcinek Berezyny. 29 września w walce o Kamień siódmacy zdobyli 200 jeńców i 2 ckm. Na zasłużony odpoczynek 7. Pułk stanął w Budstawiu i okolicach, gdzie kwaterował do 20 stycznia 1920 r., a następnie został przetransportowany kolejną do Dyneburga. Okres ten pozwolił na uzupełnienie wyposażenia i przede wszystkim na zadbanie o mocno przemęczone konie.

14 maja 1920 r. lubelscy ułani ponownie ruszają do akcji. Walczą nad Dźwiną, m.in.

pod wsiami Stare Kruki, Kowalewszczyzna i Karandasze. Od 10 do 24 czerwca Pułk prowadził walkę okopową pod Hulkami. Niecodziennym wydarzeniem było zdobycie w tamtym rejonie bolszewickiego samolotu wraz z dwoma oficerami. Następnie przetransportowano 7. Pułk kolejną na front wołyński. Tuż przed odjazdem został zmianiony dowódca pułku. Miejsce mjr. Głuchowskiego, odchodzącego do 1. Brygady Jazdy, zajął rtm. Zygmunt Piasecki. Pułk dotarł do Równego na początku lipca 1920 r. i prowadził walki z kawalerią Budionnego. 16 sierpnia 1920 r. Pułk w składzie 4. Brygady Jazdy naciera w pieszym i konnym szyku na wieś Cyców, gdzie rozбив bolszewicką brygadę piechoty przy minimalnych stratach własnych i zdobywa dużą ilość broni i wyposażenia. Następnie wykonuje pościg w kierunku Białegostoku. 28 sierpnia 1920 r. zajmuje Suwałki, a pod koniec września walczy z Litwinami i bolszewikami w bitwie nad Niemnem. W ostatnich dniach przed zawieszeniem broni 7. Pułk zdobywa Wiazyń, Sosenkę i Leonowicze, zgarniając łącznie około 800 jeńców.

Virtuti Militari

W lutym 1921 r. 7. Pułk Ułanów został przetransportowany kolejną do Kraśnika, gdzie 22 marca wręczono ułanom sztandar, ufundowany przez społeczeństwo ziemi lu-

belskiej. Następnego dnia jednostkę odwiedził Józef Piłsudski i odznaczył sztandar orderem Virtuti Militari w uznaniu chwały bojowej siódmaków. Data tej uroczystości, 23 marca, została później przyjęta jako święto pułku. Patronem jednostki, nieoficjalnie od 4 marca 1920 r., był gen. Kazimierz Sosnkowski. Fakt ten zatwierdzono dopiero w listopadzie 1937 r., a uroczystość objęcia szefostwa odbyła się 23 marca 1938 r. w mińskich koszarach.

Siódmacy w Mińsku

W okresie międzywojennym, od czerwca 1921 r., 7. Pułk Ułanów Lubelskich stacjonował w Mińsku Mazowieckim. Oprócz normalnej pracy pokojowej w zakresie szkolenia rekrutów jednostka mocno angażowała się w pracę charytatywną na rzecz mieszkańców miasta i okolic. Stale będąc w związku z Józefem Piłsudskim, Pułk wziął udział w przewrocie majowym 1926 r. po stronie Marszałka, ponosząc straty kilku rannych. W mińskich koszarach czasowo przebywała słynna Kasztanka oraz jej dzieci: Mera i Niemen.

Oficerowie 7. Pułku Ułanów znajdowali się w czołówce jeźdźców wojskowych, cyklicznie zajmowali wysokie miejsca w zawodach i kilkakrotnie zdobyli drużynowo mistrzostwo dywizji.

W okresie międzywojennym Pułkiem dowodzili kolejno: płk Zygmunt Piasecki (do 8 marca 1929 r.), ppłk dypl. Jan Tyczyński (do 15 listopada 1930 r.), płk dypl. Julian Filipowicz (do 28 czerwca 1935 r.), płk Leonard Łódzia-Michalski (do 26 sierpnia 1939 r.), ppłk Marian Skrzynecki (do 30 września 1939 r.).



Józef Piłsudski w towarzystwie oficerów 7 Pułku Ułanów

Wrzesień '39

26 sierpnia 1939 r. zmobilizowany Pułk, w składzie Mazowieckiej Brygady Kawalerii, wyruszył z Mińska Mazowieckiego w kierunku granicy z Prusami Wschodnimi. 1 września wieczorem doszło do pierwszej zwycięskiej walki 7. Pułku Ułanów z Niemcami pod wsią Krajewo. 4 września 7. Pułk zajmował pozycje we wsiach Bogate i Szczuki, gdzie udało się zdobyć około 40 osiodłanych niemieckich koni, teczkę z rozkazami operacyjnymi oraz zniszczono co najmniej 5 czołgów i kilka pojazdów. Od 8 września Pułk obsadzał Bug pod wsią Dąbrówka, a następnego dnia wieczorem wyprowadził natarcie na Somankę. Atak nie powiódł się, jednak silny ogień polskich ckm-ów poczynił zniszczenia w zgromadzonym tam sprzęcie przeprawowym, co opóźniło przekroczenie Bugu przez Niemców. Podczas wycofywania z Dąbrówki 10 września przez kłopoty z łącznością nastąpiło rozdzielenie 7. Pułku Ułanów na dwie grupy, które połączy się dopiero 22 września na Lubelszczyźnie. W nocy z 13 na 14 września między wsiami Ruda i Żebrak ułanom udało się zniszczyć niemiecką kolumnę transportową, około 40 pojazdów z amunicją i paliwem, co pozwoliło również na uzupełnienie zapasów. Po tym zwycięstwie siódmacy skierowali się dalej na południe.

23 września 7. Pułk Ułanów miał wywalczyć przejście dla Brygady przez Suchowolę. Mimo początkowych sukcesów ułanów i zajęcia części wsi niemiecka artyleria trafiła w zgrupowanie koniowodnych Pułku, co wywołało poważne zamieszanie. Padł rozkaz wycofania się. Małe grupki ułanów próbowały dołączyć do większych oddziałów, lecz wielu z nich dostało się do niewoli. Dowódca pułku z kilkoma oficerami skierował się na Węgry, jednak ciężko postrzelony 30 września w Krukienicach

zmarł trzy dni później. Największa grupa przy rtm. Męczarskim w liczbie ponad 200 ułanów wzięła jeszcze udział w bitwie pod Szastarką 28 września, po czym rozwiązano oddział i zakopano broń. Gdy pierwszy rzut 7. Pułku Ułanów walczył z Niemcami od 1 września, w Mińsku Mazowieckim, a potem w Garwolinie pręźnie działał szwadron zapasowy, który z rezerwistów utworzył sześć szwadronów marszowych. Operowały one na różnych odcinkach frontu i tylko dwa z nich dołączyły do Pułku.

Dalsze losy

Żołnierze, którzy uniknęli niewoli, szybko rozpoczęli organizację konspiracyjnego 7. Pułku Ułanów, późniejszego Pułku AK „Jeleń”. Na jego czele stanął mjr Veli bek Jedigar, a później rtm. Lech Głuchowski. Pułk miał kilka szwadronów terenowych w Mińsku Mazowieckim i okolicach Wyszkowa zajmujących się głównie dywersją oraz dwa szwadrony w Warszawie, które wzięły udział w powstaniu warszawskim, jednak już pierwszego dnia walk poniosły wysokie straty.

W styczniu 1945 r. rozpoczęto we Włoszech organizację zmotoryzowanego 7. Pułku Ułanów Lubelskich w składzie 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Jednostkę utworzono w oparciu o część kadry i około 300 szeregowych z 12. Pułku Ułanów Podolskich. Dowódcą Pułku został ppłk dypl. Bronisław Mokrzycki. Pułk nie wziął jednak udziału w walkach. Rozwiązano go w Anglii 18 września 1947 r.



Dziś tradycje jednostki kontynuuje 7. Batalion Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego, Muzeum Ziemi Mińskiej Dział 7. Pułku Ułanów Lubelskich oraz Towarzystwo Pamięci 7. Pułku Ułanów Lubelskich.

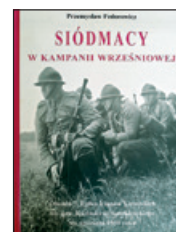
P. FEDOROWICZ

„Siódmacy w kampanii wrześniowej”

Książka Przemysława Fedorowicza „Siódmacy w kampanii wrześniowej” jest pozycją o niespotykanej dotąd w polskiej literaturze historycznej formule, wyrażającej się w opisanu dziejów jednostki kawalerii poprzez pryzmat biografii poszczególnych żołnierzy. Autor nie skupia się bowiem na bezemocjonalnych datach i faktach, zaś kładzie nacisk na życiorysy ułanów, które znacznie bardziej oddziałują na emocje oraz wiedzę czytelnika. Każdy biogram jest opatrzonej fotografią i podpisem żołnierza, jak również przypisanymi bibliograficznymi, będącymi źródłem dodatkowej wiedzy dla zaciekawionych czytelników. Oceniając dzieło Przemysława Fedorowicza należy zauważyć, iż jest to książka, która z uwagi na swoją formułę oraz wysoką merytoryczność jest przydatnym źródłem wiedzy o historii Pułku, nie tylko dla fascynatów wojskowości, ale także profesjonalnych badaczy.

SEBASTIAN CHŁOPIK

„Siódmacy w kampanii wrześniowej. Obsada 7. Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego we wrześniu 1939 roku.”
P. Fedorowicz,
wyd. Muzeum Ziemi Mińskiej,
Mińsk Mazowiecki 2019



Przemysław Fedorowicz – z Muzeum Ziemi Mińskiej Dział 7. Pułku Ułanów Lubelskich związany od 2017 r. Badacz dziejów kawalerii polskiej, głównie w okresie międzywojennym i kampanii wrześniowej 1939 r. Szczególnie zainteresowany historią 7. Pułku Ułanów. Od 2009 aktywnie działa w Towarzystwie Pamięci 7 Pułku Ułanów Lubelskich, którego jest wiceprezesem od 2019 r.



Autor ze swoją publikacją na tle obrazu „Apoteoza Pułku” Jana Molgi



zdjęcia: ach. MZM 7. PUL

Muzeum 7. PUL

MUZEUM 7. PUŁKU UŁANÓW LUBELSKICH POWSTAŁO W MIŃSKU MAZOWIECKIM W 1992 R. Z INICJATYWY KRZYSZTOFA SZCZYPORSKIEGO, REGIONALISTY I BADACZA HISTORII PUŁKU, PRZY WSPÓŁDZIAŁE MARKA CHABROWSKIEGO, MARIUSZA DZIENIO I MARKA NOJSZEWSKIEGO.

W utworzenie tej instytucji mieli również ogromny wkład byli żołnierze 7. Pułku Ułanów oraz ich rodziny, osoby zarówno mieszkające w Polsce, jak i za granicą. Pierwszymi eksponatami w muzeum były portrety dowódców Pułku namalowane po wojnie w Anglii przez Stefana Justa, który wykonał je na wzór własnych dzieł, zaginionych w czasie zawieruchy wojennej. Sprowadził je z Londynu w 1989 r. ppłk Witold Szaniawski, były oficer Pułku.

Początkowo siedzibą Muzeum była dawna apteka Gąssowskich przy ul. Warszawskiej. Następnie, aż do chwili obecnej, jest to zabytkowa willa przy ul. gen. K. Sosnkowskiego, należąca niegdyś do dr. Jana Huberta, przedwojennego lekarza i społecznika. W 2005 r. Muzeum 7. Pułku Ułanów Lubelskich stało się działem nowo powstałego samorządowego Muzeum Ziemi Mińskiej.

Muzealny dziedziniec

Po przekroczeniu muzealnej furty zwiedzającego z pewnością zaskoczy ilość pomników, rzeźb i miejsc pamięci. Najbardziej widocznym jest Dzwon Niepodległości, zawieszony na trzymetrowym uchwycie w kształcie podkowy. Został odsłonięty 11 listopada 2018 r. w setną rocznicę odzyskania niepodległości i setną rocznicę powstania 7. PUL. Dzwon ten bije dwa razy w roku – 11 listopada oraz 23 marca w dniu święta 7. Pułku Ułanów. Wzdłuż ogrodzenia muzealnego rozmieszczono popiersia dowódców 7. Pułku wraz z krótkimi notami biograficznymi. Za budynkiem można podziwiać wielkie drewniane rzeźby powstałe w 2020 r., a upamiętniające polski czyn niepodległościowy. Na uwagę z pewnością zasługują

również kopijniki wzorowane na tradycyjnych węgierskich pomnikach pamięci.

Budynek Muzeum podzielony jest na 6 sal wystawowych, które odpowiadają konkretnym okresom istnienia jednostki (ramka strona obok).

Celem Muzeum jest gromadzenie i prezentowanie eksponatów po 7. Pułku Ułanów Lubelskich, stacjonującym w Mińsku Mazowieckim w latach 1921-1939 oraz opracowywanie historii jednostki i jej żołnierzy. Na wystawie znajdziemy również sprzęt ogólnokawalerski z okresu międzywojennego. Ilość muzealnych zbiorów stale się powiększa, głównie dzięki darowiznom od rodzin ułanów, a także zakupom i depozytom.

Do najciekawszych przedmiotów w kolekcji Działu 7. Pułku Ułanów Lubelskich z pewnością można zaliczyć oryginalne elementy umundurowania siódmaków, m. in. przedwojenny mundur i rogatywkę ppor. Gołusza, mundur ppor. Wzorka z Polskich



rys. B. Sajewska

Grafika przedstawiająca teren 7. PUL

DYREKTORZY Muzeum 7. PUL:

1992-2005 – K. Szczypiorski

(tzw. społeczno-prywatne muzeum)

od 2005 – L. Celej

(w 2005 r. zbiory zostały wykupione przez Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Maz.)

Sił Zbrojnych na Zachodzie, pamiątki z kasy oficerskiej, dyplomy, trofea sportowe, pokaźny zbiór siodła wojskowych i wiele innych. Na uwagę zasługuje również srebrna statuetka konia подарowana Józefowi Piłsudskiemu przez siódmaków z okazji imienin.

Poza stałą ekspozycją

Oprócz ekspozycji stałej Muzeum organizuje także wystawy czasowe, m.in. malarstwa i uzbrojenia. Do najciekawszych należy zaliczyć tegoroczną wystawę „Szable imienne II RP”, na której można było podziwiać oryginalne szable znamienitych osobistości międzywojnia, jak np. gen. Hallera, gen. Sosnkowskiego czy gen. Orlicz-Dreszera.

Dział 7. Pułku Ułanów jest również miejscem spotkań pasjonatów historii kawalerii oraz rodzin ułanów 7. Pułku. Co roku w marcu, podczas organizowanego wspólnie z Towarzystwem Pamięci 7. PUL Święta Pułku, Muzeum staje się miejscem uroczystości i koncertów. Inne wydarzenia, takie jak Noc Muzeów, sierpniowy koncert (nie)zakazanych piosenek czy wykłady o historii kawalerii również gromadzą duże ilości zainteresowanych w różnym wieku.

Działalność wydawnicza

Muzeum prowadzi także działalność publicystyczno-wydawniczą. Przytoczyć tu należy dwie ważne pozycje dokumentujące historię Pułku, mianowicie „Dzieje 7. Pułku Ułanów Lubelskich” Krzysztofa Szczypiorskiego, prezentujące w formie kilkusetstronicowego albumu historię tej jednostki kawalerii oraz „Siódmacy w kampanii wrześniowej” Przemysława Fedorowicza, który opisał pełną obsadę pułku we wrześniu 1939 r.



W Polsce tylko dwa pułki kawalerii doczekały się własnych muzeów z prawdziwego zdarzenia, a są to: 7. PU w Mińsku Mazowieckim i 24. PU w Kraśniku. Ze względu na wyjątkowość kolekcji i niepowtarzalność klimatu tego miejsca, zdecydowanie warto odwiedzić Muzeum Ziemi Mińskiej Dział 7. Pułku Ułanów Lubelskich.

P. FEDOROWICZ

Sala 1 – wojna polsko-bolszewicka, tworzenie się Pułku na Lubelszczyźnie, udział w walkach z Ukraińcami, bolszewikami i Litwinami w latach 1918-1920. W tej sali możemy zobaczyć zróżnicowane wyposażenie i umundurowanie kawalerii polskiej oraz uzbrojenie ówczesnych przeciwników.

Sala 2 – zrekonstruowany gabinet dowódcy pułku wraz z repliką sztandaru, oryginalną kasą pancerną, zbiorem książek z przedwojennej pułkowej biblioteki oraz stale powiększającą się kolekcją odznak wszystkich oddziałów polskiej kawalerii.

Sala 3 – okres międzywojenny, pobyt Pułku w Mińsku Mazowieckim w latach 1921-1939, praca szkoleniowa i charytatywna jednostki. Znajdują się tu m.in. portrety dowódców Pułku, grawerowane pamiątki osobiste, dokumenty i odznaki pułkowe.

Sala 4 – udział Pułku w kampanii wrześniowej. W tej sali prezentowane jest wyposażenie i uzbrojenie polskiej kawalerii z 1939 r. oraz obrazy przedstawiające najważniejsze bitwy i potyczki siódmałów.

Sala 5 – działalność konspiracyjna i odtworzenie Pułku we Włoszech w 1945 r. Znajdują się tu m.in. oryginalne pamiątki po żołnierzach Dywizjonu „Jeleń” z powstania warszawskiego oraz wyposażenie ułanów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Sala 6 – wykracza poza tematykę kawalerii i prezentuje pamiątki po 2. Brygadzie Obrony Terytorialnej, stacjonującej w mińskich koszarach w latach 1995-2005.

Budynek miejskiej poczty przy ul. Warszawskiej w Mińsku Mazowieckim został wzniesiony w pierwszym ćwierćwieczu XIX w. Poczta wybudowana w stylu klasycystycznym do obecnych nam czasów była kilkakrotnie remontowana.



Mińsk Mazowiecki. Poczta miejska; wyd. nakładem Br. Borkowskiej w Mińsku Maz.; Fr. Karpowicz, Warszawa, 1919 r. | Zbiór T. Adamczak

POCZTA

HISTORIA POCZTY W MIŃSKU MA PONAD 200 LAT. WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ WRAZ Z BUDOWĄ TRAKTU BRZESKIEGO, W NOMENKLATURZE POCZTOWEJ TRAKTEM GŁÓWNYM NR 11.

Przy liczącej 178 mil polskich drodze obok rogatek, mostów, kanałów, budynków dróżników i konduktorów pojawiło się 10 obiektów pocztowych. Początkowo placówki podlegały pod Główną Dyрекcję Pocht, a po 1851 r. w ramach unifikacji z Rosją pod Pocht. Dyрекcję Warszawskiego Zarządzającego XIII Okręgu Pochtowego.

Nadzór nad Dyрекcjami pełniła Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji. Jednym z obiektów była ekspedycja i stacja pocztowa w Mińsku. Jej siedzibą stał się murowany budynek, przy budowie, którego wykorzystano plan wzorcowy zatwierdzony przez Henryka Marconiego. Wykorzystywanie gotowych planów spowodowało, że na terenie Królestwa Polskiego podobne eklektyczne rozwiązania architektoniczne spotkamy m. in. w budynkach pocztowych w Jabłonie, Augustowie, Szczuczynie. Obiekty były parterowe, od frontu miały 4-8 okien, dach był wysoki i spadzisty. Plac pod dom pocztowy podarował bezpłatnie ówczesny właściciel miasta Stanisław hr. Jezierski. W późniejszym okresie za budynek i ogród ustalono opłatę czynszową – 2 ruble srebrne 70 kopiejek. Dodatkowo dziedzic podarował na użytek poczty 12 morgów gruntu – czynsz wieczysty płacono w kwocie 70 kopiejek z morga. Zapewne na tym gruncie popasały konie przewożące przesyłki i pasażerów. Poczta w Królestwie Polskim oprócz bycia urzędem administracji państwowej pełniła funkcje usługowe, placówki posiadały ekspedycję, stacje dylżansów, zajazd dla podróżnych. W składającym się z budynku głównego i oficyn kompleksu w Mińsku usytuowano stację dylżansów, ekspedycję, zajazd z kuchnią i pokojami dla podróżnych. Najbliższe stacje poprzęgowe traktu brzeskiego znajdowały się w Kałuszynie (odległym o 2 i ¼ mili polskiej) i Miłosnej (3 i ¼).

Poczta przewoziła też dostojne osoby, w tym celu stacje zabezpieczały co najmniej 12 koni.

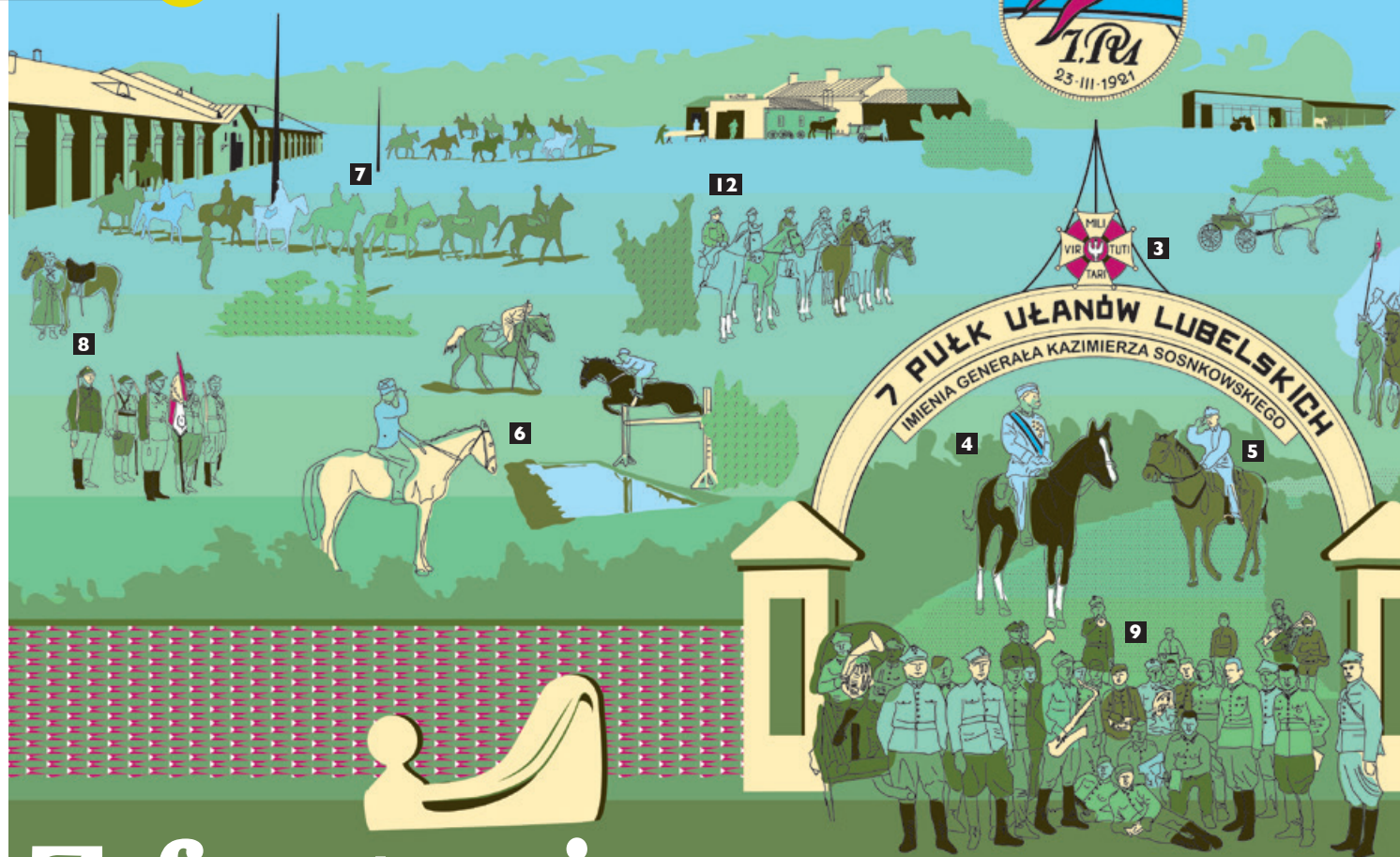
W 1818 r. poczta terespolska (brzesko-litewska) odchodziła raz w tygodniu z Mińska, konna we wtorki, wozowa w soboty. Konna wiozła listy, wozowa także paczki i pieniądze. Listy przyjmowano godzinę przed przyjazdem poczty, inne przesyłki co najmniej 2 godziny wcześniej. Tą samą trasą poczty te wracały po kilku dniach do Warszawy. Po otwarciu kolei terespolskiej przewóz poczty odbywał się drogą żelazną. Od 1867 r. przewóz organizował Zarząd Przewozu Poczty Koleją. Ambulansy pocztowe na trasie Warszawa – Brześć w l. 1871-1915 oznaczono liczbą 29. W marcu 1887 r. mińską pocztę zaopatrzono w telegraf, od tej pory miasto posiadało biuro pocztowo-telegraficzne.

Kadra placówek pocztowych Królestwa Polskiego była zazwyczaj niezamożną polską szlachą, chętnie zatrudniano b. burmistrzów, wójtów czy dymisjonowanych wojskowych. Urzędnik – ekspedytor składał 180 rubli srebrnych kaucji. W k. XIX w. w mińskim urzędzie poza naczelnikiem zatrudniony był jeden listonosz – tzw. pocztowy. Do 1897 r. naczelnikiem stacji pocztowej był Korneliusz Barwiński, którego zastąpił p. Rybałko. W sezonie wakacyjnym letnicy skarżyli się na problemy z doręczaniem listów. Usytuowanym przy poczcie zajazdem od l. 60. XIX w. zajmowała się Amelia Budkowska. W 1899 r. sprzedała ona tabor ruchomy poczhalterji Sewerynowi Dorii – Dernałowiczowi. Transakcja opiewała na kwotę 1 800 rubli. Osobą zawiadującą drewnianym budynkiem pocztowym była też Amelia Konarska. W 1864 r. za ubezpieczony na kwotę 120 rubli obiekt płaćła ona 1 rubla 8 kopiejek składki kwaterunkowej. W 1865 r. uiściła też 3 rublową składkę na dokonywanie kasy miejskiej.



Po odzyskaniu niepodległości Urzędem Pocztowo-Telegraficznym w Mińsku dłuższy okres kierował Klemens Ulecki. Bazę stanowił budynek przy ul. Warszawskiej 35 i 4 skrzynki pocztowe. W czasie II wojny światowej pocztę przyporządkowano do niemieckiej poczty wschodniej Generalnej Guberni.

L. KŁOS



Z fantazją mińsko-ułańską

ILUSTRACJA POWYŻEJ JEST SYNTEZĄ PLASTYCZNĄ NA PODSTAWIE ORYGINALNYCH ZDJĘĆ PRZEDSTAWIAJĄCYCH 7. PUŁ.

OTO KILKA CIEKAWOSTEK ZWIĄZANYCH Z PUŁKIEM

1 Odznaka

Odznaka 7. PUL związana jest z tradycją beliniacką. Kształtem identyczna z odznaką 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich, także nawiązywała rysunkiem i połączeniem liter PU oraz datami. Daty umieszczone na odznace oznaczały: 11 VIII 1914 – wymarsz pierwszego patrolu kawalerii polskiej z Krakowa do Królestwa, 1 XI 1918 – wydanie pierwszego rozkazu pułkowego, 23 III 1921 – data dekoracji sztandaru pułkowego Orderem Virtuti Militari. Ostatnia data jest również datą pierwszego nadania odznaki w r. 1923, a dzień 23 marca jest od tego czasu dniem święta pułkowego. Oficerowie i szeregowcy mieli jednakową odznakę, wykonaną ze srebra lub posrebrzonego tombaku, emaliowaną. Projekt odznaki i dyplomu do niej opracował major Zygmunt Piasecki.

2 Barwy

30 XII 1918 – została nadana nazwa 7. Pułk Ułanów Lubelskich (potwierdzona formalnie rozkazem nr 87 z 30 VI 1919 r.). Pułk

przyjął barwy amarantowo-białe. Proporczyk – zestaw trzech trójkątów (białego, równoramiennego pośrodku i dwóch rozwartokątnych, amarantowych po bokach) – zaprojektował artysta malarz Władysław Dunin-Borkowski (oficer pułku) na podstawie wytycznych pułkownika Bronisława Gembarzewskiego.

3 Brama i krzyż

7. PUL był jednym z pięciu (na 40 pułków kawalerii II RP), który został odznaczony Orderem Virtuti Militari za udział w wojnie 1918-1920. Na to wyróżnienie wskazywał krzyż nad bramą wejściową do do koszar głównych. Teren zajmowany przez 7. PUL obejmował mniej więcej okolice dzisiejszej jednostki wojskowej, główna brama wjazdowa usytuowana była od ulicy Warszawskiej.

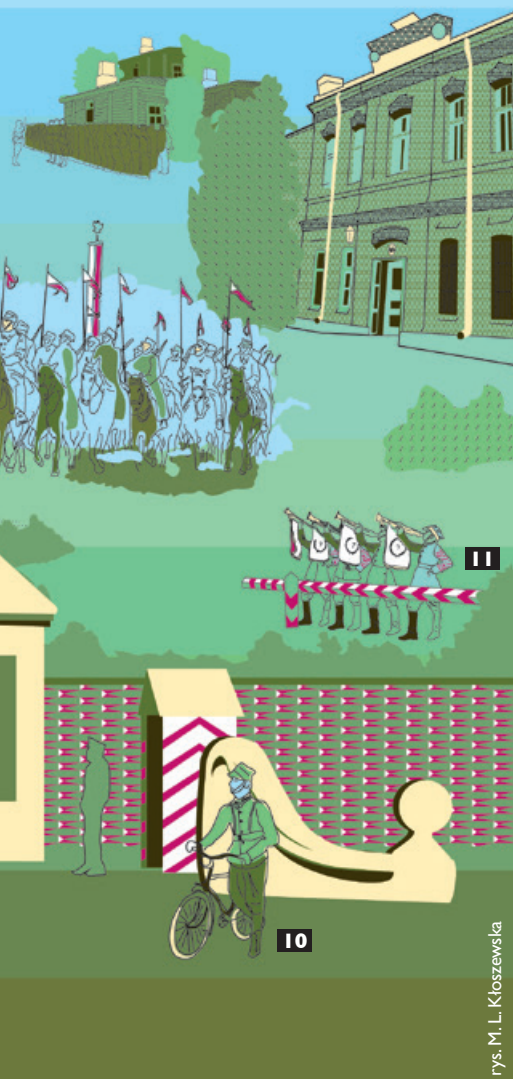
4 Piłsudski i Kasztanka

Doniosłą rolę w pułku odegrał kult Marszałka Józefa Piłsudskiego. Bywał on w mińsko-mazowieckim garnizonie, a w r. 1922 zaszczycił nawet swą obecnością bal w salach Resursy Obywatelskiej (obecna restauracja „Stylowa”). Do Piłsudskiego jeździły delegacje pułkowe, a w każde imieniny Komendanta siódmacy pełnili honorową wartę. 19 marca (imieniny Józefa) ulicami Mińska odbywał się uroczysty przemarsz plutonu honorowego z orkiestrą. Ponadto pułk wierny Marszałkowi otoczył go dyskretną opieką, gdy Marszałek był w kłopotach materialnych, mieszkał już wtedy w Sulejówku. Także w latach 1923-26 pułk wystawiał stale kiluosobowy oddział do pilnowania willi Komendanta.

Kasztankę, ulubioną klacz, J. Piłsudski posiadał w czasie kampanii legionowej. W 1922 r. została przekazana do pułku w Mińsku Mazowieckim, gdzie należycie się nią opiekowano. Miała dwoje źrebiąt

„Mogę śmiało powiedzieć, że gdyby nie postój pułku, to o życiu towarzyskim powiatu nie byłoby mowy. Pułk był tutaj wszystkim, bo miał młodzież, lokal, kapelę, zespół teatralny”.

GEN. Z. PIASECKI



rys. M. L. Kłoszewska

– klacz Merę i ogiera Niemna. Na imieniny Komendanta 19 marca Kasztankę prowadzono do Sulejówka, by z Piłsudskim uczestniczyła w odbiorze parady wojskowej na dzień Niepodległości (11 XI) na pl. Piłsudskiego. Padła w listopadzie 1927 r., gdy w feralnym transporcie do Mińska nadwyreżyła kręgosłup. Jej wypchana skóra znajdowała się w Muzeum Wojska Polskiego, zniszczono ją zaraz po wojnie. Szczątki Kasztanki zostały pogrzebane przed budynkiem dowództwa pułku i oznaczone kamieniem z napisem: „Tu leży Kasztanka – ulubiona klacz bojowa Marszałka Piłsudskiego”.

5 Sosnkowski

Od 4 III 1920 r. szefem pułku był gen. Kazimierz Sosnkowski. Uroczyste objęcie tej funkcji odbyło się jednak dopiero 21 XI 1937 r. Kiedy zatwierdzono pieczęć pod nazwą pułku, na bramie wjazdowej dodano napis: im. generała Kazimierza Sosnkowskiego.

6 Konie i zawody

Konie pułkowe pochodziły z hodowli lubelskich i poznańskich, w większości były to angloaraby. Konie w okresie międzywojennym trafiały do pułku głównie z Zapasu Młodych Koni nr 1 w Górze Kalwarii.

„W uznaniu doniosłej roli, jaką odegrał pułk w życiu naszego miasta oraz dając wyraz uczuciom głębokiej czci i miłości dla naszej dzielnej Armii Polskiej, nadać 7-mu Pułkowi Ułanów Lubelskich obywatelstwo honorowe miasta”.

uchwała Rady Miejskiej miasta powiatowego Mińsk Mazowiecki z dnia 10 VIII 1937 r. Delegacja z burmistrzem Trojanem Przyborą wręczyła uroczystie tekst uchwały dowódcy pułku dnia 17 IX 1938 r.

PUŁK POSIADAŁ:

- **Bibliotekę Wojskową** złożoną z części dla oficerów i podoficerów, a także biblioteczki poszczególnych szwadronów z podręcznikami szkoleniowymi, regulaminami i instrukcjami,
- **Spółdzielnię Wojskową**, gdzie w latach 1925-39 w wewnętrznym obiegu funkcjonował pieniądz kredytowy (na awersie miał napis „Spółdzielnia 7 P. Ułanów Lubelskich Mińsk Mazowiecki”), towary tam sprzedawano taniej niż w mieście, jednocześnie przyuczano żołnierzy do późniejszego życia w cywilu,
- **Kasyno Podoficerów Zawodowych**, które również miało swoje monety („Kasyno Podoficerów zawodowych 7 P. Ułanów Lubelskich Mińsk Mazowiecki”),
- **Podoficerski Fundusz Samopomocy**, gdzie pożyczki spłacano w wygodnych ratach,
- **Muzeum pułkowe**: Sala Krzyża Walecznych i Sala Poległych (Virtuti Militari).

Po 1921 r. konie w szwadronach dobierano maścią: 1 szwadron – gniade, 2 – kasztany, 3 – skarogniade, 4 – kare, szwadron KM – dobierane były maścią w plutonach, pl. trębacz i łączności – szpaki. W latach 1932-38 7. PUL na wielu krajowych i międzynarodowych zawodach konnych zdobył 34 nagrody z I miejsce i 92 za II miejsce.

7 Służba

Co roku w listopadzie przyjmowano do pułku od 450 do 500 rekrutów. Służba w kawalerii trwała dwa lata, rekruci przyjmowani byli na początku listopada, a zwolnienie do rezerwy miało miejsce we wrześniu, dwa lata później. Grudniowe zaprzysiężenia rekrutów odbywały się w obecności kapelanów trzech wyznań: katolickiego, prawosławnego i mojżeszowego. Prowadzono również szkolenia dla analfabetów, kończące się egzaminem.

8 Życie społeczne

Ułani uroczystości obchodzili święta, zarówno państwowe: rocznice powstań narodowych (1830, 1863), święto Konstytucji 3 Maja, święto Niepodległości, jak i uczestniczyli w świętach kościelnych (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało). Także co niedziela Pułk w szyku pieszym przybywał do kościoła na Mszę św. Siódmacy brali aktywny udział w życiu społecznym miasta i okolic. W okresie letnim zapraszano na zabawy żołnierskie, występy chóru czy teatru. Dodatkowo udzielano bezpłatnej pomocy lekarskiej i weterynaryjnej. A od 1937 r. pułk opiekował się szkołami powszechnymi w miejscowościach Dobrze, Rycerka Górna i Stojadła.

9 10 Trębacze i kolarze

Pluton trębaczy powstał w Lublinie jeszcze w 1918 r., w jego skład wchodził trębacz ochotnicy: 25 orkiestrantów, w tym 4 fanfaryzistów i kotlista. Pluton uświetniał marsze, defilady, zabawy pułkowe, uroczystości cywilne, m.in. Bale w Resursie Obywatelskiej, zabawy szkolne czy pogrzeby. W 1937 r. do pułku został dołączony pluton kolarzy, zimą pełniący funkcję plutonu narciarzy.

11 Statyści w filmie

W 1934 r. pułk statystował w produkcji filmu w reżyserii M. Krawicza „Śluby ułańskie”, dzięki temu zachowała się dokumentacja filmowa, przedstawiająca prawdziwych ułanów w ich oryginalnym umundurowaniu i uzbrojeniu. W filmie można zobaczyć bramę wjazdową do koszar pułku, aleję główną koszar i kasyno oficerskie.

12 Koło łowieckie

W 1924 r. dowódca pułku Zygmunt Piasecki wraz z Tomaszem hrabią Łubieńskim powołał Powiatowe Koło Łowieckie, w którym funkcję przewodniczącego Koła pełnił dowódca pułku. W styczniu odbywał się bal łowiecki dla zaproszonych gości, także ze stolicy.

Zabudowania

Wybrane budynki użytkowane przez ułanów: z lewej stajnie, w dali kuźnia, wozownia, budynki koszar, z prawej budynek sztabu garnizonu (patrz także – IV okładka).

M.L. KŁOSZEWSKA

na podst. „Ułani Lubelscy” K. Szczypiorski, oficyna wydawniczo-poligraficzna „Adam”, MZM, Warszawa 2008

PODZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

W kampanii 1939 r. uczestniczyło 36 oficerów, 831 szeregowych oraz 865 koni z mińskiego pułku. Dowództwo, kwatermistrzostwo, szwadron gospodarczy, pluton łączności, pluton kolarzy, cztery szwadrony liniowe, szwadron ckm, pluton ppanc, drużyna pionierów. Pułk dysponował 4 działkami ppanc., 12 karabinami Ur 1935, 13 cekaemami, 19 erkaemami. Skład taboru: 57 wozów konnych (18 t. ciężki + 39 t. bojowy), 6 kuchni polowych, 2 samochody osobowe, 1 łazik, 1 półciężarówka, 3 samochody ciężarowe, 2 motocykle z koszem.

Jako 1 Dywizjon AK „Jeleń” ułani wspomagali walki podczas Powstania Warszawskiego, a także część ułanów z 7. PUL weszła w skład II Korpusu Armii gen. **W. ANDERSA**, któremu przysługę honorowe członkostwo pułku.



**Uroczystość
XXX PBRol
w Kinie „Wrzos”.
Przemawia
dyr. inż.
Jan Buczek,
za stołem
prezydialnym
w środku
Grzywacz
– dyrektor
Zjednoczenia
Budownictwa
Rolniczego.**

JANUSZ KULIGOWSKI

Rzecz o PBRol

PBRol – SKRÓT OD NAZWY PRZEDSIĘBIORSTWA, KTÓRE PRZEZ PRAWIE PÓŁ WIEKU FUNKCJONOWAŁO I PROSPEROWAŁO NA TERENIE MIASTA. DZISIAJ JUŻ NIE ISTNIEJE I TYLKO STARSI MIESZKAŃCY WIEDZĄ, ŻE SIEDZIBA DYREKCJI TEGO ZAKŁADU MIEŚCIŁA SIĘ W BUDYNKU PRZY ULICY KOŚCIUSZKI 25 RÓG DASZYŃSKIEGO.

Jubileusz 600-lecia lokacji naszego miasta jest dobrą okazją do wspomnień nie tylko o ludziach, ale też o zakładach, zwłaszcza tych, które nie istnieją, a dobrze wpisały się w dzieje grodu nad Srebrną.

Po wojnie

Zakład powstał po II wojnie światowej, a jego geneza związana jest z rozwojem uspołecznionego budownictwa, tak istotnego w okresie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych lat 1939 - 1945. Już w połowie 1945 r. z inicjatywy władz administracyjnych powstało w Mińsku Mazowieckim Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budowlane, a w 1948 r. zostało powołane przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Budowlane Przedsiębiorstwo Państwowe (BPP). Zostało ono uznane za faktyczny początek działalności Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Mińsku Mazowieckim. Ważną zmianą organizacyjną było przekazanie w 1956 r. BPP do Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego w Warszawie. Jednakże zarząd budowlany pozostał w Mińsku. Skutkiem tych zmian była nowa nazwa Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, które podporządkowano Powiatowej Radzie Narodowej w Mińsku Maz. Na początku lat 60. przedsiębiorstwo funkcyjono-

wało pod nazwą Mińskie Przedsiębiorstwo Budowlane. W drugiej połowie tego dziesięciolecia w gospodarce krajowej nadano priorytet inwestycjom rolniczym. Z dniem 1 stycznia 1968 r. utworzono Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego w Warszawie, do którego przyłączono mińskie przedsiębiorstwo, ale już pod nową nazwą jako Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego (PBRol), które centralnie podporządkowane było Ministerstwu Rolnictwa.

Rejon działania mińskiego PBRol na początku obejmował powiaty: Mińsk Mazowiecki, Węgrów, Siedlce, Łosice, Otwock, Garwolin i Ryki. Z czasem po rozbudowie sieci innych przedsiębiorstw wykonawstwa rolniczego uległ on zmniejszeniu (np. po usamodzielnieniu się PBRol w Węgrowie). Po likwidacji powiatów miński PBRol swoją działalność rozwijał na obszarach nowych województw: siedleckiego i stołecznego.

Działalność

Podstawowym zadaniem tego przedsiębiorstwa było wykonywanie obiektów inwentarskich i mieszkaniowych dla państwowego i spółdzielczego sektora produkcji rolniczo-hodowlanej. Przez kolejne dekady swojej działalności miński PBRol zwiększał swoją moc produkcyjną i usługi, powiększał i mo-

dernizował swoją bazę przy ul. J. Huberta (magazyny, stolarnia, ślusarnia i warsztaty samochodowo-mechaniczny oraz hotel robotniczy) i zakład prefabrykacji betonów w Mieni. Tylko w pierwszym trzydziestoleciu swego istnienia (l. 1948-1978) wybudował 44 szkoły, w tym 6 Tysiącleci, 6 przedszkoli, 15 Domów Nauczyciela, 32 budynki mieszkalne wielokondygnacyjne, 38 obiektów użyteczności publicznej. W tej ostatniej grupie znalazł się budynek dzisiejszego Pekao S.A. i PZU przy ul. Warszawskiej w Mińsku Mazowieckim, uznany w połowie lat siedemdziesiątych za „Wicemister Mazowsza”. W Mińsku PBRol wybudował osiedle Lenina II (Wyszyńskiego II), blok zwany „Kamiennym kręgiem” na zakręcie przy ul. Warszawskiej, osiedle Targówka, ale też obiekty szkolne, w tym Zespół Szkół nr 2 (Mechanik) i Zespół Szkół Zawodowych nr 3 (Chemik), bazę OHP na Stankowiznie, budynek Sądu przy ul. Okrzei, Urzędu Miasta, Ośrodek Zdrowia przy ul. Kościuszki, Dom Rzemiosła, a także budynki administracyjne dla Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych, Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Rolniczego przy ul. obecnej Wyszyńskiego (dziś Komenda Policji), Zakład Energetyczny przy ul. Warszawskiej, Bazę PZDL (Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych), kotłownię przy ul. 1 PLM Warszawa i modernizował kotłownię w PKS oraz budynek dowodzenia lotami na lotnisku w Janowie.

PBRol wybudował 28 wieloobiekтовых zakładów przemysłowych i ponad 50 obiektów dla rolnictwa, takich jak fermy hodowlane, lecznice zwierząt, agronomów-ki itp. W latach osiemdziesiątych na stolarni PBRol były wykonywane okna drewniane dla plebani oraz ławki i konfesjonały do dolnego i górnego kościoła św. Antoniego z Padwy z drewna dostarczonego przez probosz-

cza Jana Byrskiego, a także metalowe okna na ślusarni tego Przedsiębiorstwa. Przez wiele lat PBRol-em kierowało kilku dyrektorów, w tym w l. 1967-1971 mgr inż. Marceli Wiśniewski, w latach siedemdziesiątych inż. Jan Buczek, a latach osiemdziesiątych do jej komercjalizacji i przekształcenia w BM-System mgr inż. Zbigniew Czapliński. Pod koniec lat siedemdziesiątych Przedsiębiorstwo zatrudniało 600 pracowników. Z kadry kierowniczej tego przedsiębiorstwa najbardziej znany jest jednak mgr inż. Zbigniew Grzesiak, pierwszy i wieloletni Burmistrz miasta po odrodzeniu się samorządu terytorialnego w Polsce w 1990 r. W PBRol przepracował dwie dekady (1971-1990), poczynając od kierownika obiektu, a kończąc na stanowisku dyrektora ds. zaplecza. Jego dotychczasowa praca zawodowa także procentowała po objęciu funkcji burmistrza miasta Mińsk Mazowiecki, którą sprawował przez pięć kadencji do 2010 r.

Podsumowanie

Dorobek tego przedsiębiorstwa doceniły ówczesne władze. W 1975 r. miński PBRol uhonorowano Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Warszawskiego. Później zdobywał kolejne wyróżnienia. Kryzys gospodarczy końcowego okresu PRL i przemiany polityczne i gospodarcze kraju przerwały ten pomyślny rozwój. Przedsiębiorstwo straciło też główny obiekt administracyjny, w którym dziś mieści się kilka firm prywatnych. Na bazie PBR-ol powstała na początku lat dziewięćdziesiątych firma Mazowieckie Przedsiębiorstwo „BM-System” Sp. z o.o., specjalizująca się w branży budowlanej. Jednak nie działała ona już tak długo jak PBRol i w 2009 r. została wykreślona z rejestru przedsiębiorstw. Z uwagi na działalność warto pamiętać o PBRol i jego następcy, ale też o ludziach związanych z tymi zakładami, którzy przez lata pracowali w branży budowlanej, przyczyniając się do rozwoju i estetyki zabudowy nie tylko naszego miasta.

J. KULIGOWSKI



XX lat PBRol – dekoracja na budynku przy ul. Kościuszki

MAŁGORZATA LUCYNA KŁOSZEWSKA

Na wywczas

DZIŚ JADĄC Z RODZINĄ NA WAKACJE, KORZYSTAMY Z LICZNYCH OFERT BIUR PODRÓŻY LUB WYJAZD ORGANIZUJEMY SAMI. ALE JESZCZE NIE TAK DAWNO CAŁE POKOLENIE MIŃSZCZAN WYJEŻDŻAŁY NA WCZASY TZW. ZAKŁADOWE.

OTO KILKA MIEJSC, DLA WIELU MIŃSZCZAN JUŻ KULTOWYCH, DO KTÓRYCH CZĘSTO WRACAMY Z TĘSKNOTĄ WE WSPOMNIENIACH.



fol. arch. M. Kiraga



Świerkocin na początku lat 60-tych

LATA
**50
60**

Świerkocin

ŚWIERKOCIN – TEREN WYPOCZYNKOWY DZIERŻAWIONY PRZEZ FUD W LATACH 50. I NA POCZĄTKU 60. OŚRODEK TEN RACZEJ BYŁ POLEM NAMIENTOWYM, BEZ DOMKÓW. W PÓŹNIEJSZYM OKRESIE WYBUDOWANO DWA.

Miejscowość Świerkocin leży w zagłębieniu jezior Oczko, Wysokie i Chłopskie Nickie. Sam teren wypoczynkowy zaś nad tym ostatnim. Miejscowość to teren poniemieckich gospodarstw, więc wczasowicze podczas turnusu w dawnych ogrodach zbierali porzeczki i maliny, a w lesie jagody (rodzina mogła zbierać 10-15 litrów dziennie). Z tych darów natury robiono przetwory, zabierane później do domu. Po wszechnie łowiono ryby i łapano raki.

Zanim wybudowano domki w ośrodku, na wczasowiczów czekały kilkusobowe namioty, w których spało się na siennikach we własnej pościeli. W ośrodku nie było prądu. Wodę czerpano ze źródła.

Przed namiotami stały kozy dwufajerkowe, czyli żelazne kuchnie na węgiel i drewno, na których gotowano. Niektórzy wczasowicze, jadąc na wypoczynek, zabierali ze sobą zapas węgla i ewentualnie słomę do sienników.

Na wczasy uczestnicy jechali autokarem, a samochód ciężarowy wiozł cięższe bagaże, węgiel, słoiki i butelki na przetwory i soki, pościelenie i sprzęty potrzebne na miejscu. Wracając z wczasów, ciężarówka wiozła narąbane przez mężczyznę podczas turnusu drewno, zapas na rozpałkę. Pamiętajmy, że w tamtych latach w miejskich blokach znajdowały się kuchnie węglowe.

M.L.K.



Mierzvice

W MIERZWICACH STARYCH,
W ZAKOŁU RZeki BUG MIEŚCIŁ
SIĘ OŚRODEK WYPOCZYNKOWY
PBRol-u. W LATACH 70. I 80.
W SEZONIE LETNIM
TO MIEJSCE TĘTNIŁO ŻYCIEM.

Miedzy drogą a rzeką na terenie sosnowego lasu usytuowane były ogrodzone ośrodki wypoczynkowe różnych przedsiębiorstw, m.in.: „Miś” (zakłady zabawkarskie), „Karo” (zakłady dziewiarskie). Ostatni był ośrodek mińskiego PBRol-u.

Na wczasy turystów przywoził Osinobus (samochód ciężarowy Star z kabiną pasażerską zamiast kabiny ładunkowej), zakładowy środek transportu, którym na ogół dowożono pracowników na budowę, a zdarzyło się, że nawet jechali na spektakl do teatru.

W ośrodku PBRol-u było 6 drewnianych domków dwurodzinnych, w latach 80. doszedł kolejny. Domki te nie miały łazienek i wody, nieopodal stały zewnętrzne sanitariaty. Bardziej luksusowy typ domku posiadał lodówkę, z której często korzystali także sąsiedzi. Mińszczanie chodzili na obiady do stołówki pobliskiego ośrodka „Karo”. W dodatkowy prowiant można było zaopatrzyć się w sklepie we wsi.

Na terenie ośrodka znajdowała się świetlica z telewizorem i stołem do ping-ponga. Do rzeki i pomostu, na którym plażowali wczasowicze, schodziło się ze skarpy po metalowych schodach. Przy pomoście stały zacumowane łódki dla wczasowiczów. Dużo osób jeździło na ryby, zagorzali wędkarze łowili całymi dniami, najczęściej linki.

W okresie letnim w latach 70. ośrodkiem opiekowali się pan Stanisław Świdziński z żoną. Poza sezonem nadzór nad terenem miała mieszkanka Mierzwic pani Leokadia Danielukowa.



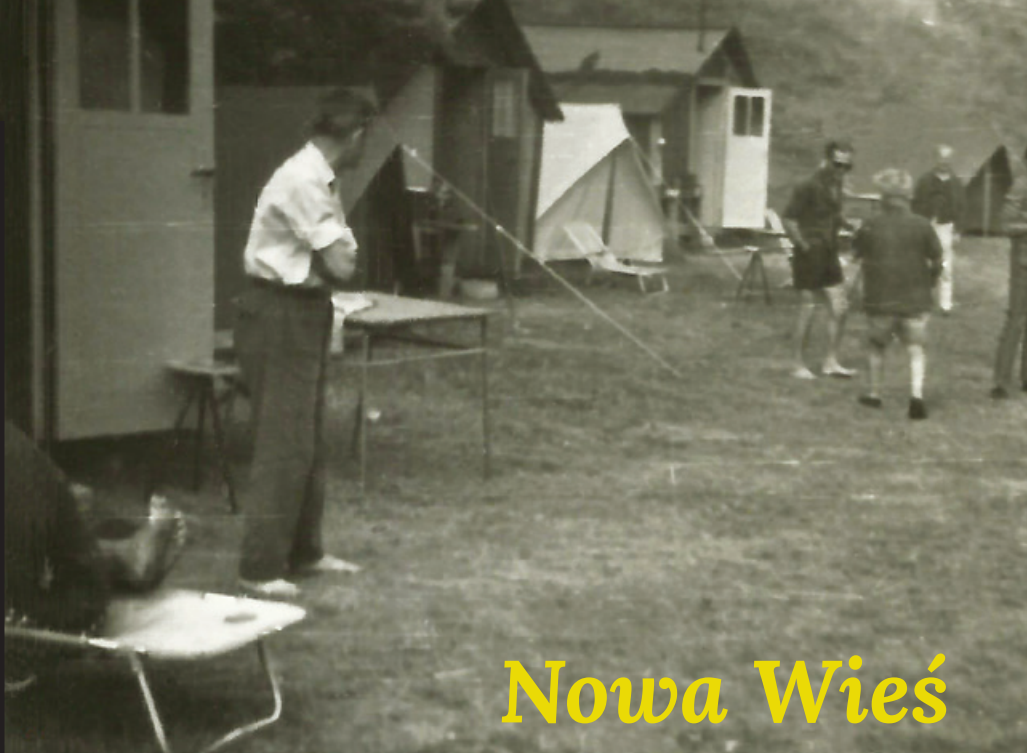
Teren ten nadal służy wypoczynkowi, choć obecnie domki są wykupione przez prywatnych właścicieli, m.in. byłych pracowników PBRol.

na podst. wspomnień Z. Szerszeniewskiej
M.L. KŁOSZEWSKA



Mierzvice w 2020 r.

fot. Z. Szerszeniewska



Nowa Wieś

OŚRODEK WZASOWY SIĘ NA MAZURACH, NAD JEZIOREM MIELNO,
NIEOPODAŁ NIEWIELKIEJ MIEŚCINY NOWA WIEŚ, KTÓREJ
ZAWDZIĘCZA SWĄ POTOCZNĄ NAZWĘ. TEREN DZIERŻAWIONY
PRZEZ MIŃSKI FUD OD WCZESNYCH LAT 60.

Cały ośrodek mieści się na zróżnicowanym terenie: równina przy bramie wjazdowej, zalesiona górką około dwudziestu metrów wyżej oraz zalesione zbocze góry, łączącej te dwa poziomy. Dodatkowo na środku łąka oraz zejście nad wodę za bramą, jezioro jeszcze poniżej równiny.

Domki

Początkowo (lata 60.) było tam kilka naprawdę małych domków – około 10 sztuk. Z zewnątrz wyglądały jak domki Baby Jagi na kurzej łapce. Były drewniane, choć gdyby ktoś stwierdził, że z dykty, to niewiele by się pomylił. Jednoizbowe (około 3 na 2 m) z dwoma okienkami. Wyposażenie ich stanowiły dwa metalowe łóżka z siatką, stolik i dwa krzeselka, kuchenka gazowa z butlą i prosty asortyment kuchenny (patelnia, dwa garnki, talerze, szklanki i sztućce) w małej szafeczce. Taki mały domek przy wejściu miał minimalny ganek, na którym często schło pranie i ręczniki. Można tam było stanąć pod zadaszeniem podczas deszczu, ale krzeselka się już nie wstawiło. Dwa takie połączone domki tworzyły domek kierownika.

W połowie lat 60. pojawiły się trochę większe domki drewniane, zastępując kurze łapki, których przetrwały trzy w dole terenu.

W latach 70. pojawiły się domki murywane, 2 i 4 osobowe, które stały zarówno na górze, jak i na dole. A w latach 80. na terenie ośrodka było już około 30 murywanych domków. Większość z nich należała do FUD-u, choć kilka (4-5) było przeznaczonych dla pracowników mińskiego PKS-u. Kilka domków na górze należało do mieszkańców Mławy.

Sanitariaty

W domkach nie było łazienek i wody. Sanitariaty stały na dole, na uboczu. Był to murywany przybytek, gdzie w dwóch pomieszczeniach znajdowały się osobno żeńskie i męskie ubikacje. Gdzieś w połowie lat 90. ostatnie boksy z sedesami (damski i męski) przerobiono na prysznice. Wcześniej korzystano z myjni, która stała nieopodal. Był to ogrodzony blachą faliastą teren, gdzie pod wiatą były zmywaki, w których codziennie myło się naczynia. Cała podłoga w myjni była wybetonowana, by ewentualnie w kącie skorzystać z prymitywnego prysznica.

Wodę do domków się donosiło. Do codziennej higieny używano miednic, do których wodę grzało się na domkowych kuchenkach. Jako nocne naczynia czasem służyły wiadra, np. dla dzieci, które w nocy nie chciały wychodzić na zalesioną okolicę.

Jezioro i kąpieliska

Zejscie nad jezioro – strome, gliniaste i bardzo śliskie po deszczu, obok skarpy piaszczysta, gdzie było mnóstwo norek jaskółek. Plaża niewielka, zarośnięta trawą, ale za to okazały pomost z drabinkami, łączący się w prostokąt, z nadbrzeżnym brodzikiem dla dzieci. Głębsza woda dla pływaków zaczynała się po drugiej stronie pomostu.

W latach 70.- 80. był obok FUDowski drugi podobny pomost należący do Ośrodka Mławy. Przy nim czekały zacumowane łódki, kajaki, rowery wodne, które można było wypożyczyć. Także w latach 80. pływały czasem po zarośniętym mławskim brodziku dwa okrągłe pon-



Ośrodkowe życie toczyło się na placu – łące. W niewielkich domkach tylko się spało...
... Ale za to integrowali się wszyscy.

Wczasowicze' 66, a w tle autokar, którym przyjechali na Mazury.

zdjęcia: arch. E. i W. Słomczyński

tony, tzw. bączki. Takim sprzętem dosyć trudno się przemieszczało, miały one tendencję do kręcenia się wokół własnej osi.

Przy mławskim pomoście woda była głębsza, dlatego przy nim czasem wędkowano. Na ogół jednak tam rozkładała się młodzież, podczas gdy rodziny z małymi dziećmi oraz starsi plażowali na trawie lub pomoście fudowskim. Wędkarze uciekający od zgiełku płoszącego ryby zasiedlali sitowie lub wypływali na łódkach w poszukiwaniu spokojniejszych miejsc. Woda w jeziorze Mielno była bardzo czysta, a ścieżką biegnącą tuż nad brzegiem podobno można było obejść całe jezioro.

Wyżywienie

W latach 60. na wczasy jechało się autokarem, a za transportem wczasowiczów podążała ciężarówka z pościelami, narzędziami i przede wszystkim z jedzeniem.

Kobiety szykowały się do takiego wyjazdu już wcześniej. Trzeba było zgromadzić zapasy ziemniaków, cebuli, ogórków, które na miejscu przerabiano na kiszzone, trochę przetworów, maki, kasze, makarony, smalec ze skwarkami do smarowania chleba. Brak lodówek powodował, że nie było gdzie przechowywać świeżego mięsa, więc przygotowywano smażone, zatopione w smalcu, w wękach lub kamionkowych naczyniach. Czasem wykopywano dołek nieopodal domku, który wyłożony deskami pełnił rolę chłodni, gdzie można było trochę dłużej przetrzymać żywność.

Na miejscu kupowało się codziennie mleko od gajowego, stąd często na śniadania serwowano zupy mleczne. Raz na parę dni ktoś wybierał się do wsi z plecakiem po

chleb. Gromadnie zbierano leśne owoce, z których robiono soki i przetwory. Czasem grzyby, jeśli pokazały się wcześniej. Powszechne było łapanie ryb i raków, które były wówczas podstawą wyżywienia. Rezultaty połowów smażyło się na obiad lub wędziło w ośrodkowej wędzarni, m.in. sieje, sielawy, węgorze. Czasem zamawiano większą ilość ryb od miejscowych rybaków i wędzono z zamiarem zabrania do domu. Wędzenie ryb było często pretekstem do biesiadowania, które trwało kilka godzin, z gitarą i wódeczką.

W późniejszych latach (70.- 80.) dowożono obiady z Olsztynka. Dopiero w połowie lat 90. przy bramie do ośrodka stanął barakowóz, gdzie można było nabyć potrzebne artykuły spożywcze. Już wtedy prywatny transport był popularniejszy i nie było problemu, by pojechać po większe zakupy.

Świetlica

Najpierw w dole ośrodka stał drewniany budynek z gankiem i balustradami. To tam można było obejrzeć telewizję lub potańczyć na wieczorkach, jakie czasem organizowano. Do tańca przygrywał zespół. Niektórzy mieszkańcy Mińska bawili się właśnie tam przy występach zespołu „Kombi” G. Skawińskiego, która to grupa wtedy dopiero zaczynała karierę. Później świetlica ta została przerobiona na magazyn, za to około r. 65 wybudowano murowaną świetlicę na górze.

W nowej świetlicy również był telewizor, później także stół do ping-ponga, ale przede wszystkim to tu wydawano obiady. Codziennie wyruszał Żuk do odległego około 10 km Olsztynka. Czasem na pace siedzieli wczasowicze, którzy w ten sposób

robili sobie wycieczkę do miasteczka. Wracając, załadowany samochód zabierał ich za ok. 2 godziny z powrotem do ośrodka.

Rozrywki

Poza plażowaniem, spędzaniem czasu na łonie natury, nielicznymi wieczorkami i rzadką telewizją przede wszystkim kwitło życie towarzyskie, a czas spędzano gromadnie.

Obchodzono hucznie imieniny, np. Czesławów, których akurat wtedy w ośrodku było np. pięciu (20 VII). Zapraszano wszystkich, stoły wystawiano na środek łąki, każdy przychodził ze swoim krzeselkiem i się dosiadał z własnym prowiantem. Przynoszono, co akurat było: racuchy, smażoną rybę lub chleb ze smalcem i pomidorem. Gościł się cały turnus.

W programie wypoczynku była wycieczka na pobliski Grunwald (autokarem lub później samochodami – 15 km), gdzie obowiązkowo zwiedzano muzeum, oglądano fragment filmu „Krzyżacy” (reż. A. Ford, 1960 r.) i szło się pod pomnik.

Wieczorami rozpalano ogniska, pieczono kiełbaski na patykach i śpiewano. Czasem zapraszano do siebie lub dosiadało się do ogniska Romów z Mławy (lata 80.), którzy również spędzali tu wakacje, a wtedy w mrokach nocy rozlegała się zawodząca pieśń „Ore... ore...”.

Wypoczynek urozmaicały codzienne sporty mniej lub bardziej wyczynowe. Co roku znalazło się kilku młodych ludzi, którzy płynęli wpław na widoczną z brzegu, a leżącą na środku jeziora Wyspę Kormoranów. Na ogół jednak na ten niezamieszany łód dopływno rowerem wodnym lub łódką, gdyż odległość była znaczna.



Wczasy zakładowe były w latach 60., 70. i 80. bardzo popularną formą wypoczynku, więc oprócz rodzin pracowników zabierano bliższe i dalsze kuzynostwo, także zaprzyjaźnione dzieci znajomych. Później, przy braku miejsc w domkach, rozstawiano namioty w pobliżu. Niektórzy jeździli wręcz tylko pod namiot. Na wczasach wszyscy znali się z pracy lub osiedla, a jeśli ktoś był nowy, to szybko włączano go w ośrodkowe towarzystwo.

Nowa Wieś była popularna także wśród młodzieży lat 90. – w czteroosobowym domku koczowała grupa np. dziesięciu osób. Mimo braku luksusów wszyscy świetnie się bawili i często wracali ku utraconemu kierownictwu obiektu.

Obecnie na terenie tego ośrodka bardzo kameralnie – stoją nieliczne domki holenderskie, które podobno można wynająć.

ze wspomnień E. i W. Słomczyńskich

M.L. KŁOSZEWSKA



Kaletka

W KOŃCÓWCE LAT 70.
NA POJEZIERZU IŁAWSKO-
OSTRÓDZKIM NAD JEZIOREM
GIL WIELKI POWSTAŁ OŚRODEK
WCZASOWY „KORMORAN”.
JEGO WŁAŚCICIELEM BYŁ PGMB
„BUDOPOL” Z MIŃSKA MAZ.

Pomysłodawcą Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego był ówczesny dyrektor firmy p. Stanisław Petrykowski. Wybrano teren w gminie Iława należący do Okręgowych Lasów Państwowych w Olsztynie. Budowę OSW sfinansowano z funduszu socjalnego. Plan obiektu został przygotowany przez Miastoprojekt Warszawa, a realizacją zajęła się załoga „Budopolu” w czynie społecznym. OSW „Kormoran” w Kaletce otwarto 30.06.1979 r.

Wtedy na terenie gminy Iława był to jedyny obiekt dysponujący domkami z łazienkami. Dla porównania – ośrodek Telewizji Polskiej w Sarnówku miał wspólne łazienki na kondygnacjach pawilonów.

Kalitka czy Kaletka

Miejscowość, w której znajduje się ośrodek, nazywa się Kalitka, ale już przy rejestracji obiektu wpisano nazwę Kaletka. Na mapie Kalitka, ale zameldowanie – Kaletka. Był czas, że prowadzący ośrodek walczyli o Kalitkę (w odróżnieniu od Nowej Kaletki k/Olsztyna), ale administracja była nieugięta. Tradycyjnie „Kormorana” prowadziły małżeństwa, które przebywały na terenie również po sezonie. Dotychczas niepobity rekord należy do Krystyny i Grzegorza Domańskich, którzy pracowali i mieszkali w „Kormoranie” przez ponad 30 lat.

Wypoczynek

W latach -80/90 ośrodek organizował wczasowy rodzinny, kolonie i wymianę międzynarodową z NRD, Czechosłowacją i ZSRR. Pracownicy Budopolu w ramach wymiany mogli wyjechać na wypoczynek w wymienionych krajach. „Kormoran” przyjmował także wycieczki zakładowe dla pracowników. Do zadań kierownictwa należało również organizowanie szkoleń i konferencji. Sezon zaczynał się od długiego weekendu majowego i trwał do końca października. Jesienią przyjeżdżali grzybiarze, zapaleni wędkarze, myśliwi oraz zaprzyjaźnieni stali bywalcy.

Kaletka z uwagi na swoje położenie była i jest świetną bazą wypadową na wycieczki do Trójmiasta, Malborka, Olsztyna oraz niepowtarzalnego Kanału Ostródzko-Elbląskiego.



foto: arch. K. i G. Domańscy

1986 rok. Wszystkie pożegnania odbywały się przy recepcji.
Na zdjęciu: pp. Gójsy, pp. Sokołowscy, pp. Makosowie i Krystyna Domańska.

LATA
**80
90**
I PO
ROKU
2000

Zakwaterowanie

Przez lata ośrodek był rozbudowywany i modernizowany. Z 80 miejsc noclegowych powiększył bazę do 100 łóżek. Ciekawostką jest to, że domki oprócz numeracji miały imiona: murowane – żeńskie, a drewniane – męskie. Dwupokojowe budyneczki z łazienką, często z małymi tarasami oraz stolikiem przed wejściem były wygodnym wakacyjnym mieszkaniem dla niejednej rodziny. W razie potrzeby zawsze można było dostawić dodatkową kanadyjkę. Mimo że domków rozmieszczonych na zalesionym wznesieniu było 22, śmiało można stwierdzić, że wypoczywało się kameralnie.

Do roku 2005 funkcjonowało także pole namiotowe z pełnym wyposażeniem, oświetleniem oraz kontenerowymi sanitariatami (toalety i natryski).

W sezonie na terenie ośrodka działała stołówka oferująca całodienne wyżywienie. Był to duży murowany obiekt z tarasem, dlatego czasem wykorzystywano ją na potańcówki i tzw. imprezy zorganizowane.

Rekreacja

Do ośrodkowej plaży szło się przez rozległą łąkę, która czasem służyła jako boisko do różnego rodzaju gier i zabaw. Plaża była spora, trawiasta. Miała dość długi pomost, co wystarczało, by nigdy nie odczuwało się tłoku. Dotychczas woda w jeziorze Gil Wielki ma I klasę czystości.

Niedaleko plaży wytyczono miejsce na ognisko, z którego, po uzgodnieniu z kierownictwem, mogły korzystać zarówno grupy wycieczkowe, jak i indywidualne. Na gości czekał także sprzęt wodny: kajaki, rowery, łódki. Dodatkowo na terenie ośrodka były boiska do siatkówki i koszykówki oraz kort tenisowy.

JAZZ NA MAZURACH

Dodatkową atrakcją dla wielu wczasowiczów z Kaletki jest do dziś odbywający się w Iławie coroczny, sierpniowy Festiwal Jazzu Tradycyjnego „Złota Tarka”. Wielu turystów właśnie tak organizuje sobie wyjazd na Mazury, by wypocząć w „Kormoranie” i jednocześnie być na tej niezwykłej imprezie. Ale rezerwację noclegu trzeba zrobić dużo wcześniej, gdyż na muzyczny weekend „Kormoran” przeżywa prawdziwe oblężenie wielbicieli jazzu.

W „Kormoranie” znajdowała się oczywiście również świetlica – tutaj koncentrowało się życie towarzyskie wczasowiczów. Często urządzano w niej dyskoteki, turnieje w ping-ponga i brydża, a dla dzieci konkursy rysunkowe oraz wiele ciekawych spotkań. Można było także skorzystać z licznych gier planszowych, ośrodkowej biblioteki, telewizji i sklepu, w którym zaopatrywano się w słodycze. Najbliższy sklep znajdował się bowiem ok. 5 km od ośrodka.

Lata przemian

Najtrudniejszym czasem dla podobnych obiektów jak „Kormoran” był okres transformacji. Na szczęście ośrodek ten przetrwał, głównie dzięki zaangażowaniu prowadzących. Z uwagi na restrukturyzację w 1994 r. PGMB „Budopol” sprzedał w ramach przetargu tzw. naniesienia. Właścicielami zostali dotychczas administrujący obiektem. Ówczesny dyrektor przedsiębiorstwa Wiesław Mirosz zadbał o swoich pracowników i zawarł umowę, na podstawie której nadal mogli korzystać z wypoczynku w Kaletce. Biorąc pod uwagę tradycję i przywiązanie wczasowiczów, Ośrodek działał pod tą samą nazwą – „Kormoran”.

W 2017 r. pojawili się kolejni właściciele, którzy wcześniej bywali w Kaletce i ją pokochali. Choć charakter ośrodka znów się zmienił, wierni wczasowicze, ich dzieci i wnuki odwiedzali i nadal odwiedzają to niepowtarzalne miejsce. Czyste jezioro, park krajobrazowy i obiekt – nowoczesny, ale odnoszący się z szacunkiem do swojej historii.



Z perspektywy czasu widać, że to był dobry pomysł, aby mińszczanie znaleźli sobie przyczółek w tak malowniczej okolicy, do której wracają od lat mimo przeróżnych zmian społeczno-kulturowych. Do dzisiaj „Kormoran” to jedyny ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Gil Wielki. Położony jest przy południowej stronie jeziora, a na północy znajdują się prywatne domki wypoczynkowe, często należące do byłych wczasowiczów Kaletki.

na podst. wspomnień K. i G. Domańskich
M.L. KŁOSZEWSKA

Wiadomo, organizacją większości takich wakacyjnych wyjazdów zajmował się Hufiec, a uczestniczyło w nich trzy-czwarte wszystkich uczniów mińskich szkół.

Instruktorzy i starsza kadra na ogół wywodzili się z nauczycieli. Głina koło Broku – nad rzeką Bug, Mielno nad jeziorem Mielno, Lubiatowo nad morzem Bałtyckim, Koczek nad jeziorami Zdróżno oraz Uplik, Zdbice nad jeziorem Zdbickim (koło Wałcza) – niektóre z tych miejsc są pamiętane i odwiedzane do dziś. Tu przypominamy obóz harcerski z lat 60.

Najpierw na miejsce jechała grupa kwatermistrzowska z ciężarówką załadowaną całym ekwipunkiem, czyli paru dorosłych, którzy przygotowywali miejsce pod obóz – robili kuchnię, rozbijali namioty, kopali latryny. Resztę przygotowywali sami uczestnicy po przybyciu na miejsce – prycze, sienniki, sprzęty do namiotu.

Obóz harcerski

Liczebność obozu była różna, zdarzało się, że na jednym obozie było 160 uczestników (około 20 dużych namiotów). Turnus trwał 3 tygodnie, czasem przez kilka godzin były dwa turnusy obok siebie – nowy, który przyjechał i poprzedni, który był zabierany do domu tym samym transportem. W zależności od potrzeb jechały np. 3 autokary. Cały teren obozu ogrodzony był linką pociągniętą w koło, na niej często wisały gałęzie – żeby było wiadomo nawet po ciemku, że tu stacjonują harcerze.

Kuchnia i jedzenie

Kuchnię budowano na miejscu z cegieł i gliny. W latach 70. były już kuchnie polowe. Gotowano w 30-50 litrowych kotłach. Kuchnię kierowały dwie kucharki, ale codziennie inny zastęp miał dyżur, wspomagając ich pracę. Zarówno obieranie ziemniaków dla całego obozu, jak i sprzątanie po posiłku raczej nie było łatwym zadaniem.

Jadło się z menażek, które często trzymało się w ręku, czasem siedząc na trawie – stołów (zależnie od obozu) nie było wiele. Niezbędny był niezbędnik. Kawę czy herbatę nosiło się w manierkach. Jako noża używało się finki. Menażki, manierki i niezbędnik myło się na ogół w jeziorze czy rzece, rzadko kiedy w obozach były myjnie.

Namioty

W 10-osobowym namiocie, mieszkał 7-8 osobowy zastęp (jednostka harcerska). Jedną wieloosobową prycza – niewysokie rusztowanie z drewnianych żerdzi wyciętych w lesie – stała po jednej stronie namiotu, po drugiej sprzęty, czyli regały na plecaki, wieszaki (również z żerdzi). Na pryczy były

Harcerzem być...

KTO PAMIĘTA CZASY OBOZÓW HARCERSKICH, TEN WIE...
KTO NIE, NIECH POCZUJE KLIMAT TAKICH WYPOCZYNKÓW.

sienniki – poszwy siennikowe własnoręcznie wypchane słomą od miejscowego rolnika. Na to kładło się koce – przydziałowe z hufca – by wystająca słoma drapała mniej (ale i tak drapała). Po czym kładło się i przykrywało już własnymi kocami. Śpiworów wtedy jeszcze nie używano...

Kadra obozu – instruktorzy – mieszkali w osobnych namiotach 2-4 osobowych. Jeden duży namiot był stawiany jako magazyn na produkty żywnościowe, inny jako magazyn gospodarczy – na szpadle, narzędzia itp.

Latryny

Zamiast powszechnych dzisiaj toalet były latryny. Przybytki te były budowane w lesie na uboczu całego obozu. Niewielkie miejsce osłonięte parawanem z liściastych gałęzi, czasem zasłonięte podartym namiotem, prawie szałas. Wewnątrz był wykopany dół, nad którym wisały trzy drążki drewniane (średnicy 15 cm każdy). Ten najniższy dla oparcia stóp, drugi wyżej, trochę odsunięty w bok, na wysokości bioder, na nim się siadało. Najwyższy, mniej więcej na wysokości klatki piersiowej, w linii prostej – nad tym najniższym, służył do trzymania. Latryny były 2-3 osobowe – jedna damska, druga męska. Zapach roznosił się dokoła niespecjalnie... Co mniej więcej trzy dni przesypanyo doły w latrynach piachem, raz na jakiś czas chlorem. A kiedy się zapełniły, zasypywano je i wykopywano nową latrynę. Niektórzy jednak nie lubili korzystać z latryn, dlatego wokół obozowiska należało poruszać się ostrożnie.

Higiena

Najwięcej troski wymagały Zuchy. Choćby raz na tydzień trzeba było te dzieciaki umyć... Kadra grzała sagany gorącej wody i w namiocie, tzw. myjce, w miednicach myło się dzieci. Starsze dziewczyny same przygotowywały sobie takie kąpiele. Ale nawet wówczas nie były one tak częste jak dziś, no i wymagały czasu, a kolejka do myjki nie była krótka. Dlatego na ogół myło się w jeziorze, rzece. Gdy była ładna

pogoda, problem był mniejszy – w trakcie plażowania wszyscy się wymoczyli.

Wypoczynek

Czas harcerze mieli zorganizowany, ale różnorodny. Zajęcia w zastępach: gry terenowe i sporty, zdobywanie sprawności, marsze na azymut (orientacja w terenie); zawody między zastępami, pomaganie okolicznym mieszkańcom (np. przy żniwach), zbieranie owoców lasu, z których potem cały obóz miał przygotowany słodki posiłek, np. makaron z jagodami.

Czas wolny często również był spędzany w grupie: wędrówki w cztery strony świata, plażowanie. A wieczorem ogniska i wspólne śpiewy przy dźwiękach gitary. Co dzień coś innego, a to „dzień milczenia”, a to podchody i obowiązkowo – Zielona Noc (ostatnia na turnusie), kiedy wszyscy, zamiast spać robili sobie dowcipy, smarując pastą do zębów śpiących kolegów i opiekunów.

Wypożyczenie harcerza

Wszelkie akcesoria harcerskie i obowiązkowe mundurki kupowało się w Składnicy Harcerskiej w Warszawie, ale w większych miasteczkach również były odpowiednie sklepy – wszak wówczas bycie harcerzem było najpopularniejszą formą aktywności młodych ludzi. W Mińsku Mazowieckim zaopatrywano się w sklepie sportowym, gdzie była dostępna większość harcerskich sprzętów. Ten sklep mieścił się przy ul. Świerczewskiego (dzisiejszy adres ul. Piłsudskiego 27), na parterze kamienicy, gdzie obecnie na piętrze ma siedzibę Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego.



Dziś standardy wypoczynku letniego mocno się zmieniły. Nie do zaakceptowania byłoby mycie się w jeziorze, co budziłoby sprzeciw ekologów. A tym bardziej kolektywne korzystanie z dołu. Posiadanie przez nieletnich finki stoi w sprzeczności z terazniejszymi procedurami bezpieczeństwa.

Tym, którzy lubują się w oglądaniu różnych programów o szkołach przetrwania, walkach „plemion” na bezludnych wyspach czy o samotnikach żyjących w dziczy, powyższy tekst uświadomi, że kilka dekad temu pół pokolenia przetrwało takie warunki. I co najlepsze, większość wspomina je z uśmiechem.

ze wspomnień kwatermistrza A. Kłoszewskiego
M.L. KŁOSZEWSKA

Obowiązkowy przed każdym namiotem harcerskim – **TOTEM** wykonany przez zastęp, jego symbol. Na ogół ułożony na ziemi, z tego co się znalazło: gałęzi, muszelek, szyszek, kamyków. Często poprawiany, gdyż niestety co i rusz był naruszany. Na koniec turnusu rozbierany.



Szare Szeregi

SZARE SZEREGI – KRYPTONIM ZHP W KONSPIRACJI W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ. CELEM TEJ PODZIEMNEJ ORGANIZACJI BYŁO WYCHOWYWANIE MŁODZIEŻY POPRZECZ UDZIAŁ W WALCE Z OKUPANTEM.

W 1939 r. na terenie Mińska Mazowieckiego i powiatu istniał hufiec ZHP składający się z 13 drużyn. Z całości mińskiego hufca trzy drużyny działały na terenie szkół:

- **63 drużyna** przy Gimnazjum i Liceum (ul. Piękna), drużynowy Mieczysław Jankowski,
- **67 drużyna** przy Szkole Powszechnej im. Kopernika (ul. Siennicka), drużynowy Wiktor Wróbel,
- **drużyna** przy Szkole Powszechnej im. Dąbrowski na ulicy Dąbrowski, drużynowy Eligiusz Klut.



Po 12 września 1939 r., tj. po zajęciu Mińska przez Niemców, harcerstwo nie zaprzestało swojej działalności, przechodząc do konspiracji w zmniejszonych składach. Pracami tej zakonspirowanej organizacji kierował Mieczysław Jankowski ps. Brzoza. Funkcję komendanta Hufca pełnił nadal Stanisław Pułka ps. Nataniel.

W grudniu 1939 r. Zygmunt Żółtek ps. Mors przejął młodszych harcerzy. W ten sposób utworzone zostały dwie drużyny: starszych powyżej 15 roku życia z „Brzozą” i młodszych z „Morsem”.

Należy w tym miejscu przypomnieć, że Zygmunt Żółtek ps. Mors był tragiczną postacią. 14 lutego 1944 r. został aresztowany przez okupanta. Niestety, łatwo uległ Niemcom i wydał prawie wszystkich młodych dowódców i żołnierzy AK z terenu Mińska, łącznie 63 osoby. Prawie wszyscy zginęli. Za ten czyn Mors został przez Sąd Polowy skazany na karę śmierci.

Wobec nacisków ze strony komendanta Obwodu Związku Walki Zbrojnej „Lubicza” istniejący w Mińsku pluton Szarych Szeregów, składający się ze starszych harcerzy, został wcielony do ZWZ (później AK). Zachowując pewną odrębność harcerską, utrzymano nazwę Szare Szeregi.

Starsi harcerze, posiadający co najmniej małą maturę i uczący się nadal na tajnych kompletach, byli przyjmowani na

W pierwszym okresie akcje Szarych Szeregów ograniczały się do:

- zbierania i przechowywania porzuconej broni i amunicji,
- porządkowania i dekorowania grobów żołnierzy poległych,
- kolportowania wiadomości radiowych.

Kursy Podchorążych Piechoty. Pierwszy taki kurs odbył się w 1941 r.

Nie można pominąć działalności na terenie Mińska Żeńskiej Drużyny Harcerskiej, która w czasie okupacji aktywnie działała w Szarych Szeregach przy kolportowaniu prasy podziemnej, a także przechodziła kursy sanitarne, tworząc później tzw. Wojskową Służbę Kobiet AK. Na szczególne wyróżnienie w tej pracy zasługuje ówczesna uczennica Krystyna Bylinianka ps. Sarna, której rodzice zmarli, gdy była jeszcze dzieckiem. Niestety, w dniu 31 lipca 1944 r. zginęła na rynku w czasie pomyłkowego bombardowania Mińska Mazowieckiego przez samoloty radzieckie.

W uznaniu jej zasług jedna drużyna harcerska po wojnie została nazwana imieniem Krystyny Bylinianki.



We wrześniu 1945 r. na mocy deklaracji delegata Sił Zbrojnych Obszaru Centralnego AK płk. Radosława oddział leśny oraz pozostający w konspiracji harcerze przeszli procedurę ujawniania się.

M. LISSOWSKI



fol. arch. M. Laudański

POMNIK W PARKU

Pomnik poświęcony Szarym Szeregom został odsłonięty 27 X 2002 roku. Natomiast akt erekcyjny pomnika został wmurowany 30 VII 2002 roku.

Obiekt zaprojektował miśszczanin Marek Laudański. Zrealizowaniem pomysłu zajął się Komitet Budowy Pomnika „Szarych Szeregów”. W jego składzie znaleźli się: przewodniczący H. Chojnowski oraz członkowie: S. Chojnowski, M. Laudański, o. F. Nowicki, C. Olczak, A. Osinski (wykonawca techniczny), ks. prałat J. Sikora i K. Szczypiorski.

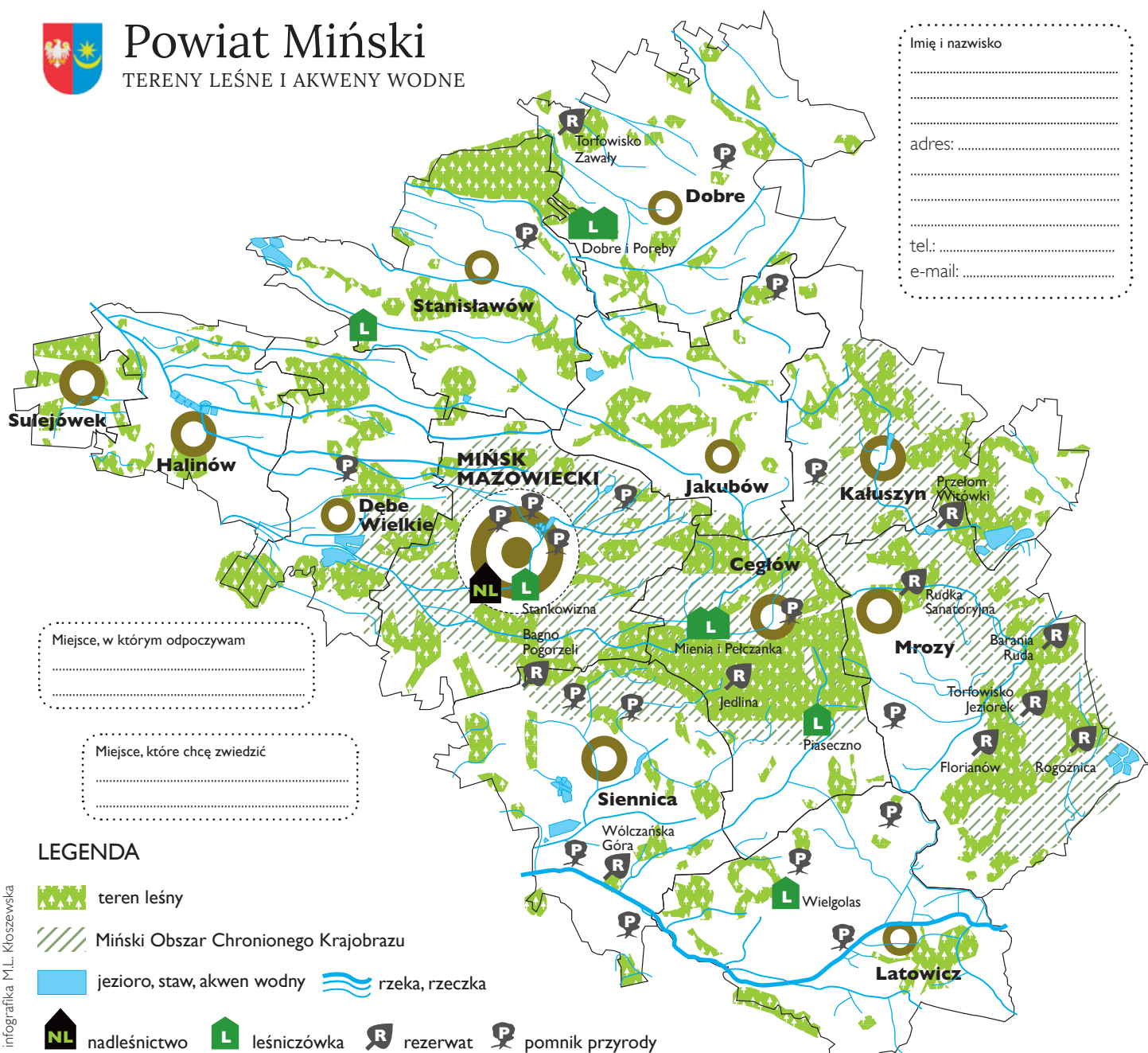
Wokół głównego kamienia, znajduje się 18 mniejszych, na których są umieszczone tablice epitafijne, upamiętniających poległych lokalnych członków Szarych Szeregów.

(ta)



Powiat Miński

TERENY LEŚNE I AKWENY WODNE



Imię i nazwisko

adres:

tel.:

e-mail:

Miejsce, w którym odpoczywam

Miejsce, które chcę zwiedzić

LEGENDA

- teren leśny
- Miński Obszar Chronionego Krajobrazu
- jezioro, staw, akwen wodny
- rzeka, rzecznica
- nadleśnictwo
- leśniczówka
- rezerwat
- pomnik przyrody

MIŃSKI OBSZAR CHRONIONEGO KRAJOBRAZU

Uchwałą nr 125/19 Sejmiku Województwa Mazowieckiego z dnia 19.09.2019 r. (podpisanej przez Przewodniczącego Sejmiku Województwa Mazowieckiego L. Rakowskiego) uchwalono Miński Obszar Chronionego Krajobrazu.

Obszar objął tereny chronione ze względu na wyróżniający się krajobraz o zróżnicowanych ekosystemach, wartościowych ze względu na możliwość zaspokajania potrzeb związanych z turystyką i wypoczynkiem lub pełniących funkcję korytarzy ekologicznych. Obszar ten (całkowitej powierzchni 32112,19 ha) położony jest na terenie powiatów mińskiego i siedleckiego w gminach: Cegłów, Dębe Wielkie, Jakubów, Kaluszyń, Mińsk Mazowiecki, Mrozy, Siennica, Kotuń.

Przyjęto ustalenia dotyczące czynnej ochrony ekosystemów leśnych, m.in.: utrzymywanie ciągłości i trwałości tych ekosystemów; niedopuszczanie do ich nadmiernego użytkowania; utrwalanie naturalnego odnowienia; pozostawienie drzew o charakterze pomnikowym;

zwiększenie terenów drzewostanów; tworzenie i utrzymywanie korytarzy leśnych ze szczególnym uwzględnieniem możliwości migracji dużych ssaków; ochrona i utrzymywanie istniejących śródleśnych cieków, mokradeł, polan, torowisk, wrzosowisk; zwalczanie szkodników; ochrona chronionych gatunków; prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej; propagowanie świadomości ekologicznej dobrej praktyki rolniczej; ochrona zieleni wiejskiej; eliminowanie nielegalnego eksploatowania surowców mineralnych.

Przyjęto ustalenia dotyczące czynnej ochrony ekosystemów wodnych m.in.: ochrona zbiorników wód powierzchniowych wraz z pasem roślinności okalającej; wyznaczenie lokalizacji nowych wałów przeciwpowodziowych; tworzenie stref buforowych wokół zbiorników wodnych; za-

chowanie i wspomaganie naturalnego przepływu wód w zbiornikach wodnych; ograniczenie zabudowy, w celu zachowania ciągłości przyrodniczo-krajobrazowej; ograniczanie działań powodujących obniżenie zwierciadła wód podziemnych; opracowanie i wdrożenie programów czynnej ochrony zagrożonych gatunków; zwiększenie retencji wodnej.

W Obszarze zakazuje się m.in.: realizacji przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko (wg stosownych przepisów); likwidowania i niszczenia zadrzewień; wydobywania do celów gospodarczych skał, także torfu oraz skamieniałości (szczątki kopalne, minerały, bursztyn); wykonywania prac ziemnych trwale zniekształcających rzeźbę terenu; likwidowania naturalnych zbiorników wodnych, starorzeczy i obszarów wodno-błotnych; budowania nowych obiektów bud. w pasie szerokości od 20 do 100 m od linii brzegów naturalnych zbiorników wodnych.

Podane ustalenia są bardziej szczegółowo omówione w w.w. ustawie, tam podane są również wyjątki, których zakaz nie obejmuje.



Otwarte wrota bramy przy ul. Warszawskiej

fol. M.L. Kłoszewska, 2020 r.

TOMASZ ADAMCZAK

KRZYSZTOF STANISŁAW SZCZYPIORSKI,
POETA, PUBLICYSTA,
MALARZ I MUZEALNIK.
URODZIŁ SIĘ
23 MARCA 1949 R.
W MIŃSKU MAZOWIECKIM,
ZMARŁ 28 CZERWCA 2020 R.
W DOMU RODZINNYM
W MIŃSKU MAZOWIECKIM.



fot. arch. rodzinne

Człowiek sztuki

Syn Wincentego, mistrza stolarskiego, i Janiny z Czajkowskich, instruktorki rolniej. W 1971 r. ukończył Technikum Budowy Dróg i Mostów, stanowiące część obecnego Zespołu Szkół nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Mińsku Mazowieckim, a następnie specjalizację muzealnictwo w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego (2004).

Poeta i dziennikarz

Debiutował poetycko w 1994 r. wierszem *Madonna Ceglowska* na łamach „Nowego Echa Podlasia”. Opublikował następujące tomiki wierszy: *Sobie – Wam – Im* (Siedlce 1996), *To znowu ja* (Siedlce 1997), *Pielgrzym* (Siedlce 1998), *Wizerunek* (Mińsk Maz. 1999), *Smutno mi* (Mińsk Maz. 2000), *Stoję nad Srebrną* (Mińsk Maz. 2001), *Poprzez mijające dni* (Mińsk Maz. 2002), *Do Ciebie Matko* (Warszawa 2008 i wydanie II zmienione, poszerzone o nowe utwory - Warszawa 2017), *Spotkanie* (Warszawa 2019). Był autorem arkusza poetyckiego *Hymn do Stwórcy na koniec XX wieku* (Mińsk Maz. 1999) i wyboru wierszy starych oraz nowych: *Posiadam nadzieję* (Warszawa 2005).

Poetyckie utwory opublikował ponadto w kilkunastu almanachach i antologiach. Twórczość literacka Krzysztofa Szczypiorskiego została doceniona w ramach

poetyckich konkursów krajowych i zagranicznych. Niejednokrotnie okazał się ich laureatem. Od 1987 r. należał do Związku Literatów Polskich.

W czasie przemian ustrojowych Krzysztof Szczypiorski zajmował się również działalnością dziennikarską. Był współzałożycielem, a następnie redaktorem naczelnym lokalnych pism „Dzwon” (1991) i „Logos” (1996). W latach 1992–1996 zaś był redaktorem naczelnym samorządowego „MiM-u Magazynu Informacyjnego Mińska Mazowieckiego”. W latach 1992–2010 współtworzył i współredagował wraz z prezesem Towarzystwa Przyjaciół Mińska Mazowieckiego Januszem Kuligowskim „Rocznik mińsko-mazowiecki”. Artykuły dotyczące historii Mińska Mazowieckiego publikował także na łamach „Mińskich Zeszytów Muzealnych”. W latach 1995 – 2020 publikował też w lokalnym czasopiśmie „Co słyszeć?”.

Muzealnik

W polu zainteresowań Krzysztofa Szczypiorskiego ważne miejsce zajmowało od stworzenie dziejów 7. Pułku Ułanów Lubelskich, który w latach 1923–1939 stacjonował w Mińsku Mazowieckim. W 1989 r. z jego inspiracji utworzono Towarzystwo Pamięci 7. Pułku Ułanów Lubelskich. Do 2004 r. był prezesem tej organizacji pozarządowej. W 1992 r. doprowadził do zało-

żenia Muzeum 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Mińsku Mazowieckim. Obecnie placówka ta stanowi część Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Mazowieckim, którego Krzysztof Szczypiorski był pracownikiem. Badania historyczne dotyczące dziejów jednostki stanowiły dla Krzysztofa Szczypiorskiego kanwę do napisania monografii albumowej *Ułani lubelscy* (Warszawa 2008, wyd. II, Warszawa 2010). Poszerzona i pod zmienionym tytułem *Dzieje ułanów lubelskich* publikacja ta ukazała się natomiast w 2018 r. Krzysztof Szczypiorski opublikował także *Historię kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mińsku Mazowieckim* (Warszawa 2010). Był również autorem wstępu, zawierającego zarysy dziejów wszystkich parafii znajdujących się w powiecie mińskim, do albumu „Sacrum Ziemi Mińskiej” (Mińsk Mazowiecki 2011). Publikował również na tematy kultury polskiej, między innymi malarstwa, w istniejącej do r. 1992 „Zorzy” i kawalerii w „Nowym Przeglądzie Kawalerskim”.

Artysta

Od wczesnej młodości pasjonował się malarstwem olejnym. W zakresie jego zainteresowań znajdowała się różnorodna tematyka, m.in. batalistka, martwa natura, pejzaż, portret. W 1973 r. namalował i ofiarował Szkole Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Mińsku Mazowieckim portrety naturalnej wielkości: Mikołaja Kopernika, Adama Mickiewicza i Fryderyka Chopina, a Szkole Podstawowej nr 3 im. Tadeusza Kościuszki portret jej patrona.

W listopadzie 1983 r. założył i kierował mińsko-mazowiecką Grupą Plastyków „BLIK’ 83”. Wraz z pozostałymi jej członkami m.in. Markiem Chabrowskim (grafika, malarstwo), Markiem Nojszewskim (malarstwo), Bogdanem Nowickim (rzeźba) zorganizował w latach 1983 – 1992 kilkanaście wystaw plastycznych. Patronem artystycznym Grupy i częstym gościem jej wernisaży był artysta malarz Mieczysław Kościelniak (1912–1993), absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni prof. J. Mehoffera (ucznia J. Matejki). Artystyczne prace udostępniano do oglądania w siedzibie Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia „PAX” w Mińsku Mazowieckim. W latach osiemdziesiątych XX w. Krzysztof Szczypiorski był przewodniczącym mińsko-mazowieckiego oddziału tej ogólnopolskiej organizacji.

W roku 1996 zaprojektował medal 575-lecia Mińska Mazowieckiego, medal dla zasłużonych obywateli miasta i klucz ➔



← **dokończenie z poprzedniej strony**

dla jego honorowych obywateli, a także sztandar Mińska Mazowieckiego. Jego projektu są także sztandary Towarzystwa Przyjaciół Mińska Mazowieckiego (2002), Towarzystwa Pamięci 7. Pułku Ułanów Lubelskich i Szkoły Podstawowej im. 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Wiśniewie (oba zaprojektowane w 2005 roku).

Spółecznik

W latach 1992-2010 Krzysztof Szczypiorski przewodniczył jako mistrz kapitule przyznawania tytułów zasłużonego i honorowego obywatela Mińska Mazowieckiego (był pomysłodawcą ich nadawania). Był również cenionym bibliofilem oraz kolekcjonerem pocztówek i pamiątek związanych z historią Mińska Mazowieckiego i powiatu mińskiego.

Żonaty od r. 1979 z Małgorzatą Kaziemierczyk, z którą ma syna Rafała (1980), absolwenta Politechniki Warszawskiej i córkę Annę (1987), absolwentkę m.in. Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

Krzysztof Szczypiorski został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Mińsku Maz.

T. ADAMCZAK



Krzysztof Szczypiorski
po uhonorowaniu tytułem
Zasłużony Dla Miasta Mińsk
Mazowiecki, 24 VI 2018 r.

foto: T. Adamczak

W mieście mego dzieciństwa
kwitną bzy
a w rodzinnym domu
oczekują na mnie rodzice

W mieście mego dzieciństwa
nieustannie świeci słońce
ulice wybiegają na rozkwiecione łąki
a w parku koncertują słowiki

Po mieście mego dzieciństwa
uśmiechnięta babcia i dziadek
jeżdżą na spacer dorożką
a dzieci gonią barwne motyle

W mieście mego dzieciństwa
byłem tylko chwilę
dziś zagubiłem się
pośrodku obcych ulic

Moje miasto

– zadedykowany Zbigniewowi Grzesiakowi

Moje miasto tam leży
gdzie najbezchmurniejsze niebo
lubiące kolor czystego szafiru
Gdybym był zimorodkiem
orzekłbym: miasto – gniazdo
Powstało sześć wieków temu
za przyczyną rycerza z Gościńca
herbu Prus Trzeci
który wcześniej zakuty w stal
mężnie stał w bitwie grunwaldzkiej
dziś nawet sokół nie dostrzeże śladów
po jego kasztelu
Miasto rozrosło się
wieże kościołów odmierzają drogę
w niebo
Domy wskazują na ziemię
niektóre drewniane i rozłożyste
jak wierzyby mazowieckie
Zakochani wędrują ze słońcem
pod rękę
Pogrzeb spływa powoli ulicą
Znak pożegnania przesyłają mu pelargonie
z krawędzi balkonów
i samotny przystanek –
drzwi na świat
w okoku śmierci

oba wiersze pochodzą z tomiku
„Stoję nad Srebrną”, K. Szczypiorski,
wyd. TPMM, 2001 r.
Tomik ten został wydany z okazji
580-lecia Mińska Mazowieckiego.

Poniżej wiersz Tadeusza
Chróścielewskiego, mińskiego poety,
a jednocześnie przyjaciela
Krzysztofa Szczypiorskiego

Odmarsz 7 Pułku Ułanów

Nocą śniła się burza. Coś tłukło nad ranem,
Jakby raptem z powietrza ktoś chciał ubić pianę.

Świt był startem motyli. Wzdłuż Srebrnej i Piachów
Chwiał się nisko balon łkowych zapachów...

Wtedy właśnie spadł płomień. Nim przejrzał się
w wodzie,
Już las spłonął dokoła i róże w ogrodzie...

A jeszcze wpięrow na rynku, skąd się brało nabiał,
Perliczkę na niedzielę i śledzie na szabas

I tak wiele na tasach grzechotek, lusterek –
Stanął w stuku kopytnym za szeregiem szereg –

Włos na jeża, mundury z piwonii i trawy
I tornistry z głęboko skrytymi buławy,

I dłonie patetyczne, bo na furdymencie –
Ów gest, w jakim rekruckie snobuje się zdjęcie,

Długie lance – po których skaczą stada iskier,
I sympatie pod murem – szkoda, że nie wszystkie.

"Kawalira" pożegnać – szlachetny uczynek...
Więc jeszcze jeden Kossak, wmalowany w rynek,

Dodaj warkot z afisza i głośnik na krzaku,
I niebo dziwnej barwy gotowanych raków,

I błysk szabel ostatni – tak z płótna lśni werniks...
Ryczeliśmy z chodników: na Berlin! na Berlin!

Pułkownik podniósł rękę i koniem okręcił,
I z palcami przy daszku skacze w nurt pamięci...

Bo już Czas – bóg żelaza, iluzji, motyla –
Wrzasnął głosem kaprała – pułk lance pochyła,

Most dudni, drga horyzont sztywno jak kurtyna.
Ogłaszaliśmy alarm dla miasta Berlina...

Ale pułk nas nie słuchał, bo gdy znów błysł ranek,
Odbiegł w niebo czerwone, ręcznie malowane.

TADEUSZ CHRÓŚCIELEWSKI
(1920-2005)

„Mój Odmarsz należy rozumieć jako odmarsz
z naszej wizji pułku, zapamiętanego z czasów,
kiedy w ramach rynku tworzył tak barwny
i piękny obraz, jakiego by nie namalował żaden
z Kossaków. To był obraz, który nam na szereg
dni przed początkiem wojny zniknął na zawsze
z oczu realnych i oczu wyobraźni, by wracać
czasem, coraz rzadziej i coraz mniejszej liczbie
pamiętających go z przeszłych fantastycznych
baśniowych snów o potęgę. Wymaszerował
i nie powrócił.” T. Chróścielewski

wiersz i fragment wypowiedzi z publikacji
„Ułani Lubelscy” K. Szczypiorski,
oficyna wydawniczo-poligraficzna „Adam”, MZM,
Warszawa 2008

UHONOROWANY

Za zasługi w propagowaniu kultury, sztuki i tradycji narodowej został odznaczony Złotym (2005) i Srebrnym Krzyżem Zasługi (1996), Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2006), Medalem „Pro Memoria” (2010), Pamiątkowym Medalem „Honor et Gratiae” (2009), ministerialną odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, pamiątkową odznaką przyznaną przez londyńskie Koło Żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich (1993). W 2009 r. otrzymał Nagrodę Powiatu Mińskiego „Laura 2008”. W 2018 r. uhonorowano go tytułem „Zasłużony dla Miasta Mińsk Mazowiecki”. Pośmiertnie odznaczony został przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za „wybitne zasługi dla kultury polskiej, za działalność społeczną na rzecz upowszechniania i propagowania historii regionalnej i tradycji polskiej kawalerii”.

Pejzaże, Madonny... i wędrówki

Halina Magdziak urodziła się w Bobrujsku (dziś Białoruś) w roku 1918. Ojciec jej był Piłsudczykiem, a w tamtym czasie trwała wojna w obronie kresów wschodnich. W dwudziestolecie międzywojennym rodzina Magdziaków zamieszkała w Krzemieńcu nad Horyniem (Podole wołyńskie, dziś Ukraina).

Młoda pani Halina od wczesnych lat wykazywała się talentem i zainteresowaniami w kierunku sztuki. Jako nastolatka uczęszczała do liceum plastycznego we Lwowie.

Przed II wojną światową Magdziakowie przenieśli się do Zamościa, gdzie pani Halina poznała swego przyszłego męża – Edmunda Harasymowicza, z którym miała dwoje dzieci. Na początku lat 50. państwo Harasymowiczowie wraz z córką (wcześniej syn zmarł tragicznie w wieku 11 lat) przenieśli się do Mińska Mazowieckiego. Zamieszkali w drewnianym domu z sadem przy dzisiejszej ulicy Wyszyńskiego u państwa Poduszczaaków. Dziś jest w tym miejscu Komisariat Policji. Pani Halina uczyła krótko plastyki w szkole średniej i pracowała w szkolnej bibliotece, a pan Edmund był nauczycielem chemii w mińskiej Szkole Ekonomiczno-Handlowej.

Przez całe swoje życie Halina Harasymowicz rozwijała swoją twórczość – zawsze malowała, a jej prace wiszą na ścianach mieszkań rodziny i znajomych nie

ARTYSTKA MIŃSKA, MALARKA,
DEKORATORKA I PIECHUR
– **HALINA HARASYMOWICZ**,
PRZEZ WIĘKSZOŚĆ ŻYCIA
ZWIĄZANA Z MIŃSKIM
MAZOWIECKIM, CHOĆ
Z POCHODZENIA KRESOWIANKA.



zdjęcia: arch. A. Mielnik

tylko w Mińsku, kilka wyjechało nawet do Stanów Zjednoczonych. Jej ulubionymi tematami były pejzaże, kwiaty i stylizowane Madonny. Malowała farbami olejnymi, na deskach. Czasem powstawały prace kred-

kami świecowymi, niekiedy temperą. Podłużne kompozycje jej obrazów charakteryzuje delikatna ornamentyka i romantyczny wschodniosłowiański wpływ jej kresowego pochodzenia. Daje się wychwycić w nietypowym formacie tych prac nawiązanie do smaku dekoracji wschodnich domostw. W dawnych czasach poziome obrazy wieszano się nad progiem, a pionowymi ozdabiano wąskie ścianki działowe.

W latach 70. i 80. pani Halina dzieliła się swym talentem, dając towarzysko prywatne lekcje plastyki. Wśród licznych młodych ludzi, którzy brali pierwsze szlify swojego warsztatu artystycznego pod jej kierunkiem, jest m.in. Dariusz Młacki (artysta malarz z Mińska Mazowieckiego, absolwent warszawskiej ASP, pisaliśmy o nim w nr. 1).

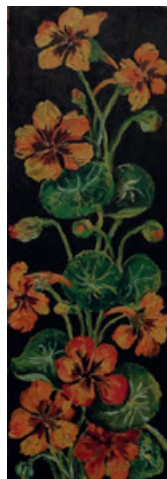
Do artystycznych pasji pani Harasymowicz należy dołączyć malowanie i dekorowanie ołtarzy mińskich kościołów. Od kiedy zamieszkała w Mińsku – na wszystkie święta, często także na różne ważne okoliczności – stroiła ołtarze. Początkowo w Kościele Najświętszej Marii Panny, po latach także w Kościele Św. Antoniego.

na podst. wsp. wnuczki A. Mielnik
M.L. KŁOSZEWSKA



◀
Pejzaż,
kredka
świecowa

Maddonna ▶
▼ **Kwiaty,**
olej na desce



Halina Harasymowicz przez 40 lat prowadziła z mężem obozy wędrowne dla młodzieży. Państwo Harasymowiczowie podczas tych wędrówek zwiedzili całą Polskę. Mieli nawet złote odznaczenia OTP i GOPR. Wyprawiali się na ogół na dwa obozy w roku – jeden po nizinach, drugi po górach. Punkty noclegowe były głównie w szkołach, a wytyczoną trasę przemierzano ze śpiewem na ustach. Często ludność niewielkich miejscowości, które mijali po drodze, częstowała ich naprędce wyniesionymi z domów smakołykami lub zapraszała na większy posiłek i odpoczynek.

Cennymi, acz zagubionymi pamiątkami z tych czasów były albumy z wklejonymi zdjęciami z obozów. Albumy te bardzo często ozdabiała i artystycznie uzupełniała pani Harasymowicz.



Pan **Edmund Harasymowicz** jako nauczyciel mińskiej Szkoły Ekonomiczno-Handlowej posiadał (wtedy!) fakultety trzech kierunków studiów – chemii, prawa i rolnictwa (z SGGW). Jego hobby było introligatorstwo i z zamiłowaniem naprawiał książki w szkolnej bibliotece.

NASZA KAPELA

ILE MIAST MOŻE SIĘ POCHWALIĆ TRADYCYJĄ KAPEL PODWÓRKOWYCH? Z NIELICZNYCH MOŻNA WYMIENIĆ WARSZAWĘ CZY LWÓW, KTÓRYCH MUZYKĘ ULICZNĄ PRAWIE KAŻDY KOJARZY. DLATEGO WARTO PRZYPOMNIEĆ „MIŃSKĄ KAPELĘ MAŁEGO STASIA”, KTÓRA CHOĆ NIE GRAŁA NA ULICY, A KONCERTOWAŁA NA ESTRADZIE, TO CHARAKTEREM I DOBOREM REPERTUARU WPISUJE SIĘ W TEN WYGASAJĄCY NURT MUZYCZNY. PRZEDSTAWIAMY HISTORIĘ „KAPELI...” ORAZ JEJ ZAŁOŻYCIELA **STANISŁAWA WOŹNICY**.

Czym jest muzyka podwórkowa? Ten rodzaj muzyki znamy głównie z filmów, w których wspomniane są czasy wojny i okupacji. Dźwięczą nam w głowie zaważające melodie rozbrzmiewające w zrujnowanej stolicy, podnoszące na duchu udręczonych ludzi, podsycające żar polskości, ale także przyśpiewki ludowe, opowieści o zwykłych mieszkańcach, czasem gangstersko-łobuzerskie wstawki, a także legendy lumpenproletariatu.

„Mińska Kapela Małego Stasia”, bo taką przyjęła nazwę grupa muzyków, pod przewodnictwem Stanisława Woźnicy, powstała w 1995 roku. Zespół z założenia czerpiący z tradycji muzyki ulicznej, ale realizujący własne pomysły, zaczął tworzyć pieśni, pio-

senki, polki, tanga i walczyki na bazie historii naszego miasta, dodając szczyptę muzyki ludowej wschodniego Mazowsza.

Szef-Staś

Szef kapeli – Stanisław Woźnica, muzyk, nauczyciel i pedagog muzyczny z wieloletnim doświadczeniem, także chórmistrzowskim, dyrygenckim, aranżacyjnym i kompozytorskim – od lat 60-tych działał na terenie Mińska Mazowieckiego jako jeden z organizatorów życia kulturalnego. Z pewnością niejednym mieszkańcem miasta wspomina liczne inicjatywy muzyczne, których autorem jest pan Stanisław.

Warto dodać, że pan Stanisław już od czasów swoich studiów muzycznych interesował się muzyką ludową okolic naszego

miasta. Jeżdżąc od wsi do wsi, wysłuchiwał śpiewów i przyśpiewek folkloru Mazowsza, zapamiętywał melodie, później nagrywał je na magnetofonie i tak zebrał materiał do pracy magisterskiej pt. „Pieśni ludowe okolic Mińska Mazowieckiego”. Już w latach 70-tych zapisał się jako jeden z nielicznych badaczy tej dziedziny w naszym regionie, a jego dokonania i część zbioru badań zostały przekazane do digitalizacji w Zbiorach Fonograficznych IS PAN. Wiele wiejskich pieśni dzięki temu ocalało od zapomnienia, gdyż folklor i przekazy ustne zanikają wraz z postępem cywilizacyjnym mazowieckiej wsi. Z pewnością te doświadczenia miały wpływ na jego późniejszą twórczość, gdyż wiele utworów jego autorstwa zostało włączonych do repertuaru „Mińskiej Kapeli Małego Stasia”, a jako osoba najbardziej doświadczona objął on w zespole kierownictwo muzyczne i organizatorskie.

Kapela i występy

Kapela istniała ok. 16 lat (1995 r. – 2011 r.) i zapisała się w pamięci mieszkańców jako towarzysząca niejednemu wydarzeniu, zarówno miejskiego, jak i wielu prywatnych. Zespół grywał na imprezach okolicznościowych – dzień babci, dziadka, dzień kobiet czy dzień nauczyciela. Także podczas jubileuszów szkół czy uroczystości harcerskich i sportowych. Nie omijał rocznic patriotycznych, bywał na festynach miejskich, ale również przygrywał podczas „złotych” i „srebrnych” godów mińskich małżeństw.

Skład muzyków zespołu zmieniał się przez lata, ale zawsze na koncertach kapeli brzmiały akordeon, trąbka, saksofon, bęben z talerzem, gitara akustyczna, banjo i śpiew.

Repertuar zespołu był różnorodny – delikatnie patriotyczny w lokalnym stylu, niekiedy zabawny i bezpośredni, czasem poważny lub podszyty czarnym humorem, ale na ogół nawiązujący do historii naszego miasta i jego mieszkańców.

„Mińska Kapela Małego Stasia” koncertowała zarówno na terenie naszego miasta, jak i okolic, w sąsiednich gminach, także poza powiatem Mińskim, ale również promowała naszą rodzimą kulturę za granicami państwa, np. na Litwie, Białorusi czy we Włoszech.



CV – Stanisław Woźnica

dzieciństwo – samodzielna nauka gry na akordeonie
1957 r. – nauka gry na skrzypcach, Liceum Pedagogiczne, Siennica
1962-64 r. – Studium Nauczycielskie, ul. Stawki, Warszawa
1964-85 r. – nauczyciel muzyki, SP nr 1 im. M. Kopernika, Mińsk Maz.
1969-75 r. – doradztwo metodyczne w zakresie muzyki, Powiatowy Ośrodek Metodyczny, Mińsk Maz.
1973 r. – studia zaoczne, wydz. Filozoficzno-Historyczny, kier. Śpiew z muzyką, filia Uniwersytetu Łódzkiego, Zgierz
1975-85 r. – praca w Kuratorium Oświaty i Wychowania, Siedlce
1977 r. – obrona pracy magisterskiej pt. „Pieśni ludowe Mińska Mazowieckiego”, u st. wykład. Heleny Danel, filia Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyn
1982 r. – podyplomowe studia metodyki nauczania muzyki, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kielce
1982-84 – zastępca dyrektora SP nr 1 im. M. Kopernika, Mińsk Maz.
1985-87 – podyplomowe studia metodyki nauczania muzyki, Akademia Muzyczna, Warszawa
1985-95 r. – nauczyciel śpiewu i muzyki w Studium Wychowania Przedszkolnego, Siennica
od 1994 r. – na emeryturze, ale nadal czynnie nauczający muzyki:
1995-2008 – SP nr 2, Mińsk Mazowiecki
1996-1997 – SP w Rudzie, gm. Dębe Wielkie
1998-2004 – SP w Grodzisku, gm. Mrozy
2006-2015 – SP w Mariance
2008-2012 – Miejska Szkoła Artystyczna, Mińsk Mazowiecki
2016 (III-VI) – Gimnazjum Miejskie nr 2, Mińsk Mazowiecki

S. Woźnica (ur. 1944 r., Łaziska, gm. Jakubów; muzyk – akordeon, skrzypce, fortepian, saksofon, klarnet, mandolina, gitara, pedagog muzyki)

St. Woźnica uczestniczył jako współorganizator w wielu regionalnych konkursach, ale głównymi wydarzeniami z jego inicjatywy były i są „Powiatowe Święta Pieśni i Tańca” w Mińsku Mazowieckim oraz Konkurs Chórów szkolnych a capella Województwa Siedleckiego (od 1975 r.)

Liczne nagrody i odznaczenia pana Stanisława oraz dorobek w pracy nauczycielskiej zostały podsumowane 04 XI 2020 r., kiedy to decyzją Rady Miasta na uroczystej sesji Stanisławowi Woźnicy nadano tytuł „Zasłużony dla miasta Mińsk Mazowiecki”.



zdjęcia: „FOTO REFLEX-VIDEO” D. Z. Kowalczyk

Stoją od lewej: St. Woźnica, D. Czerwińska, K. Woźnica, K. Popis; siedzą od lewej: Z. Parzyszek, M. Ostrowski

Muzycy „Kapeli...”, rozpoznawalni dzięki swojej oryginalnej prezencji, nawiązującej do tradycji przedwojennych – w krasiastych koszulach i kaszkietach z pomponem – przyciągali słuchaczy, zarabiając jowialnością, promując przywiązanie do miasta i jego regionu, a także przekazując nam tę część kultury, która już jest tak endemiczna.

W roku 2019 zespół reaktywował się i zagrał koncert z okazji Dni Mińska Mazowieckiego.

M.L. KŁOSZEWSKA

także: „Na Stasiową nutę. Rzecz o Mińskiej Kapeli Małego Stasia i muzyce tradycyjnej wschodniego Mazowsza”, P. Dorosz, TPMM, 2018 r.

„Kapela...” wydała:

- 1998 r. – kasetę magnetofonową „Kapela Małego Stasia”, Music Land
- 2002 r. – CD, nagranie koncertowe, dołączona jako dodatek do gazety „Życie Mińska”
- 2005 r. – „Czas wspomnień”, realizacja nagrań Maciej Woźnica, wydana przez mińską Fundację Edukacji Artystycznej
- 2018 r. – „Czas wspomnień”, płyta dołączona do książki, wydana przez TPMM

O działalności „Kapeli...” pisali:

Co Słychać, MIM Gazeta Samorządowa, Nowy Dzwon, Tygodnik Siedlecki, Życie Garwolina, Życie Mińska.
Także „Stanisław Maciej Woźnica”, M. Łodyga, Rocznik mińskomazowiecki nr 27, TPMM, 2019 r.

Najważniejsze koncerty „Kapeli małego Stasia”:

- 29.05.1996 r. – 575 rocznica nadania praw miejskich Mińskowi Mazowieckiemu
- 7-11.08.2003 r. – występ na festiwalu „Strony historii – dla przyszłych pokoleń”, Telsiai, Litwa oraz 750-lecie miasta Neverenai
- 10-12.06.2005 r. – znów zagrali w Telsiai, Litwa
- 25-30.05.2004 r. – wyjazd wraz z delegacją władz miejskich i mińskim Zespołem Pieśni i Tańca „Dąbrówka”, występ m.in. dla białoruskiej Polonii, Orsza, Białoruś
- 26.04-06.05.2006 r. – trasa koncertowa po Włoszech
- 2-4.07.2010 r. – reprezentacja Polski, XIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Ludowej „Dźwięk cymbałów i harmonii”, Postawy, Białoruś
- 11.06.2011 r. – ostatni koncert, Festyn Rodzinny, Pogorzel
- 05.2019 r. – powrót na scenę i koncert z okazji Dni Mińska Mazowieckiego

Najbardziej znane piosenki

„Kapeli...” – muzykę do większości z nich napisał St. Woźnica:

- „Piosenka o Mińsku”, śl. J. Gańko, mel. lwowska
- „Nie jest źle”, śl. i muz. St. Woźnica
- „Tango Małgośki”, śl. L. Sęk
- „Miński walczyk”, śl. St. Gójska
- „Kocham to miasto”, śl. R. Żelazny
- „Moje miasto”, śl. M. Samson
- „Mińszczanki”, śl. i muz. autor nieznany
- „Walczyk o Mińsku Mazowieckim”, śl. i muz. St. Woźnica, M. Woźnica
- „Szacunek dla chleba”, śl. autor nieznany
- „Nasza Warszawka”, śl. M. Samson
- „Od A do Z”, śl. „Toja”
- „Moje miasto”, śl. St. Gójska
- „Najmilsze miasto”, śl. St. Gójska

SKŁAD „KAPELI...”:

Podane szczegółowe daty są terminami koncertów: pierwszy – 25.11.1995 r.; ostatni – 12.06.2011 r.

Stanisław Woźnica – akordeon, śpiew.
Założyciel i kierownik Kapeli
[od początku do końca]

Edward Bakula – gitara akustyczna, banjo, śpiew [od początku – z przerwami – do końca]

Dorota Czerwińska – skrzypce
[od 6.10.1999 – z przerwami – do końca]

Andrzej Franczak – skrzypce
[1-5.07.2010 r.]

Tadeusz Gańko – saksofon
[od początku do 24.11.1998 r.]

Marian Gągol – gitara akustyczna
[od początku do 24.11.1998 r.]

Agnieszka Michalska – śpiew
[19.05.2008 r. – 26.12.2008 r.]

Mirosław Niedźwiedzki – instrumenty perkusyjne [od początku do 07.11.1998 r.]

Mirosław Ostrowski – kontrabas
[od początku – z przerwami – do końca.]

Zygmunt Parzyszek – skrzypce, banjo
[11.02.1997 r. – 16.10.1998 r.]

Krzysztof Popis – gitara akustyczna, kontrabas [od 06.10.1999 r. – do końca]

Sławomir Tkacz – trąbka
[od początku do 19.08.1998 r.]

Kazimierz Woźnica – saksofon, tamburyn, śpiew, bęben [18.05.2009 r. – 5.07.2010 r.]

Bernard Zaborowski – skrzypce, bęben [18.05.2009 r. – 05.07.2007 r.]

Jerzy Zawadka – gitara akustyczna
[19.05.2008 r. – 16.12.2008 r.]

JERZY DUSZYŃSKI – JEDEN Z NAJBARDZIEJ POPULARNYCH AKTORÓW POWOJENNEGO KINA POLSKIEGO. UTALENTOWANY, SZARMANCKI, CHARYZMATYCZNY, PRZYSTOJNY. KRÓLOWAŁ NA WIELKIM EKRANIE W PIERWSZYCH FILMACH ZREALIZOWANYCH PO WOJNIE. ON RÓWNIEŻ BYŁ ZWIĄZANY Z MIŃSKIEM MAZOWIECKIM.

Powojenny AMANT



Jerzy Duszyński na okładce czasopisma Film – 1948r.,



oraz wcześniej z Danutą Szaflarską – 1947 r.

Jerzy Duszyński, czyli pierwszy amant w historii powojennej kinematografii polskiej, urodził się 15 maja 1917 roku w Moskwie jako syn Marii i Feliksa Duszyńskich. Po zakończeniu I wojny światowej wraz z rodzicami wrócił do Warszawy, by następnie osiąść w majątku w Mińsku Mazowieckim. Jednakże jego dzieciństwo „wkrótce zaczęło się chmurzyć, osierociła go matka, brat popełnił samobójstwo, ojciec oddał go na wychowanie ciotce. Na szczęście druga żona ojca okazała się duchem opiekuńczym [...]”.

Jerzy powrócił do Mińska Mazowieckiego, gdzie w 1935 r. ukończył I Gimnazjum Humanistyczne, czyli obecne Liceum Ogólnokształcące im. Polskiej Macierzy Szkolnej. Jego sylwetka pokrótce opisana zresztą została na stronie szkoły na liście słynnych absolwentów i absolwentek. „Już w gimnazjum dały o sobie znać jego zdolności aktorskie. Toteż po roku studiów w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie wstępuje do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej (1936). Ojciec się sprzeciwiał aktorskim studiom i odmówił mu wsparcia finansowego, Jerzy musiał radzić sobie sam, miał się rozmaitych zajęć, m.in. rozładowywał węgiel” – pisał na jego temat Tomasz Miłkowski.

Na roku studiował między innymi z Ireną Brzezińską, Danutą Szaflarską, swoją późniejszą partnerką filmową, i Hanką Bielicką, swoją późniejszą żoną, z którą wziął ślub 1 lipca 1940 r. w dawnym kościele garnizonowym św. Ignacego w Wilnie (to burzliwe niekiedy małżeństwo zakończyło się jednak w 1953 r.). Skromne przyjęcie weselne urządziła im zresztą w swoim domu, w salonie Tyszkiewiczów, słynna Hanna Ordonówna – ówczesna aktorka znanego Teatru na Pohulance, do którego angaż w 1939 r. otrzymali również wszyscy młodzi akto-

rzy. W 1941 r., po wkroczeniu do Wilna wojsk niemieckich, teatr został jednak zamknięty.

W związku z tym przez kolejne lata młoda para, wraz z innymi aktorami zamkniętego teatru, utrzymuje się głównie pracując jako kelnerzy w wileńskich restauracjach. W 1963 r. Jerzy Duszyński ożenił się ze swoją drugą żoną Heleną Urbaniak, z którą miał syna – Marcina. To właśnie dzięki ich staraniom w 2005 r. została wydana książka Jerzy Duszyński. Sława i przemijanie autorstwa Marka Gałęzowskiego – biografia upamiętniająca aktora.

W Teatrze na Pohulance zagrał na przykład w *Zielonych latach* Claude’a Pugeta, *Pastorałce* Leona Schillera, *Marii Stuart* Juliusza Słowackiego i *Moralności pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Do czynnego aktorstwa, po zamknięciu teatru, powrócił natomiast już w kwietniu 1944 r. To właśnie wówczas zaczyna grać „w teatrzyku komediowym Ali Baba, a pod koniec 1944 w Teatrze Polskim w Wilnie, występuje także jako konferansjer w Teatrze Ogród Artystów Ludwika Sempolińskiego, gdzie gwiazdą jest Hanka Bielicka”. W 1945 r. wraz z żoną dołącza do zespołu Teatru Miejskiego w Białymstoku. Następnie przenosi się do Łodzi, gdzie zostaje zaangażowany do Teatru Kameralnego Domu Wojska Polskiego (późniejszego Teatru Współczesnego w Warszawie). W kolejnych latach tworzy ponadto wiele wybitnych kreacji, będąc aktorem między innymi Teatru Syrena w Warszawie, Teatru Narodowego, Teatru Ateneum, Teatru Klasycznego i Teatru Rozmaitości.

Największą popularność przyniosło mu jednak kino. Na wielkim ekranie zadebiutować miał jeszcze w 1939 r., występując w filmie *Hania* w reżyserii Józefa Lejtesa. Dzieło to, oparte na motywach noweli Henryka Sienkiewicza, nie zostanie jednak nigdy ukończone ze względu na wybuch II wojny światowej. Jego prawdziwy debiut filmowy następuje więc dopiero tuż po wojnie. Ra-

zem z Danutą Szaflarską występuje zatem w *Dwóch godzinach* (1946) Stanisława Wohla i Józefa Wyszomirskiego (ówczesnym półkownikiem, jego premiera miała bowiem miejsce dopiero w 1957 roku), pierwszym polskim filmie powojennym – *Zakazanych piosenkach* (1947) Leonarda Buczkowskiego, i *Skarbie* (1949) – znakomitej komedii tego samego reżysera.

To głównie dzięki tym dwóm ostatnim tytułom zyskuje status gwiazdy, miano pierwszego amanta powojennej kina polskiego. Paradoksalnie sukces ten w pewnym stopniu przyczynia się jednak do zahamowania jego kariery. „Po *Skarbie* myśmy się tak bardzo wbili w głowy publiczności jako para amantów, że po upaństwowieniu kinematografii nie było dla nas miejsca w filmach o tematyce robotniczo-chłopskiej” – mówiła na ten temat Danuta Szaflarska. Nie oznacza to bynajmniej, że Jerzy Duszyński przestaje być zupełnie obecny na wielkim ekranie. Przeciwnie.

Na początku lat pięćdziesiątych gra na przykład w kilku filmach socrealistycznych, między innymi w *Młodości Chopina* (1952) Aleksandra Forda, *Żołnierzu zwycięstwa* (1953) Wandy Jakubowskiej i *Autobus odjeżdża 6.20* (1954) Jana Rybkowskiego. W kolejnych zaś latach mniejsze (a nawet epizodyczne) lub większe role tworzy natomiast chociażby w *Awanturze o Basię* (1959) Marii Kaniewskiej, *Człowieku z M-3* (1969) Leona Jeannota, *Paragon gola* (1970) Stanisława Jędryki, *Jak rozpętałem drugą wojnę światową* (1970) Tadeusza Chmielewskiego czy *Hydrozagadkę* (1971) Andrzeja Kondratiuka. Jednymi z jego ostatnich filmów były natomiast *Śmierć prezydenta* (1977) Jerzego Kawalerowicza, gdzie wcielił się w postać Józefa Piłsudskiego, i *Co mi zrobisz jak mnie złapiesz* (1978) Stanisława Barei.

Po śmierci w 1978 r. Jerzy Duszyński zostaje pochowany na Starych Powązkach (kwatery 223-III-30).

KAROL JACHYMEK

Hafty, druty i szydełka

W lipcu 2011 r. wybierałam się do Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi na pokonkursową wystawę prac hafciarek i hafciarzy amatorów (tak, tak, panowie też się tym zajmują) – ZŁOTA IGŁA 2011. Na stronie internetowej muzeum na liście laureatów konkursu znalazłam Joannę J.D., mieszkankę naszego miasta. Postanowiłam ją poznać, bo miłośniczka, pasjonatka haftu, no i laureatka konkursu. W nawiązaniu kontaktu z Joanną pomogły mi panie z Działu Oświatowego Muzeum Włókiennictwa. Na pierwszym spotkaniu przegadałyśmy całe dwie godziny w takiej atmosferze, jakbyśmy znały się co najmniej kilkanaście lat. Oczywiście, tematem wiodącym były kanwy, nici, techniki haftu, oprawianie prac itd. I wówczas w trakcie rozmowy pojawił się pomysł skrzyknięcia osób zajmujących się haftem krzyżykowym (obydwie tworzymy prace tą techniką) i znalezienia miejsca, w którym mogłyby odbywać się spotkania. Uznałam, że mogłoby to być w Miejskim Domu Kultury. Ówczesny dyrektor placówki podchwycił pomysł i już we wrześniu 2011 r. powstała sekcja haftu krzyżykowego.

Zaczynałyśmy (członkami sekcji były tylko panie) bardzo skromnie, od pięciu osób. Z biegiem lat sekcja rozrastała się, a w najliczniejszym okresie było nas piętnaście. Początkowo tworzyłyśmy prace tylko techniką haftu krzyżykowego, ale z czasem pojawiły się inne formy rękodzieła. Okazało się, że niektóre panie świetnie robią na drutach, szydełkują, a nawet zajmują się tkactwem. Zdobywałyśmy też sukcesywnie nowe umiejętności na imprezach hafciarskich, ale o tym później. Zmieniłyśmy więc naszą nazwę na sekcję rękodzieła. Spotykaliśmy się na zajęciach raz w tygodniu, we wtorki, i przy kawce i herbacie haftowałyśmy swoje obrazy i drobniejsze formy, jak np. zakładki do książek, kartki świąteczne czy śliniaki dla niemowlaków. Wymieniałyśmy się doświadczeniami, przeglądaliśmy literaturę, szukając nowych wzorów prac. Rozmawiałyśmy o kanwach, tamborach, niciach, kolorystyce i o tym wszystkim, co interesuje miłośników haftu.

Już po dwóch miesiącach działalności, w dniach 4-6 listopada 2011 r., byliśmy

O ZAMIŁOWANIU DO ROBÓTEK RĘCZNYCH, KTÓRE PRZERODZIŁO SIĘ WE WSPÓLNE TWORZENIE BARWNYCH CACEK OPOWIADA ELŻBIETA SIERADZKA



fot. E. Sieradzka

• *Irysy wg Tiffaniego*, E. Sieradzka,
• haft krzyżykowy, pole haftu 33x33 cm, 2014 r.

• na II Ogólnopolskim Zjeździe Miłośników Haftu „Zakręcone w krzyżyk”. Sama uczestniczyłam w pierwszym takim zjeździe rok wcześniej w Wiśle. W następnych latach rokrocznie jesienią wyjeżdżałyśmy do Ustronia na kolejne spotkania miłośników rękodzieła. Z czasem stał się to Zjazd Twórczo Zakręconych, bo zwiększyła się ilość i różnorodność zajęć warsztatowych. Dzięki temu poznałyśmy inne techniki rękodzielnicze: haft hardanger, haft wstążeczkowy, haft matematyczny, haft przewlekany, haft ukraiński, haft florencki, wykonywanie bombek choinkowych technikami temari, decoupage i kanzashi, szycie patchworków, wykonywanie biżuterii koralikowej, malowanie wełną i woskiem. Na zjazdach nawiązałyśmy nowe znajomości i przyjaźnie (nic tak nie łączy jak wspólna pasja), a także mogłyśmy podziwiać piękno Beskidu Śląskiego, organizując sobie wypad w góry. W październiku 2019 r.

odbył się X jubileuszowy zjazd, w r. 2020 niestety nie z powodu pandemii koronawirusa.

Brałyśmy także udział w ogólnopolskich konkursach dla miłośników hafciarstwa organizowanych przez Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Z sukcesami – w konkursie ZŁOTA IGŁA 2014 nasza koleżanka Jolanta Ż. zdobyła wyróżnienie za tryptyk pt. „Pani Wiosna”, „Pani Jesień” i „Pani Zima”. W 2015 również w cyklicznym konkursie pt. „INSPIRUJEMY KOLOREM” wyróżnienie zdobyła Joanna J.D. za pracę „Róże – bukiet”. Natomiast wszystkie nasze prace zakwalifikowane do konkursów były prezentowane na wystawach pokonkursowych w CMW w Łodzi. Pokazywałyśmy je również na lokalnych wystawach organizowanych przez Miejski Dom Kultury, np. w czerwcu 2012 r. na „Pałacowej Samochwale”, na której prezentowano dorobek sekcji działających w MDK. Także w czerwcu

• 2014 r. i we wrześniu 2015. Oprócz udziału
• w tego typu imprezach bardzo chętnie jeździliśmy na wystawy tematyczne związane z hafciarstwem. W kwietniu 2012 r. do Warszawy na wystawę „KRAFT 2012”, zorganizowaną przez znane firmy – francuską DMC i rosyjską RIOLIS, produkujące nici, tkaniny i inne akcesoria do haftu. Podobnie w 2014 r. Natomiast w marcu 2015 r. uczestniczyłyśmy w wernisażu wystawy „HAFTOWANE OGRODY” Haliny Kłoszewskiej prezentowanej w Muzeum Ziemi Mińskiej.

• Tak w skrócie wygląda historia sekcji rękodzieła, która działała w Miejskim Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim. Ja sama w grudniu 2019 r. rozstałam się z sekcją, ale nie oznaczało to końca mojej przygody z rękodzielstwem. Nadal wolne chwile spędzam z igłą w ręku i wyczarowuję kolejne mniejsze i większe prace. Zajęcie to przynosi mi ogrom radości i satysfakcji tworzenia oraz jest wspaniałym źródłem oryginalnych prezentów dla członków rodziny i przyjaciół.

E. SIERADZKA

OSOBY, KTÓRE BRAŁY UDZIAŁ W SPOTKANIACH SEKCJI:

• Abramowska Hanna, Bąk Barbara, Christoph Danuta, Gryz Hanna, Grzelczak Iwona, Jaroń Teresa,
• Jaroszek-Dmowska Joanna, Kisielevska Agnieszka, Kuć Eliza, Marcinkowska Agnieszka, Mikita Izabela,
• Pińkowska Monika, Polkowska Alina, Świętochowska Irena, Wilczek Ewa, Żuraw Jolanta.

Iluzoryczne światy

O SWOJEJ TWÓRCZOŚCI I ODKRYWANIU FANTASTYCZNYCH ŚWIATÓW OPOWIADA ANNA GIBAŁA – ARTYSTKA, MALARKA, MIŃSZCZANKA OD URODZENIA.

W dzieciństwie robiłam mnóstwo rysunków. Nie lubiłam brać udziału w konkursach plastycznych, ale wytypowana przez szkołę zdobywałam nagrody. W 1976 r. zdawałam na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, moje rysunki z 2-dniowego wtedy egzaminu praktycznego oceniono z wyróżnieniem spośród 800 zdających. Od tamtych czasów nie malowałam... Przenaczenie miało inny, lepszy plan... Minęło ponad trzydzieści lat, kiedy od dorosłych już dzieci dostałam w prezencie farby... Kusiło, by się sprawdzić... Wróciły emocje.



Teraz bez malowania byłoby mi – jak bez muzyki... Obrazy to drzwi, które otwieram, by dyskutować z odbiorcą, oglądającym, który zechce się odnieść do mojego przekazu. Nadal szukam własnych technik, by uzyskiwać złudzenie realności w tworzeniu iluzorycznych przestrzeni. Czasem maluję też konkretne portrety: bukiety, które układam w wyobraźni, i pastelami robię, co mogę, by w efekcie udawały, że pozowały.



fot. B. Wierzbicka-Tadla

Opanowałam warsztat na tyle, by pozwolić sobie na fantazjowanie ze światłem. Nadawać mu intensywność, kierunek, stwarzać pozory ruchu, umieszczać nieistniejącą architekturę w nierealnej przestrzeni, choć użycie słowa przestrzeń w odniesieniu do powierzchni jest nadużyciem. Tworzenie tych iluzji cieszy, gdy osiągnię się zamierzony cel.

A. GIBAŁA



Galeria, A. Gibała, 80x95 cm, olej na płycie, 2017



Cerveza, A. Gibała, 30x40 cm, pastel

Wśród obrazów Anny Gibały znajdują się także portrety zwierząt wykonane w technice pastelu. Są to prace malowane na zamówienie dumnych właścicieli swoich pupili.

zdjęcia obrazów: arch. A. Gibała

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW SZTUKI

W latach 2011-2015 działało w naszym mieście Stowarzyszenie Miłośników Sztuki z Anną Gibałą jako prezes. Powstało z jej inicjatywy, by dać szansę zaistnienia w miejskiej przestrzeni artystycznej amatorom, pasjonatom i artystom różnych dziedzin sztuki. SMS był prekursorem wspólnych działań i inicjatyw artystycznych.

Pierwsza prezentacja odbyła się w MSA w maju 2012 r. pod nazwą „MajOFFka” – 22 artystów przedstawiło swoje prace, a Jakub Kuć poprowadził pokaz profesjonalnych filmów animowanych. W listopadzie 2012 r. artyści SMS przeprowadzili cykl warsztatów dla dzieci, młodzieży i dorosłych w siedzibie MDK-u. Inicjatywą Anny Gibały był także „Sztukowany”, czyli pomysł na przestrzeń artystyczną na mińskim Starym Rynku dla artystów chcących pokazać lub sprzedać swoją sztukę. Wspierali ją w tym UM i MZM. W planach Stowarzyszenia było także stworzenie miejsca, gdzie mińscy artyści mogliby się spotykać, wspierać i inspirować. Stowarzyszenie nie działało długo, być może nie trafiło na sprzyjające okoliczności, ale może kiedyś jeszcze podobne inicjatywy poderwą do wspólnych działań artystyczne dusze miasta i znajdą uznanie wśród mieszkańców Mińska.

Artyści SMS,

„MajOFFka”, 2012:

J. Kuć, A. Gibała, M. Laudański, B. Wierzbicka-Tadla, P. Rogalska, B. Sajewska, K. Nowicka, R. Tadla, M. Warzywoda, O. Solecka, J. Wysmyk, A. Szymańska, O. Nawojka-Szczepanik, M. Klukowska, R. Peptowski, W. Chłopik, K. Obłóza, H. Babilońska, M. Belkiewicz, K. Wielhorska, A. Patoka, J. Kołodziejczyk.

WARSZTATY, XI 2012, MDK:

Sztuka ogrodów – ogrody sztuki

– architektura krajobrazu,

Paulina Rogalska

Światło w obrazie

– malarstwo, Anna Gibała

Własny film animowany

– animacja, Jakub Kuć

Fotografia Otworkowa

– fotografia, Katarzyna Wielhorska

Wkleśło – wypukło – grafika

warsztatowa, Kinga Nowicka

Papierowa wiklina

– rękodzieło, Weronika Chłopik

Bizuteria handmade – rękodzieło,

Klaudia Wiśniewska

Druk na odzieży i projektowanie

ubioru – rękodzieło,

Olga Solecka vel Szymańska

O Stowarzyszeniu pisała gazeta Lokalna

14.06.2012, 29.07.2012, 14.11.2012.



Obrót czasu, A. Gibała, 70x140 cm, olej na płótnie, 2020

Powyższy obraz został zgłoszony na wystawę zbiorową artystów mińskich – „Projekt 600”.

NAJWAŻNIEJSZE WYSTAWY A. GIBAŁY

w Mińsku Maz.:

III 2009 – MDK
I 2010 – MZM
VI 2011 – MBP
V 2012 – MSA, wystawa zbiorowa
Stowarzyszenia SMS
VI 2013 – MDK, wystawa zbiorowa
Stowarzyszenia SMS
X 2016 – MBP
VI 2018 – Centrum Szkolenia
Żandarmerii Wojskowej
VI 2021 – MBP/MZM wystawa
zbiorowa „Projekt 600”

poza Mińskiem:

IX 2014 – Centrum Kultury
w Górze Kalwarii
I-IV 2018 – Galeria
w Zamku Moszna
(fotorelacja na fb)
VIII 2018 – Dom Polsko-Słowacki
w Bardejowie
2011/2018 – współpraca
z Fundacją
Być Więcej
– letnie wystawy
plenerowe w Rudnie



Szczyt Aspiracji, A. Gibała, 70x100 cm, olej na płótnie, 2018

W moim umyśle obrazy prześcigają się pomysłami i formą. Przy sztalugach realizują się z cierpliwością, spokojem, dobrą intencją... zwykle przy muzyce... Malowanie to zawsze przyjemność...

A. GIBAŁA



Stąd do Babel, A. Gibała, 52x65 cm, technika własna na płycie, 2017

W oparach eteru i rycyny

PRZEŁOM LAT 40/50
TO CZAS BEZ TELEWIZORÓW
W DOMACH. WOLNE
OD PRACY NIEDZIELE
I SOBOTNIE POPOŁUDNIA
WYPEŁNIAŁY KSIĄŻKI, PRASA,
SPACERY I SPORT.
WAŻNĄ ROLĘ SPEŁNIAŁ
STADION MAZOVII, MIEJSCE
ZAWODÓW SPORTOWYCH
I PROPAGANDOWYCH
FESTYNÓW. OKOŁO ROKU
1950 POJAWIA SIĘ W MIŃSKU
SPORT ŻUŻLOWY, NAZYWANY
WTEDY BIEGAMI NA ŻUŻLU,
CHOĆ RZECZ SIĘ TYCZY WY-
ŚCIGÓW MOTOCYKLOWYCH.



Bieg na żużlu, Mazovia, Mińsk Maz., 1953 r.

zdjęcia arch. M. Cichocki

Sekcja żużlowa w klubie Mazovia była dziełem jednego z okupacyjnych przedsiębiorców z Poznania i właściciela warsztatu mechanicznego. Mowa o panu Florianie Brzoskwiniwiczu, do wybuchu wojny zawodniku żużlowym Stomilu Poznań. Przedwojennych i zdemobilizowanych wojskowych motocykli było w Mińsku dość dużo, także tych silnych i szybkich, np: Velocette, Sarolea, Victoria, NSU, odpowiednich do adaptacji na wyścigi żużlowe. W tamtym czasie nie były dostępne motocykle tzw. żużłówki.

Powstała wtedy grupa działaczy i zawodników. Najlepszą trójkę z Mińska stanowili wspomniany pan Florian oraz Stanisław Cichocki i Aleksander Rawski. Tor żużlowy i pomoc w jego utrzymaniu zapewnili lotnicy z Janowa.

Zawody żużlowe gromadziły tłumy mieszkańców nie tylko na stadionie, ale

także na dachach pobliskich domów. Miński żużel dorobił się szybko bardzo dobrych zawodników i mechaników (często w jednej osobie). Wkrótce znaleźli się oni w czołówce nieformalnej ligi Mazowsza, wygrywając z Siedlcami, Otwockiem, nawet z Warszawą. W prasie sportowej pojawiły się relacje z Mińska. Przybyli kibice z okolic, także z W-wy (stadion blisko od PKP).

Po kilku latach nadszedł jednak koniec. Nasz stadion nie miał ogrodzenia i coraz większa część widzów traciła poczucie, że kupno biletów to działanie społeczne, wspierające klub. Ponad połowa widzów oglądała zawody „na gapę”. Budowa ogrodzenia przeciągała się. Pojawiły się również problemy personalne, już wtedy, jak to bywa i dzisiaj, znalazły się osoby korzystające z cudzych osiągnięć dla własnej kariery.

Rosły koszty tej imprezy, utrzymanie parku maszyn, a twórca mińskiego żużla

pan Florian Brzoskwiniwicz nie mógł bez końca być głównym sponsorem imprezy.

Te wspaniałe zawody oglądałem jako kilkuletni chłopczyk, dużo czasu spędziłem w warsztacie razem z moim Tatą, też żużlowcem ...w oparach eteru i rycyny (paliwo szykowane na wyścigi). Nawiasem mówiąc, zapach przyjemny, do dzisiaj charakterystyczny na stadionach żużlowych.

Kilkanaście lat później sport żużlowy zniknął także z Warszawy, mimo wielkich meczy międzypaństwowych, mistrzostw Europy i Świata na stadionie Skry. Obecnie nadal w centralnej Polsce żużla nie mamy, inaczej niż na zachodzie i południu kraju.

Na moment kilka lat temu żużel wrócił na Mazovię. Przygotowując kolejny rajd MAGNET (4.06.2009 r.), zaprosiliśmy 8 zawodników z Lublina na zawody pokazowe. Okazało się bowiem, że stadion nadal posiada bieżnię żużlową. Udało się – publiczność dopisała, silniki maszyn ryknęły. Hostessy ustawiały zawodników na linii startowej, a zapach spalin unosił się na stadionie. Nasi goście z Lublina, dość niespodziewanie, pochwalili tor, jego geometrię i namawiali na reanimację żużla w Mińsku.

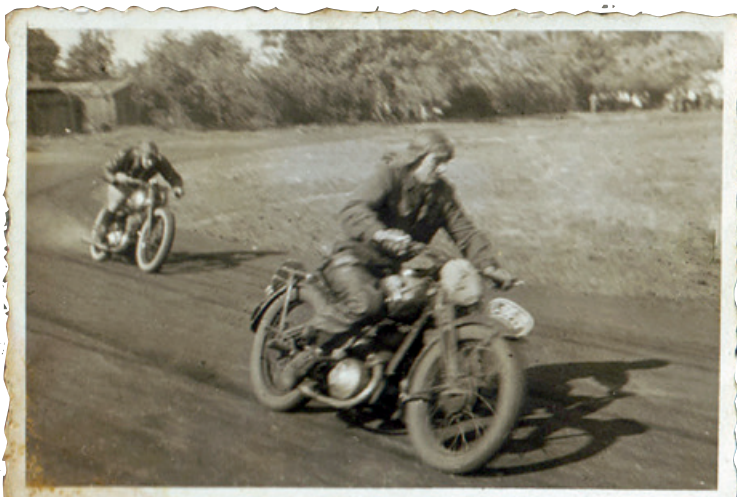
MACIEJ CICHOCKI

także „Nowy Dzwon”, nr 23 (571)/2009/1

MACIEJ CICHOCKI

główny organizator imprezy żużlowej na mińskim stadionie w 2009 r.; fan żużlu, na co dzień jeżdżący po mieście jednym z dwóch motocykli odziedziczonych po ojcu. Przez wiele lat nauczyciel geografii w mińskim LO na Pięknej.

Stanisław
Cichocki,
Mazovia,
Mińsk Maz.,
1953 r.



Sportsman i skaut

30



fot. arch. M. Kierył

JAK SYN CHŁOPA W POLSCE SANACYJNEJ POJECHAŁ NA III JAMBOREE SKAUTÓW I WIDZIAŁ ZAŁOŻYCIELA SKAUTINGU LORDA BADEN POWELLA. SWEGO OJCA **MICHAŁA KIERYŁO**, MIŃSZCZANINA, NAUCZYCIELA KULTURY FIZYCZNEJ, WSPOMINA SYN MACIEJ.

Michał Kierył urodził się w 1909 r. w Sterdyni k/Sokołowa Podlaskiego w rodzinie bogatego chłopca. O randze Rodziny świadczy fakt, że posesja Kieryłów znajdowała się dokładnie vis-à-vis kościoła. Podczas nabożeństwa, gdy wierni klęczeli, można było widzieć z podwórka szczyt głównego ołtarza. Podczas niedziel na podwórku stały dzieciaki rowerów zaprzyjaźnionych z Kieryłami sąsiadów.

Michał nie garnął się do prac rolniczych, bardziej interesowały go książki i rysowanie koni niż jazda na oklep i dziabanie kartofli z parnika. Lubił też chodzić w okolice pobliskiego pałacu hrabiego Krasieńskiego, skąd czasem dochodziły dźwięki muzyki.

Zwracał uwagę swoją urodą, delikatnością, którą odziedziczył po matce oraz zdolnościami plastyczno-muzycznymi docenionymi przez najbliższych, pedagogów i okoliczne tzw. wyższe sfery, czyli weterynarza i akuszerkę.

Ukończył Seminarium Nauczycielskie na Ursynowie w Warszawie. Podkreślał, że nie była to 2-letnia „Preparanda”, tylko 5-latkę z rozbudowaną liczbą przedmiotów. Edukacja zaowocowała ujawnieniem zdolności sportsmana, a także plastycznych i muzycznych (skrzypce). Musiał też wyróżniać się w drużynie harcerskiej, skoro został wytypowany na III Zlot Skautów do Birkenhead p/Liverpoolem w 1929 r. Myślę, że zwrócono uwagę bardziej na Jego słowną elokwencję, talenty artystyczne, wysportowanie, filmową urodę niż na sprawności tropiciela.

Opowiadał o długiej podróży statkiem, a także o tym, jak uściśnął mu dłoń twórca skautingu – lord Baden Powell. W mieszkaniu na Piłsudskiego [już w Mińsku Maz.] walały się poradniki harcerskie: śpiewniki, sprawnościowy „Harcerz w polu”. Biję się w piersi! Ale jako student, a później lekarz nie doceniałem wartości tej biblioteki harcerza i światłego nauczyciela (prenumerata pisma „Śpiew w szkole”, 1937 r.).

Opowieści o Zlocie Skautów powróciły, kiedy znalazłem list pewnej panny z Liverpoolu z datą 1929 r. zatytułowany po francusku „Kochany Michale”. Nie będę zdradzał treści, ale przez te kilka dni międzynarodowych spotkań – było tam ponad 60 delegacji – Tato znalazł czas na spotkania umacniające przyjaźń między narodami.

Różnorodne fascynacje Ojciec aktualizował, jednak priorytetem była kultura fizyczna. Niemniej Jego walka o zajęcie w

w naturze czy nieasfaltowanie boisk wywodzą się z ZHP. Kiedy w Ośrodkach Metodycznych w/w przypomniano nawrót do natury, był dumny, gdy proszono Go o prezentację lekcji wychowania fizycznego przy zastosowaniu brzoź, sosen i krzewów leszczyny.

Michał Kierył był twórcą przez całe długie życie zawodowe w mińskim środowisku nauczycielskim. Osoba jego, nawet w podeszłym wieku, była synonimem optymizmu, radości i konsensusu.

Pytałem dyrektora szkoły mechanicznej, co wnosi 84-letni nauczyciel do życia szkoły? „Szacunek dla doświadczenia i tradycji. Jego temperament oraz poczucie humoru rozładują napięcia, problemy dydaktyczne i poprawiają atmosferę pracy”.



Ojciec uwielbiał balować, był wodzirejem, który nadawał ton wielu uroczystościom nauczycielskim. Te zdolności organizacyjne, dowódcze i radość życia zdobył m.in. jako śpiewający, grający i malujący – sprawny harcerz.

MACIEJ KIERYŁ

Michał Kierył (1909-1985)

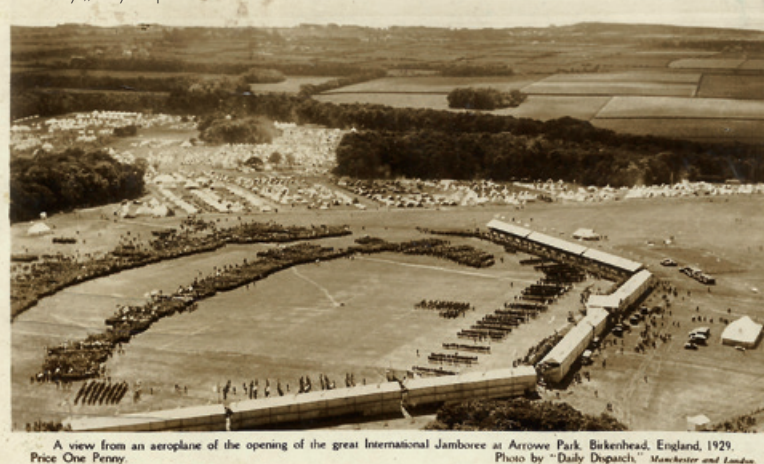
Do Mińska Michał Kierył sprowadził się ok. 1936 r. Tu poznał swoją przyszłą żonę Janinę Starzyńską, mińszczankę, nauczycielkę łaciny. Ślub wzięli w 1938 r., w 1939 r. urodził się im syn Maciej.

Rodzina Kierył mieszkała na ul. Piłsudskiego 52, w tzw. kamienicy Sażyńskich. Pan Michał przez dekady uczył wychowania fizycznego w wielu mińskich i podmińskich szkołach (Stojadła, Pustelnik, Mechanik, Budowlanka). Ciągłe wzbogacanie swe nauczycielskie doświadczenie na licznych szkoleniach dla nauczycieli w/w. Mocno wrósł w mińską społeczność, gdzie współorganizował życie kulturalno-sportowe w powojennej rzeczywistości, całym PRL-u i początkach demokracji. ■

Pamiątkowa pocztówka ze Zlotu Skautów:

A view from an aeroplane of the opening of great International Jamboree at Arrowe Park, Birkenhead, England, 1929. Price One Penny.

Photo by „Daily Dispatch”, Manchester and London



A view from an aeroplane of the opening of the great International Jamboree at Arrowe Park, Birkenhead, England, 1929. Price One Penny. Photo by „Daily Dispatch”, Manchester and London.

CIEKAWOSTKA Z OSTATNIEJ CHWILI

Mińszczanin dr Maciej Kierył zaszedł w muzykoterapii najwyżej jak można. Jest doceniany przez specjalistów i kolegów po fachu nie tylko w Polsce. Ostatnio podczas III Lubelskich Dni Muzykoterapii (3-4 VII 2021) odbyło się spotkanie poświęcone popularyzacji muzykoterapii i uhonorowaniu pionierów: dr Elżbiety Galińskiej muzykoterapeutki z Warszawy (od r. 1969 – Instytut Psychiatrii i Neurologii) oraz dr. Macieja Kieryła, anestezjologa i muzykoterapeuty (CSK, l. 1970-2013; CZD l. 85-2012 i DPS, l. 76-94 W-wa-Międzylesie). Metody, które przed laty opracowali, są nadal najpopularniejsze i wciąż wykorzystywane w polskiej muzykoterapii – *Portret Muzyczny* E. Galińskiej i *Mobilna Rekreacja Muzyczna* M. Kieryła (czytaj nr 3 „klimaty/czasy”). Oboje nadal szkolą swych następców – dr E. Galińska w IPSiN, a M. Kierył w Centrum Wspomagania Rozwoju Osobowości. ■

Rafał Ziemicki
na Wyspie Wielkanocnej

fot. arch. R. Ziemicki

Dla wagabundów

POD KONIEC MARCA MIAŁA MIEJSCE PREMIERA DEBIUTANCKIEJ KSIĄŻKI MIŃSZCZANINA RAFAŁA ZIEMICKIEGO PT. „SPOJRZEC W OCZY WIRAKOCZY. OPOWIEŚCI Z PODRÓŻY PO AMERYCE POŁUDNIOWEJ”. O SWOICH ZAMIŁOWANIACH I POMYSŁE NA TĘ PUBLIKACJĘ OPOWIADA NAM SAM AUTOR.

Spojrzyć w oczy Wirakoczy” jest grą słów nawiązującą do postaci ajmarskiego boga – stwórcy świata i ludzkości oraz ojca Słońca i Księżyca. Jego podobizna z Bramy Słońca w Tiahuanaco – w węzowej koronie, dzierżące dumnie w każdym ręku węzowe berło – stanowi również główny motyw okładki. W istocie treść książki wypełniają opowieści z podróży do Ameryki Południowej, zgodnie z umieszczonym na okładce podtytułem.

W książce skupiłem się na opisywaniu tego pięknego kontynentu przez pryzmat własnych wrażeń, odczuć, obserwacji, doświadczeń i przygód, ograniczając jednocześnie do minimum szafowanie w jej treści nadmiarem informacji oraz statystyk, które przecież musiałbym najzwyczajniej w świecie przepisać z innych źródeł. Jest to książka o podróżach, ale skierowana jest nie tylko do podróżników

Przez długi czas zastanawiałem się nad tym, jaką formę nadać swojej publikacji, by uczynić ją atrakcyjną dla jak największego grona odbiorców. Uznałem, że najrozsądniejszą propozycją będzie przedstawienie poszczególnych miejsc odwiedzonych przeze mnie w Ameryce Południowej w formie relacji, ilustrowanej licznymi fotografiami. Można więc w pewnym uproszczeniu materiał zawarty pomiędzy obwolutami okładek nazwać mianem fotorelacji. Książka liczy 472 strony, z czego 256 stron zajmują fotografie wykonane w odwiedzonych prze-

ze mnie krajach. Pozostała część to tekst, w którym opisałem swoje wrażenia i doświadczenia zdobyte w trakcie wizyt w Ameryce Południowej.

Ameryka Południowa była moją pierwszą wielką podróżniczą miłością. Przez pewien czas świat dla mnie kończył się na tym kontynencie i nawet jeśli zdarzało mi się wyjeżdżać do kraju zlokalizowanego poza nim, to zazwyczaj był to albo Meksyk, albo jedno z państw Ameryki Środkowej. Nie odczuwałem wówczas żadnej potrzeby, aby eksplorować Azję czy Afrykę. Oczywiście później moje podejście się zmieniło, ale miałem w swoim życiu taki okres, że gdy wybierałem się w podróż, to naturalnym kierunkiem była Ameryka Południowa. Wydaje mi się, że taką postawę da się racjonalnie wyjaśnić – jest to kontynent, który ma do zaoferowania dosłownie wszystko, czego podróżnik szuka, opuszczając progi swojego domu. Fantastyczni ludzie – niby inni, niby egzotyczni, ale przecież tak bardzo bliscy w swoim pogodnym, nieco olewczym usposobieniu i naturalnej skłonności do zabawy. Andy, które po dziś dzień uważam za najpiękniejsze góry na świecie, oferujące krajobrazy zapierające dech w piersiach – od porośniętych

zielenią wzgórz na północy kontynentu po surowe i mroźne nagie szczyty południowej Patagonii. Amazonia – siedem milionów kilometrów kwadratowych największej egzotyki, jaką człowiek potrafi sobie wyobrazić, a przede wszystkim bogactwo flory i fauny, urzekających swą odmiennością i oryginalnością. Wspaniałe wodospady Iguazú na granicy Brazylii z Argentyną, dolina Cocory w Kolumbii, przynależąca do Chile Wyspa Wielkanocna, ruiny misji jezuickich w Paragwaju, peruwiańskie Machu Picchu i nieodległe Cuzco, kanion Colca w pobliżu Arequipy, strefa archeologiczna w boliwijskim Tiahuanaco czy położone na granicy Peru i Boliwii jezioro Titicaca – wszystkie te miejsca mogłyby być celem oddzielnej wyprawy, a przecież wiele z nich oglądałem w niewielkich odstępach czasu jako kolejne przystanki na trasach, które pokonywałem, przemierzając kontynent południowoamerykański.

Książka podzielona jest na trzy zasadnicze części, poświęcone trzem podróżom do Ameryki Południowej – pierwsza stanowi relację z wyjazdu do Peru i Boliwii w 2003 r., kolejna to opis podróży do Brazylii, Argentyny, Paragwaju i Chile (wraz z Wyspą Wielkanocną) z 2009 roku, ostatnia zaś zawiera wspomnienia z eskapady do Kolumbii w roku 2014. „Oferuję Wam w niej wspólną podróż po Ameryce Południowej widzianą moimi oczami, zarówno w wersji opisowej, jak i graficznej – tekst opisujący przygody przeżyte w kolejnych miejscach i krajach uzupełnia 425 fotografii wykonanych przeze mnie podczas pobytu na tym kontynencie. Każda część książki zawiera rozdziały dotyczące poszczególnych odwiedzonych przeze mnie destynacji, natomiast w treści skupiłem się na przedstawieniu osobistych wrażeń z pobytu w tych miejscach. Spostrzeżenia te próbowałem przedstawić w jak najbardziej przystępny sposób, nie uciekając od nadawania opisywanym zdarzeniom żartobliwego tonu. Prawda bowiem jest taka, że większość przeżytych podczas podróży przygód miała wesoły charakter – jak to zresztą zazwyczaj bywa w przypadkach, gdy jeden z podstawowych celów podróżowania, czyli możliwość ucieczki od szarej codzienności, wzbogacony zostaje dystansem do otaczającego świata oraz kilkoma szklankami rumu”.

R. ZIEMICKI

RAFAŁ ZIEMICKI, rocznik 1976, mińszczanin z urodzenia i z przekonania. Z zamiłowania obieżyświat, prowadzący na FB fanpage @powsinoga1976. Absolwent SP nr I oraz II LO w Mińsku Mazowieckim. Książkę można nabyć na stronie prowadzonej przez autora: <https://www.powsinoga1976.pl/spojrzec-w-oczy-wirakoczy>





Koncerty 2002-2006

Mińska muzyczna scena alternatywna działa na uboczu, a jednak sporo się dzieje. W poniższej tabelce podajemy wykaz niszowych imprez, które odbyły się w latach 2002-2006. Dla potomności spisaliśmy zarówno regionalne zespoły, jak i gości, którzy zagrali w Mińsku. Dane te pochodzą z plakatów (archiwum MTM), z pewnością było tych imprez więcej. opr: M.L.K.

DATA	MIEJSCE	IMPREZA / KTO GRAŁ	BILET
14.04.02	Galaktyka	K: 3Siostry (MMz)	5 zł
19.10.02	Dujer	ds&rc lat 60' 70' 80'	3 zł
30.10.02	Dujer	K rcp: Oranżada (Otwock), Lighthouse (MMz), Nocna Taryfa (Pogorzle)	5 zł
09.11.02	Dujer	K: Blues Belfers (MMz), Los Alamos (MMz), DeLaCore (MMz)	4 zł
07.12.02	Dujer	K: „Zimne fale”, Eva (W-wa), Thuoc (W-wa), Regres Faja (MMz)	3 zł
14.12.02	Dujer	K: „Zimne fale”, Jaskółeczki, Radosne serwetki	3 zł
21.12.02	Dujer	K: Asbreaker, Dragon's Eye	5 zł
18.01.03	Dujer	K: The Shame, Firegarden (MMz)	5 zł
08.02.03	Dujer	K hc: Schizma&inSpiteof (Bydgoszcz), Street Terror (MMz)	8 zł
14.02.03	Dujer	K rc: Muzyka Końca Lata (MMz)	3 zł
28.02.03	Transmisja	Extase (W-wa), Seed (W-wa), G-Sound (Łódź), Fresh feat. Grom (Sopot), Paul Exes (W-wa), Kamil, Luiphobia – Kuba feat. Grom, Franz (W-wa)	
czwartki	Galaktyka	Karaoke	
p./soboty	Galaktyka	disco	
15.03.03	Dujer	K: Kalamazoo	6 zł
29.03.03	Dujer	K hc: Frontside, Street Terror (MMz), Pocker Face	10 zł
16.05.03	Dujer	K rc&bl: Narwani, Blues Belfers (MMz)	7 zł
07.06.03	Dujer	Dyskoteka Rock&Disco	5 zł
22.06.03	Dujer	K pn: Pack (Biel-Szwajcaria), Agnes Kraus (Lips-Niemcy)	6 zł
28.06.03	Dujer	K hc: Street Terror (MMz), Preshrunk (Konin), Bad Side of Social Existence (Sosnowiec)	8 zł
04.07.03	MDK	K rc: Nihil Novi (MMz), Praxis Projekt (Wolomin)	free
19.09.03	Dujer	K rc: DeLaCore (MMz), Wake Up, The Shame	4 zł
20.09.03	Dujer	Dyskoteka Rock&Disco	5 zł
07.11.03	Dujer	„Zaduszki rockowe” I: Los Alamos (MMz), DeLaCore (MMz)	5/7 zł
07.11.03	Dujer	„Zaduszki rockowe” II: Blues Belfers (MMz), Los Alamos (MMz), DeLaCore (MMz)	5/7 zł
02.12.03	Dujer	K hc/pn: Anal Thunder (Finlandia), Street Terror (MMz), Szal Konsumpcji (W-wa)	4 zł
13.12.03	Dujer	K: Pineal Gland, Rust, Wake Up	4 zł
17.01.04	Dujer	K rc: Firegarden (MMz)	6 zł
31.01.04	Dujer	K rc: Pizza Lomot	5 zł
07.02.04	Dujer	K rc&bl: Vadhus	5 zł
27.02.04	Dujer	K rc: DeLaCore (MMz), Jaskółeczki, Muzyka końca Lata (MMz), Regres Faja (MMz)	5 zł
06.03.04	Dujer	K: Czarni i Biali Indianie	5 zł
27.03.04	Dujer	K rc&bl: Strange brew, Wake Up	3 zł
22.04.04	Dujer	K hh&pn: Nightmare of existence (W-wa), Panoramic paru faktów (Białystok), EX desperat (Białystok)	7 zł
02.05.04	Dujer	K: Regres Faja (MMz), Muzyka Końca Lata (MMz)	4 zł
15.05.04	Dujer	K: Ex Praxis Projekt i m (W-wa, Wolomin, MMz)	free
27.05.04	La Bella	K ct&rn: Alabama Band (MMz)	free
09.10.04	Dujer	K rc: Pizza Lomot	4 zł
28.08.04	Dujer	Dyskoteka disco&rock	5 zł
15.10.04	Dujer	K: Wake Up, Nihil Novi	3 zł
05.11.04	Dujer	„Zaduszki rockowe” III: Blues Belfers, DeLaCore, 3Siostry (all MMz)	5 zł
29.12.04	Dujer	K rc: Muzyka końca lata (MMz), Jasgęzki	5 zł
08.01.05	Dujer	K rc&bl: Vadhus	5 zł
09.01.05	Świątówid	K Finału WOSP: Strefa G 2, Vadhus, Przysiały zagubionych marzeń	free
09.05.05	Dujer	K hc/pn: Burning Too (Austria), One's courage (Austria), Apple Shout (Białoruś)	8 zł
01.07.05	Dujer	K hc/pn: Spirit of 84, Yyy, Leprechaun, Backleys	6 zł
03.07.05	Dujer	K: Strange Brew	3 zł
20.08.05	Dujer	K pn/hc: Ganecorsource (W-wa), The Mortimers (W-wa)	4 zł
02.09.05	Dujer	K: DeLaCore (MMz), Renton (W-wa)	5 zł
09.09.05	Dujer	K pn: Nic-Smieszego (Brzeźnica), Yyy (W-wa), Jachak (MMz)	5 zł
23.09.05	Dujer	K: Muzyka końca lata (MMz)	5 zł
11.11.05	Dujer	K pn: Jachak (MMz), Yyy (W-wa), Kanalia (Stalowa Wola), P.D.S. (Legionowo)	5 zł
16.12.05	Dujer	K: Leprechaun (W-wa), Boomslove (Mrozy), Kanalia (Stalowa Wola), Yyy (W-wa)	4 zł
07.01.06	Dujer	WOSP DJ: Szosi, Sadohh, FkSTLR	
13.01.06	Dujer	K: Spontane (W-wa), Parabellum (Garwolin), Boomslove (Mrozy)	
10.02.06	Dujer	K: Leprechaun (W-wa), Jachak (MMz), Opozycjonista (W-wa)	
17.02.06	Dujer	K: Muzyka końca lata (MMz)	8 zł
11.03.06	Alternatywa	K: Freeway, Echo Style	
28.04.06	Dujer	Premiera płyty DeLaCore + goście MKL, MiCH, Los Alamos (all MMz)	
29.04.06	Karczma St.	K: DeLaCore + projekcja filmu „Skansen” (MMz)	8 zł
05.05.06	Dujer	K: Barenz Blues Band (Kaliszyn)	8 zł
26.05.06	Dujer	K: DeLaCore (MMz)	5 zł
02.06.06	Dujer	India Party	4 zł
23.06.06	Dujer	K: Firegarden (MMz), Penthouse (Siedlce)	6 zł
24.06.06	Dujer	K: Plebixnia (MMz), Leprechaun (W-wa), Post Police (W-wa/MMz)	10 zł
08.09.06	Dujer	DJ: Szosi, Moody, Sadohh & Limak	6 zł
15.09.06	Karczma St.	K: Buckleys, Bad Blues, Scigani (Ruda Śląska)	free
29.09.06	Dujer	K: Frogg off, Dav. Intergalactic (W-wa)	5 zł
06.10.06	Dujer	K pn/rc: Get Ahead (Otwock), Undergrunt (Józefów), Slave (Mrozy)	5 zł
20.10.06	Karczma St.	K: jz: Dr. Metafor (MMz)	5 zł
27.10.06	Dujer	K: Let's get rock	7 zł
10.11.06	Dujer	K: „Zaduszki rockowe” IV: FAQ, Los Alamos (MMz), DeLaCore (MMz)	
17.11.06	Dujer	K: Muzyka końca lata (MMz), Wakacje, Kawalek Kulki	8 zł
08.12.06	Dujer	K: Kevin Arnolds	

Ze względu na miejsce zastosowano skróty: **MMz** - Mińsk Maz., **all** - wszystkie zespoły
K - koncert, **bl** - blues, **ct** - country, **ds** - disco, **hc** - hard core, **hh** - hip-hop, **jz** - jazz,
pn - punk, **rc** - rock, **rcp** - rock progresiv

Punkowo

W LATACH 2008-2018 DZIAŁAŁ NA TERENIE MIŃSKA ZESPÓŁ PANKOR. CHWILOWO ZAWIESILI SVOJĄ AKTYWNOŚĆ, ALE MAMY NADZIEJĘ, ŻE REAKTYWUJĄ SIĘ, GDYŻ DOBREJ MUZYKI PUNKOWEJ U NAS NIEWIELE.

Minęły lata, gdy zespoły punkowe pojawiały się jak grzyby po deszczu, gusta społeczne się zmieniły i obecnie młode pokolenia wolą inne rytmy. Tym niemniej podziwiamy niezłomnych w swych dążeniach przeciw miękkości.

Zespół koncertował w mińskich pubach – Dujerze, Sanatorium, Mjuzik Pubie, ale nie lubi występować na festiwalach i masowych imprezach. Ich twórczość dostępna jest w internecie – wydali jedno demo, w sieci też krążą filmiki z koncertów.



Mateusz
Dubina

Nasze granie to wyraz buntu wobec powszechnej komercji. Ot, po prostu punk bez zbędnego wodolejstwa.

muzycy zespołu o swojej sztuce

SKŁAD ZESPOŁU PANKOR:

Adam „Kozło”
 Kozłowski – gitara i wokal;
 Piotr „Szary”
 Obszarny – perkusja;
 Mateusz „Dubi”
 Dubina – bas;
 Maciej „Dewot”
 Wiśniewski – gitara
 solowa (ostatni rok działalności grupy).



Piotr
Obszarny

PAMIĘĆ O UŁANACH

Inicjatorem założenia tej organizacji był działacz społeczny, literat i malarz Krzysztof Szczypiorski. Jako najważniejszy cel działalności w statucie stowarzyszenia wskazano: „popularyzowanie historii i tradycji 7. Pułku Ułanów Lubelskich, które mają swój początek w okresie niepodległościowych zrywów młodzieży sprzed 1914 roku, związanych ściśle z ideologią, czynami i osobą Józefa Piłsudskiego oraz nawiązujących do walk powstańczych z okresu niewoli, a w szczególności:

1. ochrona życia i godności człowieka, rodziny i narodu oraz troska o duchowe, moralne i materialne środowisko ich życia i rozwoju;
2. przygotowywanie członków, kandydatów i sympatyków Towarzystwa do aktywnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Narodu i Państwa;
3. kształtowanie i upowszechnianie chrześcijańskich, patriotycznych i demokratycznych postaw oraz kryteriów oceny rzeczywistości społecznej gospodarczej i politycznej”.



Pierwszym prezesem tego pozarządowego podmiotu został Krzysztof Szczypiorski. Funkcję tę pełnił do 9 lipca 2004 roku. W skład pierwszego, historycznego, zarządu TP7. PUL weszli również jako wiceprezes Mariusz Dzieńcio, skarbnik Henryk Wójcicki oraz członkowie Stanisława Nowakowska i Leszek Pieczara. Ówczesną siedzibę organizacji zlokalizowano w zabytkowym obiekcie drewnianym przy ulicy Warszawskiej 132. W tym samym miejscu od 29 marca 1992 roku istniało Muzeum 7. Pułku Ułanów w Mińsku Mazowieckim.

Do najistotniejszych form działalności zrzeszenia miłośników kultywowania tradycji mińsko-mazowieckiej jednostki ułańskiej należało między innymi coroczne organizowanie pułkowego święta. Systematycznie poszerzany scenariusz wydarzenia pozwalał i nadal pozwala mińszczankom i mińszczanom poznać dzieje formacji wojskowej stacjonującej w mieście nad Srebrną w latach 1921-1939. Wśród najważniejszych, stałych, elementów tego przedsięwzięcia można wymienić okolicznościowe nabożeństwo odprawiane w intencji żołnierzy

TRZYDZIEŚCI DWA LATA MINĘŁY
W BIEŻĄCYM ROKU
OD POWOŁANIA DO ŻYCIA
TOWARZYSTWA PAMIĘCI 7. PUŁKU
UŁANÓW LUBELSKICH
IM. GENERAŁA KAZIMIERZA
SOSNKOWSKIEGO.



foto: P. Fedorowicz

**„Ułan na śniegu”, J. Konowrocki, olej
Obraz przekazany do zbiorów
MZM 7.PUL**

rzy i oficerów 7. PUL, przemarsz uczestników i uczestniczek uroczystości oraz od kilku lat znakomicie przygotowywane i przeprowadzane inscenizacje historyczne.

Na obchody niejednokrotnie składały się również inne, równie ważne elementy, np. 30 kwietnia 2000 roku dokonano odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci jednego z dowódców pułku generała Zygmunta Piaseckiego. To jedno z licznych świadectw przeszłości nadsrebrańskiego grodu można oglądać wizytując skwer zlokalizowany u zbiegu ulic Romualda Traugutta i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następcą Krzysztofa Szczypiorskiego na stanowisku prezesa TP7PUL został Andrzej Osiński, który godność tę sprawował do 2 grudnia 2018 roku. W tym czasie

organizacja wzbogaciła się m.in. o sztandar projektu Krzysztofa Szczypiorskiego. – Na prawej stronie płatu, pośrodku krzyża kawalerskiego odznaka pamiątkowa pułku, na rogach herby miast, w których pułk stacjonował: Kraśnika, Lublina, Przasnysza i Mińska Mazowieckiego. Na jego lewej stronie pośrodku krzyża kawalerskiego w wieńcu wawrzynów orzeł państwowy. W rogach mniejsze wieńce, każdy z nich połączony literami TP (Towarzystwo Pamięci), w ich polach numer pułku – czytamy w opisie sztandaru. Jego poświęcenia dokonał 24 czerwca 2006 roku ksiądz biskup Kazimierz Romaniuk. Wydarzenie to miało miejsce w trakcie okolicznościowej mszy świętej w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Mińsku Mazowieckim.

Członkowie TP7PUL mogą również pochwalić się przygotowaniem i udostępnieniem zainteresowanym osobom odznaki Towarzystwa Pamięci 7. Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W miarę upływu czasu coraz większą rolę w działalności stowarzyszenia zaczęła odgrywać funkcjonująca przy nim grupa rekonstrukcji historycznej. Posiadająca na swoim wyposażeniu elementy uzbrojenia i umundurowania oraz poruszająca się konno stanowi ona okrasę wielu przedsięwzięć o patriotycznym wydźwięku. Tym samym nie tylko znakomicie przypomina dzieje jednostki, ale i bardzo dobrze promuje funkcjonowanie opisywanej organizacji pozarządowej.



Obecnym prezesem stowarzyszenia jest Zenon Duszczyk. Wraz z nim aktualny zarząd zrzeszenia tworzą Przemysław Fedorowicz (wiceprezes), Bogusław Szmidt (skarbnik) oraz członkowie: Jerzy Konowrocki, Michał Solecki vel Szymański i Arkadiusz Zdaniowicz. Siedziba Towarzystwa mieści się, od lutego 2001 roku, w budynku Działu 7. Pułku Ułanów Lubelskich Muzeum Ziemi Mińskiej. O bieżących aktywnościach Towarzystwa można dowiedzieć się, odwiedzając jego profil facebookowy oraz odwiedzając wspomnianą część MZM. Przypomnijmy, że mieści się ona w dawnej willi dr. Jana Huberta przy ulicy generała Kazimierza Sosnkowskiego 4.

TOMASZ ADAMCZAK



Powyżej na zdjęciu m.in.:
Krzysztof Kiraga (po lewej),
Włodzimierz Bożym
(najwyżej prawie stojący),
Bogusia Bednarska (w środku,
późniejsza dyrektor Szkoły
Podstawowej nr 2
w Mińsku Maz.),
oraz kpt. Józefczak
(na górze, w czapce).



Mielno 1965.



Na zdjęciu
powyżej m.in.
od lewej:
Stanisław
Nowakowski,
Janusz Dąbrowski,
Sabina
Stelmaszczyk,
Krzysztof Kiraga.

Mielno 1965.

Na zdjęciach z Mielna – **Staś Nowakowski** (w koszuli w kratę)
– były uczestnik Powstania Warszawskiego – legenda i przyjaciel
harcerskiej młodzieży mińskiej lat 60-tych.



Na scenie
tańczą:
Krzysztof
Kiraga
i Maryla
Banaszek

Z dawnych lat pozostało trochę zdjęć w archiwach rodzinnych,
niestety po czasie nie wszystkie uwiecznione osoby rozpoznajemy,
stąd prosba – jeśli ktoś poznaje nie wymienione osoby – prosimy o maila
na adres: kontakt.klimaty.czasy@gmail.com

KAKTUS – to my, harcerze tamtych lat

Kiedy Mińsk miał dopiero 538 lat, a był rok 1959, Jerzy Zbiegniewski, mińszczanin, instruktor harcerski zaprosił międzyszkolną młodzież miasta do organizowanej przez siebie drużyny harcerskiej – 2DHK.

Drużyna zmieniała swój skład, doskonaliła się intelektualnie i organizacyjnie i na przełomie roku 1961/62 stała się grupą kadrową dla Komendy Chorągwi Mazowieckiej ZHP, tworząc tzw. Krąg Instruktorów. Instruktorzy tego Kręgu, wtedy młodzi 15-18-letni ludzie, działając w Harcerstwie, powołali w ramach Kręgu rozśpiewaną grupę tworzącą amatorski teatrzyk satyryczny, zwany „KAKTUS”. Ten, doskonały własny warsztat aktorski wg wzorów zapożyczanych od słynnego STS-u, rozwijał swoją działalność satyryczną wśród drużyn harcerskich i nie tylko, grając tzw. składanki satyryczne na tematy harcerskie i otaczającej nas wtedy rzeczywistości, tzw. socjalistycznej rzeczywistości. Zespół kierowany

PÓŹNE
LATA

50

przez J. Zbiegniewskiego, później i Zb. Karwowskiego, czerpał z tekstów K.I. Gałczyńskiego, autorów piszących dla STS-u oraz własnych.

Harcerski Zespół Satyryczny „KAKTUS”, bo pod taką nazwą był znany w kręgach harcerskich Mazowsza, uczestniczył w ogólnopolskich akcjach harcerskich i za swoją działalność edukacyjną i artystyczną otrzymał wyróżnienie – Nagrodę Ministra Kultury.

W najbardziej aktywnym okresie swojej działalności w połowie lat 60-tych ubiegłego wieku liczył ok. 25 osób. Zakończył swoją aktywną działalność w połowie lat 70-tych. Żyjący członkowie „KAKTUSA” i 2DHK spotykają się cyklicznie w ramach tzw. KSP (dla wtajemniczonych – klub starych pierników), podtrzymując stare więzi przyjaźni. Harcerstwo i nasz „KAKTUS” to była wspaniała przygoda życia dla nas, wtedy młodych ludzi.

BOGUSŁAW JANECZEK



Chór ZMP-owski

LATA
50

LATA 50-TE TO WSZECHOBEENY WPŁYW IDEOLOGII KOMUNISTYCZNEJ. PRZYNALEŻNOŚĆ DO PARTII BYŁA ISTOTNA DLA WŁADZ RZĄDZĄCYCH, PROPAGANDĄ OBEJMOWANO RÓWNIEŻ MŁODZIEŻ.

Sąd Związki Młodzieży Polskiej, czyli organizacje, które miały na celu „wychowanie pod dyktando” i indoktrynację dorastających młodych ludzi. Związki te na szczęście nie zawsze spełniały swoją rolę, młodzi ludzie doskonale zdawali sobie sprawę z ogólnej sytuacji w kraju i niekoniecznie chcieli dać się wciągnąć w propagandową politykę. Ale ponieważ życie towarzyskie toczyło się wtedy wokół szkół, a możliwości rozwoju osobistego były mniejsze niż dziś, korzystano z szans, jakie dawały mniejsze i większe kółka zainteresowań organizowane (w teorii) przez Związki.

Wtedy przy liceum na Pięknej powstał z inicjatywy dyrektora Lewartowskiego chór. Organizacją zespołu zajął się pan Jerzy Kołpak. Na akordeonie akompaniował Edmund Paska, często zastępowała go Helena Wieczorkiewicz „Paniutka”.

Sam chór liczył około 30 osób i choć śpiewał „Kantatę o Stalinie” czy „Pieśń o Wołdze”, to dawał duże możliwości doskonalenia technicznego osobom zainteresowanym muzyką, a także możliwość występów przed całkiem sporą publicznością. Dyrektor szkoły wysyłał chór na występy do okolicznych miejscowości, np. do Mieni. Często odbywały się one w przerwach prelekcji, na które przyjeżdżały ważne osoby z różnych stron Polski. Pan Kołpak wspomina, jak o 10 wieczorem wrócił z występów „w terenie”, a na drugi dzień o 7 rano poszedł zdawać maturę. Chór istniał 3-4 lata.

M.L.K.



Muzyczne wspomnienie

Mój daleki wuj – Antoni Dyszkiewicz – skrzypek, który wcześniej był dyrektorem chóru na Pomorzu, przeprowadził się podczas wojennej zawieruchy do nas, do Mińska Mazowieckiego. I tu uczył muzyki w Liceum na Pięknej. Pragnął ze mnie zrobić prawdziwego muzyka, ja jednak nie chciałem ćwiczyć wprawek i gam. Wszystko grałem ze słuchu, więc wuj zrezygnował z kształcenia mnie. Niemniej dawałem sobie radę bez znajomości nut, łatwo przychodziło mi „łapanie melodii”.

Grałem w orkiestrze szkolnej na fortepianie, przy dwóch skrzypkach, akordeoniście i perkusiście. Występowaliśmy na licznych wtedy akademiach i uroczystościach. Takie imprezy w tamtych latach odbywały się w szkołach, ale także np. w kinie „Bałtyk”. Po maturze jeszcze 2-3 lata przebywałem często na terenie gimnazjum i liceum, okazjnie akompaniując na szkolnych uroczystościach i działając w chorze.

Pewnego dnia przyjechał do szkoły bardzo znany wtedy bary-

ton – Ryszard Gruszczyński, któremu trzeba było akompaniować. Nie było nikogo z wykształconych muzyków, ani pana Sitnickiego, ani „Paniutki” Heleny Wieczorkiewicz. Musiałem się podjąć tego zadania sam.

Pan Gruszczyński tylko spytał, czy kończyłem studia. Odpowiedziałem, że niestety nie. A on, że „na pewno sobie poradzimy...” Poprosił, żebym wziął kilka akordów z arii opery Verdiego „Rigoletto”. Zacząłem grać ze słuchu „La donna e mobile...”, a pan Gruszczyński zaczął śpiewać pod tę melodię „Miała babuleńka kózka rogatego”... I udało się, poradziliśmy sobie. Było to dla mnie przeżycie, gdyż

zdawałem sobie sprawę, że – dzięki zbiegowi okoliczności – ja, nie znający nut, miałem okazję przegrywać wielkiemu artyście.

Niebawem, w latach 60-tych, wyjechałem do Częstochowy, gdzie osiadłem. Moje zdolności gry na pianinie „na słuch” dotąd się przydają na spotkaniach z przyjaciółmi sprzed lat.

JERZY KOŁPAK (ur. 1934 r.)

LATA
40

WSPOMNIENIE PRLu

PÓŹNE
LATA

70

ZMS

– do pracy i na handel

W LATACH 70. POPULARNOŚCIĄ CIESZYŁY SIĘ WYJAZDY ZAGRANICZNE ORGANIZOWANE PRZEZ ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ.

Pamiętajmy, że Polska wówczas znajdowała się w okresie średniego Peerelu, co oznaczało, że podróżować można było tylko po tzw. „bloku wschodnim”, do którego nasz kraj należał i z którym miał zagwarantowaną współpracę. Wyjazdy na Zachód były bardzo ograniczane, niewielu szczęśliwców otrzymało paszport w tę stronę.

ZMS organizował wymianę młodych pracowników. Dzięki temu grupy osób, również z Mińska, wyjeżdżały do pracy np. na teren Czechosłowacji czy NRD. Niektórzy nawet przepracowali w zaprzyjaźnionych krajach kilka lat, przyjeżdżając do Polski na święta i urlopy wakacyjne. Jeździło się nie tylko do pracy, ale także na handel – brano ze sobą to, czego tam nie było, a przywoziło to, czego brakowało w kraju. Każdy taki wyjazd był dodatkowo organizowany pod względem opłacalności i zapotrzebowania na towary.

Jak radzono sobie z takim wyjazdem, co warto było mieć, na co zwrócić uwagę? Poniżej fragmenty listów z tamtych lat. Nadawcy, mińszczanie, pracowali w Brnie w fabryce ciągników, a mieszkali w pobliskim Tisnovie (CSRR). Wyjazdy te były organizowane przy współudziale rodzimego URSUS-a. Korespondencja ta krążyła między Mińskiem Mazowieckim a Czechosłowacją. Pisownia oryginalna.



(...) Po powrocie pojechałem w poniedziałek do „Polserwisu” – tam tylko wszedłem, a ta babka mówi „co znów z Czechosłowacji...” – tak że oni to już znają. Tam podpisujesz tylko odbiór dowodu osobistego, zdajesz paszport i nic więcej. Natomiast w Ursusie płaci się 250 zł za swoją podróż w tamtą stronę i za podróż następnego na twoje miejsce. (...)

Nie kupujcie nic oprócz kasek i tych butów co miał Benek, za te buty weźmiecie po około 300-350 zł. Jak je dostaniecie, to kupujcie ile się da. (...)



(...) Jeśli byś zarabiał u nas 3000 zł, to może i byś zdołał odłożyć te 1500 zł na książeczkę (...).

Z Polski nie można wysyłać żadnej używanej odzieży ani obuwi. Cło za wyżywienie [artykuły spożywcze red.] też jest dosyć drogie. Cło za papierosy jest zależne od ich wagi i kształtuje się około 160 zł od 1 kg, a więc opłaca się wysyłać tylko droższe papierosy, ponieważ gatunek nie odgrywa roli przy ocenie.

1 kg kiełbasy cło kosztuje 60 zł, przy czym musi być to tylko sama kiełbasa (100%). (...)

Jednak wyjazd na urlop to jest to okazja do przywiezienia dużo ładnych rzeczy, a szczególnie ciuchów. (...)

Za przysyłanie paczki z szynką trzeba zapłacić około 300 zł (2 kg), to może jeszcze by się opłacało, no ale nie za bardzo. (...)

PS. Jak chcesz i możesz sprzedać takie konserwy, to napisz bym ci przysłał i kupiłbyś za to kasek.

opr. M.L. KŁOSZEWSKA

RETRO ECO OPOWIADANIE

„CUDOWNA MANGUSTA”
SKŁADA SIĘ Z KRÓTKICH
ESEJÓW METAFIZYCZNYCH
Z GATUNKU PRZEPŁYWU
ŹRÓDŁA ŚWIADOMOŚCI
PT. „PERELKI LAMUSA”
ORAZ SERII KOLAŻY PT.
„KLEJNOTY CZYSTEJ NATURY”.

DIALOG naturalny

Rybulki

- ☀ Moglibyśmy jak kiedyś, pojechać nad rzekę, z wałówką, z rodziną...
- ☀ Po co?
- ☀ Jak to po co! Piknik taki!
- ☀ Niby gdzie?...
- ☀ Nad Świder, nad Bug, nad Wisłę...
- ☀ I co tam będziemy robić...
- ☀ Jak to co? Będziemy spędzać czas na łonie natury! Mężczyźni będą łowić ryby, a kobiety będą ich czekać, wesoło gawędząc i opalając się nad brzegiem wody... Dzieci będą się pluskać, dogłądane przez matki oczywiście...
- ☀ Nigdzie się nie ruszam... Upa! taki, że na nic nie mam ochoty! Czekam na zimne piwo!
- ☀ Naprawdę moglibyśmy zorganizować wyprawę. Dzieci mleka od krowy by się napiły... Może byś coś złowił...
- ☀ Smażonego szczupaczka dawno nie było.
- ☀ Dziś nie jest jak kiedyś... Niestety, większość miejsc, w których byłeś trzydzieści lat temu, już nie istnieje... Dzikiem łąki nie uświadczysz...
- ☀ Ryby też nie takie jak kiedyś...
- ☀ Co znaczy, nie takie?
- ☀ Cwane się zrobiły... Wypasione w skażonej wodzie, nie dają się łowić. W rybnym kupię, usmażysz na kolację...
- ☀ Przestań, ja chcę do natury! Do korzeni! Na dzikie łowiectwo! Dzieci zresetować od cywilizacji!

- ☀ No i co?! Jak się skończyły twoje zachcianki! Mandat za łowienie w niedozwolonym miejscu i drugi za parkowanie na terenie prywatnym, dzieci od tego mleka rozwolnienia dostały! Ryby wypuściłaś, bo szkoda ci było... A można było z dodatkiem warzyw i chleba zrobić z tego kolację!
- ☀ Rybulki niewyrośnięte – okonie jak uklejk... Dzieci do mleka się przyzwyczajają, trzeba będzie rozważniać... A ta pani od krowy była bardzo wyrozumiała, choć krowa chyba mocno się zestresowała... Na drugi raz pojedziemy w inne miejsce... M.L.K.

Cudowna Mangusta

M.L. KŁOSZEWSKA

Zjednoczenie

NADMORSKĄ PLAŻĄ, SPOKOJNA I BEZWIETRZNA. ROZKOŁYSANA DAWNYMI SZLAGIERAMI BANDÓW JAZZOWYCH. CIEMNIEJĄCA POWOLNYM NADEJŚCIEM WIECZORU. W ŚWIECIE ZAPALANYCH LAMPIONÓW COŚ PRZEMKNĘŁO LEKKO DO RYTMU MUZYKI. TO NA PEWNO BYŁA MANGUSTA...

Nietypowy lipiec, ciepły, ale nie upalny, wyjątkowo wilgotny popołudniowy mi deszczami. Kilku dniowy wyjazd – spędzony nad Bałtykiem, spowodowany tęsknotą za włością, morzem – niewidzianym już od kilku lat, tchnieniem rozległego horyzontu i bezkresu przestrzeni.

Przedpołudnia spędzone na rozgrzanej plaży, nie całkiem dzikiej, jednak oddalonej od zgiełku i zamieszania. Delikatnie oczyszczające umysł wraz z podmuchami słonej bryzy, odmierzające czas przesypaniem ziarenek piasku przez palce i uspakajające łagodnym przypływem fal. Kontemplując spokojny horyzont i ciesząc wzrok niebiesko-zieloną dalą, duch ulatywał gdzieś w bezchmurny nieboskłon, kołysany rzadkimi krzykami mew.

Spacery bezludnym wybrzeżem, zapadanie się stóp w wilgotny piach. Przyswajanie zapachu słonej wody i wodorostów schnących na brzegu. Wypatrywanie wśród zgniłozielonych morskich patyczków, muszelek i bursztynowych drobinek. Pozwalanie umysłowi na unoszenie się nad morską tonią i radowanie się przestrzenią. W takich momentach niewiele się rozmyśla, czasem przypomni się wiersz, lecz nie zostaje rozważony. Całe jestestwo opiera się analizie i chce jak najpełniej odczuć pustkę przestrzeni.

W miasteczku gwarно. Tylko tęsknota na – skropionych przelotnym deszczem – lotosach w oczkach wodnych przydomowych ogródków. Zmarznięto-letnie kolory urozmaicane barwami parasoli i peleryn przeciwdeszczowych. Wieczory

często chłodne, spędzane wśród gawiedzi w pobliskich tawernach. Mimo towarzystwa ludzi – równie ośobnionych. Nic ponad czerpanie zasilenia kosmicznego z energii: wody, słońca, wiatru, piasku i przestrzeni.

W tym zaciszu i uspokojeniu jeden dzień wyjątkowy: szósty lipca, późnym popołudniem, po deszczu. Na plaży sporo osób siedzących na chłodnym, wilgotnym piasku. I tajemnicza nostalgia. I zaśłuchanie. Z drewnianej knajpki plażowej dobiegało brzmienie niegłośnej, lecz dobrze słyszanej muzyki, roznosząc na pobliską okolicę przedwojenne swingi i jazzu. Przytulenie do bocznej ścianki białej budki; zaśłuchanie i zapatrzenie w retro stylu. Nad niebypwale spokojnym morzem flauta. Bezzmarszczkowa toń nie naruszająca granicy brzegu, niemal bezkontrastowo łączyła się z niebem.

Siedząc ze stopami w piasku prawie zniknęłam w muzyce, nie zauważając coraz większych zgrupowań spacerowiczów. Żółty dotąd piasek zmienił się w ciemny pas ziemi, kontrastujący z szarobłękitnym morzem i różowiejącym od zachodu słońca niebem.

Nagle zaczęły się pojawiać. Niebieskie, ciemnoróżowe, fioletowe, żółte – wysyłane przez niezwykle plażowiczów w przestrzeń ściemniającego się nieba. Lampiony. Nad lustrem wody, niezmaconej gniewem fal, frunęły w dal niosąc światło i przesłanie. Czułam się jakbym uczestniczyła w urodzinach przyjaciela sprzed kilkudziesięciu lat...

TROSKLIWA TOPAZEJA

* „Cudowna Mangusta” (opowiadania + kolaże) M.L. Kłoszewska, wyd. własne, nakład niszowy, 2017 r.

* Lamus (w odróżnieniu od lamusa) to prawdopodobnie duch starego Lamy – co tłumaczy nietypową formę literacką tych opowiadań, a także ich aktualność w każdych czasach. Jeśli zajdzie potrzeba „Perelki Lamusa” mogą być także „Perelkami Rebusa”.

„ŚLUBY UŁAŃSKIE“

Podstawą fabuły „Ślubów Ułańskich” jest autentyczne wydarzenie – zlekka tylko stylizowane, a opracowane przez Marjana Hemara na tle noweli K. A. Czyżowskiego, opartej na wspomnieniach Gen. Bolesława Wieniawy-Długoszańskiego z okresu wyruszenia w bój 1 p. ułanów Beliny.

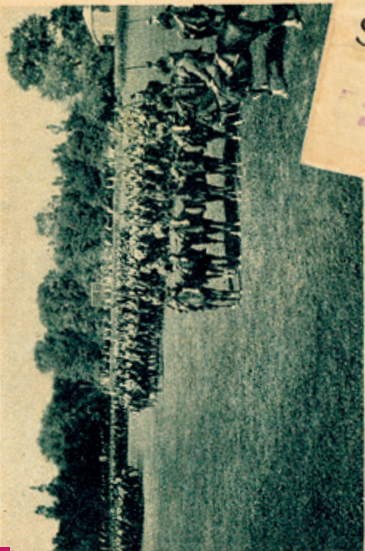
Moment ten jest chronologiczną ekspozycją filmu. Pewnego sierpniowego poranka r. 1914 zawiątała do dworu Pleszczyckiego osobliwa siódemka. Był to załazek 1 p. ułanów legionowych. Miał broń i ...siódła. Brakło im tylko drobnostki – koni... We dworze zastano panią dziedziczkę Marję i jej małą siostrzeniczkę Krzysię. Zakwaterowano się. I od razu nawiązała się nić wzajemnej sympatii między kierownikiem siódemki Gońcą, a piękną panią dziedziczką, takasama, jak między beniaminkiem sztabkiem Jankiem a małą Krzysią. Jakoż zgłasza się i pan dziedzic – Stach. Gońca z rozczerowaniem widzi, że Marja Ignie czule ku mężowi. Odjeżdża ze swoimi ludźmi, uprzednio rekwirując Stachowi konie. Ten na to: „wzięliście mi konie, bierzcie i mnie”.

Pojechał. Po drodze przystał jeszcze do nich sąsiad doktor Demol na lekarza pułkowego.

Mijały lata krwawego znoju. Kilka filmowych skrótów obrazuje epopeję legionową. Bohaterowie nasi pozostali przy życiu z wyjątkiem Stacha. Wielka żaloba okryła serce Marji. Z goryczą przyjmuje Gońcę, gdy ją odwiedza, pchany nieprzeartym pociągami ku Marji.

Znów kilka skrótów i mija 15 lat od wybuchu wojny światowej. Gońca jest już pułkownikiem, a Janek – majorem. Zbliżają się rany, odniesione w ciężkich zmaganiach wojennych, ale krwawi wciąż jeszcze rana serca Gońcy. Przykłada do niej plaster piołunu – jako dowódca pułku skłania swych podkomendnych do złożenia „ślubów ułańskich”, że nigdy się nie ożenią. Nie mówi, że bierze asumpt od słów Marji, iż ułani żenić się nie powinni, bo konieczności służbowe uniemożliwiają im założenie ogniska domowego.

Jak z tego ostatecznie wybrnięto, przekona się każdy, kto ujrzy film „ŚLUBY UŁAŃSKIE”.



Impionująca rewia woiak

skan: arch. MZM, 7. PUL

Ulotka filmowa LATA 30

OBIEKTY 7. Pułku Ułanów Lubelskich w Mińsku Mazowieckim:

- ✳ **Koszary A** przy ul. Warszawskiej – kompleks istniejący do dziś, mieścił wówczas większość pododdziałów 7. Pułku.
- ✳ **Koszary B** – róg dzisiejszych ulic Piłsudskiego i Traugutta – stacjonował tam 4. szwadron i pluton łączności.
- ✳ **Magazyn MOB** przy ul. Kościuszki – drewniany budynek długości 54 metrów, mieszczący zapasy żywności i sprzętu na wypadek ogłoszenia mobilizacji.
- ✳ **Plac ćwiczeń** – tereny naprzeciwko głównych koszar, dzisiejsze osiedle „Serbinów”.
- ✳ **Strzelnica szkolna** – w żwirowni na północ od cmentarza.

Powyżej ulotka z 1934 r. zapowiadająca film „Śluby ułańskie”, do tej produkcji statystował 7. Pułk Ułanów Lubelskich z Mińska Mazowieckiego. (czyt. s. 7)

WIERSZ O MIŃSKU

*Stoję nad Srebrną
w majowe południe
ja człowiek stąd
od czwartego pokolenia*

*Rzeczka leniwie
płynie przez miasto*

*Most spina klamrą
jej brzegi
w parku rozmawiają
ze słońcem kasztany*

*Sześć wieków temu
stały tu kurne chaty
i szumiąca puszcza*

*Wyobrażenia posiada
sięgające poza czas oczy
potrafi ukazać
lata przeszłe*

*Przejeżdżające samochody
i przechodnie
niszczą jej widzenie
jak deszcze szyby aut*

K. SZCZYPIORSKI

z tomiku poezji
„Stoję nad Srebrną”,
wyd. TPMM, 2001 r.
czytaj także s. 17

ZESZYT 7. PUL

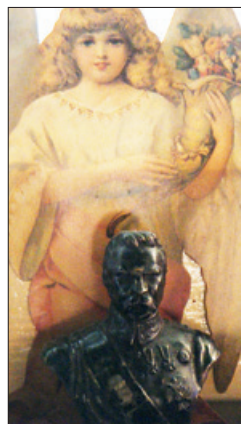
W serii publikacji opracowanej z polecenia Wojskowego Biura Historycznego, opisującej udział poszczególnych oddziałów Wojska Polskiego w wojnie polsko-bolszewickiej, jest również zeszyt poświęcony 7. PUL.

„Zarys historii wojennej 7-go Pułku Ułanów Lubelskich”, W. Laudyn, wyd. WBH, Warszawa 1931

PAMIĄTKI PO PIŁSUDSKIM

W Mińsku Mazowieckim i okolicach czasem odnajdujemy ślady obecności Marszałka, uznanie typowe dla naszego regionu. Na fotografii obok – widoczny fragment marmurowego kałamarza z popiersiem Józefa Piłsudskiego. Zapewne ten oryginalny przedmiot został zrobiony jeszcze przed wojną, ale już po śmierci Komendanta. Kałamarz dostał mińszczanin Dariusz Dąbrowski od swojej babki – Stefanii Chrościckiej.

Fotografia została wykorzystana w 2018 r. jako pocztówka (wyd. autorskie) – 100-lecie odzyskania niepodległości, a tym samym 100-lecie praw wyborczych dla kobiet. M.L.K.



PRZEPISNIK z dawnych lat

LATA

70

SPOSÓB BEZ CUKRU

Do lat 80. powszechne było robienie przetworów z owoców – soków, dżemów i konfitur, które czekały na swój czas w domowych spiżarniach. Słodzono takie wyroby cukrem i zamykały w butelki, weki.

Gdy w roku 76 weszły do obiegu kartki na artykuły spożywcze, dostępność cukru znacznie się zmniejszyła. Potrzebny był taki przepis, że nie trzeba było używać cukru. Dodamy, że podany sposób był bardzo popularny właśnie w wczasach (czyt. s. 9-11), gdzie zebrane owoce lasu jakoś trzeba było przetworzyć... Oto jak sobie radzono...

Kto pamięta duże, szklane, litrowe butelki na mleko? Były one wówczas bardzo popularne i powszechnie używane. Sok z owoców był wyciskany do takiej butelki, przez gazę lub nową pieluszkę (wówczas kupić samą gazę również nie było łatwo). Następnie niesłodzony sok w butelce gotowano, aby się nie zepsuł. Była to najprostsza metoda pasteryzacji – butelki w garach z wodą na ogniu. Podczas gotowania – aby odpowietrzyć zawartość – na butelki były naciągane smoczki (takie jak na butelkach do karmienia dzieci), tylko bez dziurki.

Pod wpływem gorąca smoczek się rozciągał jak balon, a jak ostygł, to zasysał się do środka. Funkcjonowało to jak dzisiejsze naczynia z twistem – smoczki odpowietrzały i trzymały żywność bez dostępu powietrza. Tak pasteryzowane soki nadawały się do długiego przechowywania.

Jeśli sok był z malin, to nic się nie marnowało. Wytłoki z malin, te farfuły, które zostały po wyciśnięciu owoców, formowano w placki i na papierze, ułożonym np. na ławce, suszyło się na słońcu. Malinowe suchary dosyć długo dawały się przetrzymać, byli koneseryzy takich przekąsek, a inni kruszyli suszone owoce i dodawali do herbaty. M.L.K.

